

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

60

ISSN 1231-0115

Jesień 2014

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)

*Masoneria.
Pro publico
bono*

WYSTAWA
W MUZEUM
NARODOWYM

s. 3-9

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



KTO TYLKO MÓGŁ, PRZYBYŁ DO MUZEUM NARODOWEGO...



Kto tylko mógł, przybył do Muzeum Narodowego, aby wieczorem 10 września 2014 r. być świadkiem uroczystego otwarcia wystawy *Masoneria. Pro publico bono*. Gości przywitała dyrektor Muzeum Narodowego dr **Agnieszka Morawińska**, przemówiła (pięknie i ze swadą) minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. **Małgorzata Omilanowska**. A kurator wystawy, niezmordowany brat-profesor **Tadeusz Cegielski** skłonił: – *Wystawa jest świadectwem, że żyjemy w wolnym i demokratycznym kraju, korzystając z wolności słowa i wypowiedzi artystycznej*. Podkreślił też, że nigdy przedtem taka wystawa nie była w Polsce możliwa.

I to jest najprawdziwsza prawda. Nie była możliwa ani w I RP (za wcześniej), ani w czasie zaborów (zakazana), ani w II RP (tajna i poufna), ani w PRL (znów zakazana). I dopiero w III Rzeczypospolitej wolnomularstwo polskie mogło – także dzięki Internetowi – wyjść z podziemia. Otwarcie wystawy było imponujące pod względem frekwencji, choć szczegółów obejrzeń nie pozwalały „dzikie tłumy” – jak to napisała *Masoneria Urokiwa* na swym profilu FB. Wśród tych tłumów co raz migwały twarze współczesnych masonek i masonów. Nie wspomnę, ile razy się całowałam na przywitanie i pożegnanie. Nie wspomnę, ile uśmiechów wysłałam i otrzymałam. „Że też tego doczekaliśmy!” – westchnęłam szczęśliwa, wzięłam męża pod pachę i obiecałam sobie tu wrócić w spokoju ducha i ciała. I Wam też tego życzę. Wystawa jest piękna i mądra. Taką dumę poczułam z faktu, że tyłu wybitnych polskich masonów było przede mną i możemy wraz ze wszystkimi siostrami i braćmi tę pochodnię nieść dalej!

Mirosława Dołęgowska-Wysocka

MASONERIA. PRO PUBLICO BONO

WYSTAWA W MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE
11 WRZEŚNIA 2014 – 11 GRUDNIA 2015

P R O F . T A D E U S Z C E G I E L S K I

INTENCJĄ AUTORÓW WYSTAWY ZATYTUŁOWANEJ MASONERIA. PRO PUBLICO BONO BYŁO ZAPOZNANIE POLSKIEJ PUBLICZNOŚCI NIE TYLKO I NIE TYLE Z HISTORIĄ I DOROBKIEM RODZIMEJ MASONERII, ILE Z WARTOŚCIAMI, JAKIE PREZENTUJE, JĘZYKIEM, ZA POMOCĄ KTÓREGO JE WYRAŻA; INNYMI SŁOWY, Z OBRAZEM ŚWIATA, JAKI KSZTAŁTUJE. TAKŻE Z SYLWETKAMI LUDZI, ZNANYCH Z RACJI SWYCH ZASŁUG DLA POLSKIEJ KULTURY, NAUKI CZY ŻYCIA POLITYCZNEGO I EKONOMICZNEGO, JEDNAK RZADKO KOJARZONYCH Z WOLNOMULARSTWEM.

Kto dziś pamięta, że adeptami masonerii i aktywnymi członkami łóż byli, między innymi, twórca narodowej sceny **Wojciech Bogusławski**, kompozytor i nauczyciel Szopena **Józef Elsner**, generał **Jan Henryk Dąbrowski** oraz twórca słów do *Mazurka Dąbrowskiego* **Józef Wybicki**? Czy też – odnosząc się do bliższych nam czasów – wybitni lekarze i uczeni, jak psychiatrzy **Rafał Radziwiłłowicz** i **Jan Mazurkiewicz**, pediatra **Mieczysław Michałowicz**, biolog **Mieczysław Konopacki**, matematyk **Kazimierz Bartel**, archeolog, przyszły premier **Leon Koźłowski** czy też fizyk **Mieczysław Wolfke**?

Kto pamięta, że **Rafał Radziwiłłowicz** zakładał w Tworkach pod Warszawą nie tylko pierwszy nowoczesny szpital psychiatryczny, później zaś w odrodzonej Rzeczypospolitej organizował Naczelną Izbę Lekarską – wraz z Wielką Lożą Narodową „Bracia Polacy Zjednoczeni”? Kto wie, że profesor medycyny **Mieczysław Michałowicz**, który stworzył klinikę pediatryczną w Warszawie, był również aktywnym wolnomularzem? Podobnie jak jego sąsiedzi z ulicy Lekarskiej w Warszawie: działacze polityczni i społeczni **Marian Ponikiewski**, **Hipolit Gliwic**, jego syn **Tadeusz Gliwic** oraz autor *Elementarza* **Stanisław Falski**?



Prof. Tadeusz Cegielski w trakcie oprowadzania



Zwiedzający wystawę zatytułowaną *Masoneria. Pro publico bono* będą mogli przekonać się, że masoneria tworzy system wartości prosty i czytelny dla wszystkich, za to wyrażany na wiele sposobów. Wychodzi naprzeciw potrzebom ludzkim, zróżnicowanym w czasie i kulturowej przestrzeni. Łączy w swych szeregach zarówno bywalców salonów ery „dawnego porządku”, jak i porwanych rewolucyjnym zapalem żołnierzy Napoleona; intelektualistów i artystów epoki romantyzmu na równi z zafascynowanymi ideą postępu uczonymi i przedsiębiorcami; legionistów Józefa Piłsudskiego wraz z pierwszymi skautami i harcerzami; przedwojennych budowniczych Gdyni wraz z odradzającą się klasą średnią obecnej III Rzeczypospolitej.

Wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie, wraz z towarzyszącym jej wydawnictwem pt. *Jak oglądać wystawę „Masoneria. Pro publico bono”* (złożyły się na nie szkice na temat idei i historii wolnomularstwa, a także przewodnik po wystawie wraz z wykazem prezentowanych obiektów), przedstawia masonerię jako trwałe element naszej kultury i naszej historii – i to w wielorakim sensie. Jeśli idzie o przedmiot, to wystawa przedstawia dwa powiązane ze sobą wątki:

- 1) wątek wtajemniczenia, inicjacji i iluminacji, uczestnictwa w loży – odpowiada więc na pytania: jakie są cechy wolnomularstwa, jego zasady i na czym polega sens masońskiego rytuału;
- 2) wątek publicznej działalności wolnomularzy – czyli: jaki był wkład wolnomularstwa i wolnomularzy w historię Polski.

Przestrzeń wystawy ujęta została jako droga wtajemniczenia, którą – podobnie jak przyszły wolnomularz – przebyć ma widz. Zasady masonerii



Masońskie młotki

odkrywane są w procesie wtajemniczenia, czyli inicjacji, który przyrównywany jest często do podróży, wędrówki przez labirynt życia. Pierwszym i dla wielu braci-masonów najważniejszym etapem tej podróży – ze względu na głębię towarzyszącego mu przeży-

cia – jest inicjacja uczniowska. Również proces wtajemniczenia widza przebiegać będzie w kolejnych etapach (i zarazem w kolejnych przestrzeniach muzeum), przez które oprowadzają autorzy wystawy. Poznajemy więc Izbę Rozmyślań; po spisaniu w niej *testamentu filozoficznego* i oddaniu łączących nas ze światem profanów *metali* przechodzimy przez kolejne – po Ziemi – oczyszczające Żywioty: Ogień, Wodę i Powietrze. Dowiadujemy się, na czym polega moment *udzielenia Światła* oraz weźmiemy udział w Loży Biesiadnej, a także w Loży Białej z udziałem zaproszonych dam. Dowiemy się również, czym była w XVIII i na początku następnego wieku masoneria adopcyjna, kto do niej w Polsce należał, a także, jakie są związki pomiędzy Sztuką Królewską architektury, sztuką ogrodów i Sztuką Królewską wolnomularstwa. Jeśli idzie o sztukę tworzenia ogrodów, poznamy osiągnięcia dwóch wielkich dam rodzimej masonerii adopcyjnej: **Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej** i **Izabeli z Flegingów Czartoryskiej**. Dowiemy się również, jakie formy dobroczynności podejmowały loże w ich czasach.

Do działania wolnomularstwa na rzecz publicznego dobra, *pro publico bono*, nawiązuje tematyka kolejnych części wystawy. W dążeniu ku doskonałości jednostki oświeconej wpisany jest imperatyw działalności dla dobra powszechnego. Wyjątkowa sytuacja wybranych, wyposażonych w wiedzę o świecie i ludziach wolnomularzy nakłada na nich specjalne obowiązki wobec społeczeństwa, państwa i narodu. Tak właśnie rozumiała swoje zadania grupa wolnomularzy z królem **Stanisławem Augustem Poniatowskim**, **Ignacym Potockim** i **ks. Scypionem Piattolim**, przygotowująca w tajemnicy projekt Ustawy Rządowej, ogłoszonej w dniu



3 maja 1791 roku – jako **Konstytucja 3 Maja**. Oglądamy więc pamiątki związane nie tylko z uchwaleniem Konstytucji, lecz także erygowaniem Świątyni Najwyższej Opatrzności w rocznicę przyjęcia nowego ustroju państwa. Po raz pierwszy w historii Rzeczypospolitej rozpisany został konkurs na projekt architektoniczny. Na wystawie zaprezentowana została rekonstrukcja zwycięskiego projektu **Jakuba Kubickiego**, wybitnego architekta-wolnomularza. Wykonana w technologii 3D, w formie sześciominutowej animacji, stanowi kluczowy element filmu dokumentalnego, który zrealizowano na potrzeby wystawy *Stanisław August, ostatni król Polski. Polityk, mecenas, reformator 1764-1795* (Zamek Królewski w Warszawie, 2011). Na bazie nielicznych ocalałych rysunków Jakuba Kubickiego powstała rekonstrukcja kompleksu kościoła Najwyższej Opatrzności wraz z symulacją najbliższego otoczenia z XVIII wieku. To rezultat wieloletnich badań prowadzonych nad tym zagadnieniem przez **Przemysława Wątrobę**, kuratora rysunków architektonicznych w Gabinecie Rycin BUW.

Z uroczystością wmurowania kamienia węgielnego pod gmach Świątyni w dniu 3 maja 1792 roku wiąże się szczególnie cenna pamiątka, na co dzień przechowywana w Muzeum Narodowym w Krakowie: wykonane z pozlacanego brązu kielnia i młotek, którymi posłużyli się król i jego świta, następnie – zgodnie ze starym wolnomularskim obyczajem – narzędzia zostały przełamane tak, by już po raz wtóry nie mogły być użyte. Anegdota związana z tym zabytkiem głosi, że kustosz krakowskiego muzeum – nieświadom wspomnianego tu zwyczaju – przystąpił do sklejania rozłączonych części narzędzi.

Będziemy mogli obejrzyć również nieliczne zachowane w Polsce portrety wolnomularskie, a więc takie, które przedstawiają osoby w masonskich regaliach. Na wystawie zaprezentowano aż cztery podobne portrety: **Kanonika Michała Dłuskiego** Jana Rustema, **Stanisława Kostkę Potockiego w stroju kawalera Różanego Krzyża** anonimowego autora, **Ludwika Osińskiego** portretowanego przez Antoniego Brodowskiego i wreszcie **Portret generała Wincen- tego Aksamitowskiego**, nieznanego autora. Zasłużonego napoleońskiego generała, współzałożyciela i zwierzchnika wojskowej loży **Bracia Polacy Zjednoczeni** na Wschodzie Warszawy przedstawiono, co prawda, bez odznak wolnomularskich, ale za to – jak głosi inskrypcja na rewersie płótna – portret zawieszony został w jednej z poznańskich łóż w 1811 roku. Wiemy również, że eksponowany był aż do 1938 roku, czyli do likwidacji wolnomularstwa na terenie II RP.

Kolejna część historycznej narracji poświęcona została odrodzeniu wolnomularstwa na ziemiach polskich z początkiem XX wieku. Ekspozycja wskazuje na główne źródła ideowe ówczesnej masonerii: czyn zbrojny PPS i Polskiej Organizacji Wojskowej, Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego, organizację niepodległościową „Zarzewie”, a także związany z nim rodzący się ruch skautowski (harcerski). Zwra- ca zwłaszcza uwagę na romantyczno-patriotyczne korzenie tworzonych od 1910 roku łóż na terenie Królestwa Polskiego, a także na zasadę *liberum con- spiro*, przyświecającą twórcom i liderom Wielkiej Loży Narodowej „Polacy Zjednoczeni” jeszcze wiele lat po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Tę część wystawy za-

mykają dokumenty źródłowe (w ich liczbie unikalne fotografie) dotyczące działającej w PRL-u, w głębokiej konspiracji, loży-matki **Kopernik**. Z tej to struktury – przy wydatnym wsparciu przez lożę-imienniczkę **Copernic** na Wschodzie Paryża – odrodziła się w grudniu 1991 roku **Wielka Loża Narodowa Polski**. Znajdziemy także szereg pamiątek związanych z powrotem do Polski masonerii liberalnej – **Wielkiego Wschodu Polski**, a także rodzimej gałęzi **Zakonu „Prawo Człowieka”**.

„Rozpoczynamy i kończymy życie sła- bi – jesteście silni w jego pełni. Złożymy hołd tym, którzy rzetelnie pracowali jako Wolnomularze, aż do chwili, gdy wy- padły im z rąk narzędzia symboliczne. Poświęćmy ich pamięci Prace żałobne...” – przypomina wolnomularski rytuał.

Naszą wędrówkę po wystawie, zara- zem symboliczną podróż przez świat wolnomularstwa zakończy Loża Ża- łobna. Należy ona do najstarszych rytuałów wolnomularskich i stanowi nie tylko pamiątkę po tych braciach, którzy „odeszli do Wiecznego Wschodu”, lecz także swoistą rekapitulację „filozofii wolnomularskiej”.

Rytuał żałobny eksponuje istnie- nie ludzkości „jako całości realnej i trwałej”, zarazem nieprzemijalność zasług wybitnych jednostek. Naszą wystawę zamyka przypomnienie Loży Żałobnej, jaka została odprawiona po śmierci **ks. Józefa Poniatowskiego**. Miała ona miejsce 18 marca 1814 roku w pałacu Mniszchów, siedzibie Wielkiego Wschodu.

Czym jest wolnomularstwo? Za- pewno było i jest tym wszystkim, o czym opowiada wystawa *Masoneria. Pro publico bono*. Interpretacja należy do nas. ✨

Masoneria. *Pro publico bono*. Wystawa czynna w Muzeum Narodowym w Warszawie od 11 września 2014 do 11 grudnia 2015. Scenariusz wystawy: prof. Tadeusz Cegielski, st. kustosz Krzysztof Załęski, prof. Antoni Ziemia. Kurator wystawy: prof. Tadeusz Cegielski. Kurator ze strony MNW: prof. Antoni Ziemia. Scenografia: Ewa Świder-Grobelna.



CO MASON ROBI MŁOTKIEM?

PROGRAM EDUKACYJNY W MUZEUM NARODOWYM

MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE ZAPRASZA NA WYDARZENIA EDUKACYJNE TOWARZYSZĄCE WYSTAWIE MASONERIA. PRO PUBLICO BONO. WŚRÓD PLANOWANYCH ZAJĘĆ ZNAJDĄ SIĘ WYKŁADY, WARSZTATY FAMILIJNE, SPACERY ŚLADAMI WARSZAWSKIEJ MASONERII ORAZ PRZEZNACZONA DLA MŁODZIEŻY GRA MIEJSKA Z LICZNYMI ATRAKCJAMI.



Z wiedzący będą mogli wziąć udział w wycieczkach do Arkadii pod Nieborowem, gdzie przewodnicy opowiedzą o tajemnicach założonego w XVIII wieku parku. Tak jak do tej pory Muzeum zaprasza na wykłady czwartkowe, podczas których będzie można poszerzyć swoją wiedzę o wolnomularstwie. Również w czwartki odbędą się spotkania w przestrzeni wystawy, poświęcone wybranym obiektom, oraz oprowadzanie muzyczne inspirowane kompozycjami masonskimi. MNW zaprasza na oprowadzanie kuratorskie prof. Tadeusza Cegielskiego oraz wykłady niedzielne wprowadzające w tematykę ekspozycji. W programie towarzyszącym wystawie nie zabraknie również propozycji dla osób z dysfunkcjami wzroku i słuchu. Kompletny program znajduje się pod poniższym linkiem:

<http://www.mnw.art.pl/edukacja/programy-do-wystaw-czasowych/masoneria-pro-publico-bono/>

9 listopada (niedziela), godz. 12.00. Spotkanie na wystawie z kuratorem prof. Tadeuszem Cegielskim, historykiem i wolnomularzem.

Spotkanie z tłumaczeniem na język migowy (PJM). Zbiórka w holu głównym (obowiązuje bilet wstępu na wystawę), liczba miejsc ograniczona. Czas trwania ok. 60 min.

WYKŁAD NIEDZIELNY

21, 28 września, 5, 12, 19, 26 października, 16, 23, 30 listopada, 7, 14, 21, 28 grudnia, 4, 11 stycznia. **Ars Regia: rytuał i sztuka** – wykład wprowadzający w tematykę wystawy *Masoneria. Pro publico bono*. Izba rozmyślań, Księga Świętego Prawa czy Wielkie Światło Zakonu to dla profana terminy tajemnicze i niezrozumiałe. Prowadzący wykład Przemysław Głowacki oraz Urszula Król postarają się przybliżyć znaczenie rytuałów i symboli w lożach masonskich. Pokażą również, jaki związek miało wolnomularstwo ze sztuką, polityką czy życiem publicznym w dobie Oświecenia. Wykłady odbędą się o godz. 12.00 w Kinie MUZ (wstęp wolny, liczba miejsc ograniczona) i będą trwały ok. 50 min.

WYKŁADY CZWARTKOWE

18, 25 września, 2, 9, 16 października, 27 listopada, 4, 11, 18 grudnia, 8 stycznia, czwartki o godz. 18.00 w kinie MUZ (wstęp wolny, liczba miejsc ograniczona). Czas trwania ok. 75 min.

18 września, *Masoneria. Pierwszy stopień wtajemniczenia* – prof. Tadeusz Cegielski

Czym jest wolnomularstwo? Czy tylko sposobem godnego i rozumnego, a tym samym szczęśliwego wypełnienia dojrzałej fazy życia, jak utrzymują sami masoni? Czy raczej przygodą intelektualną, wyzwaniem rzuconym rutynie myślenia i działania – jak chcą inni. Utopią czy marzeniem o świecie odrobinę rozumniej zorganizowanym od tego, w którym przyszło nam żyć? A może szerokim ruchem społecznej naprawy, solidarności i samopomocy, lub przeciwnie – zasłoną dla wąskiego, elitarnego grona, sceptycznego wobec zasad demokracji? Czy też systemem wtajemniczeń w dziwaczne, archaiczne obrzędy, budzące podejrzliwość jednych i uśmiech drugich? Zapewne wolnomularstwo było i jest tym wszystkim, a interpretacja należy do nas. Aby ułatwić wyrobienie sobie poglądu na temat istoty, genezy i funkcji masonerii, historyk i wolnomularz prof. Tadeusz Cegielski pozwoli Państwu uzyskać pierwszy stopień wtajemniczenia w arkana Sztuki Królewskiej, czyli masonerii spekulatywnej.

25 września, „Wszystko wina to masona...”, czyli wolnomularstwo i organizacje paramasonskie w kulturze popularnej – dr Adam Podlewski

Spiski i organizacje tajne już od czasów antycznych rozpały wyobraźnię profanów, czyli osób niedopuszczonych do tajemnic. Jednak mało która organizacja niejawną skupiła tak wielkie zainteresowanie jak masoneria oraz pokrewne



jej instytucje lożowe. Od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przez literaturę antymasońską XIX i XX wieku, aż po współczesną popkulturę, wolnomularstwo uznawane jest za punkt odniesienia dla wielu sekretnych historii, czy to jako temat poważnych dociekań, czy też pretekst do zabawy konwencją powieści spiskowej.

2 października, Wolnomularski Paryż lat 30. i 40. XIX wieku – Dorota Sobstel

Podczas wykładu zostanie przedstawiona rola wolnomularstwa w życiu Wielkiej Emigracji w Paryżu. Wolnomularstwo widziane oczyma emigrantów jest przejawem nowoczesności i „europejskości”, a także zjawiskiem otoczonym aurą tajemnicy i sławą nieograniczonych niemal wpływów. Jaką rolę odegrały loże paryskie w rozwoju kultury polskiej we Francji? Co wspólnego miała z nimi postać Fryderyka Chopina? Zastanowimy się nad tym w trakcie wykładu.

9 października, Średniowieczni masoni – budowniczowie katedr i nie tylko – dr Paweł Freus

Nowożytni masoni przejęli swą nazwę i wiele symboli od budowniczych średniowiecznych katedr i innych dużych gmachów tej epoki. Wykład przybliży charakter tej specyficznej dla dojrzałego i późnego średniowiecza grupy zawodowej. Ukaze sposób kształcenia i pracy średniowiecznych budowniczych, omówi ich miejsce w społeczeństwie i rosnącą samoświadomość jako twórców, a także przybliży niechętnie odkrywane przez nich tajniki zawodowe.

16 października, Sztuka a masoneria. Artyści w polskich lożach wolnomularskich – Krzysztof Załęski

Wolnomularstwo wyrażało swoje idee za pomocą symboli i alegorii. Specyficzna obrzędowość bardzo wczesnie stworzyła zapotrzebowanie na dzieła sztuki i wyroby artystyczne z różnych dziedzin. Ważną rolę odgrywała również poezja i muzyka. W lożach zajmowano się sztuką także od strony naukowo-poznawczej, co znajdowało odbicie w tematyce pisanych traktatów. Regulamin warszawskiej loży **Tarcza Północna** z 1784 roku wyraźnie stawia takie zadania: „Wszystkie nauki, wszystkie sztuki, wszystko co piękne i uczciwe może być omawianem w loży i ma prawo do jej studyów i badań”.

27 listopada, Pamiątki z prowincji. Ludzie, rzeczy, zdarzenia... – Walerian Warchałowski

Podczas wykładu udamy się na poszukiwania śladów masonskich w dawnych zbiorach Władysława Tarczyńskiego zgromadzonych w Muzeum w Łowiczu. Prześledzimy ich związki z tradycją wolnomularską aż po czasy współczesne.

4 grudnia, Wolnomularze literaci (XVIII–XX wiek) – prof. dr hab. Elżbieta Wichrowska

Czy trzeba być wolnomularzem, aby tworzyć masonską literaturę? Kim byli, z jakich kręgów wywodzili się polscy

wolnomularze literaci? Czy każdy brat literat musiał/musi być autorem wolnomularskich tekstów literackich? Czy przynależność do masonerii miała wpływ na ich życie lub twórczość? Wykład zostanie poświęcony próbie odpowiedzi na te i wiele innych pytań. Jest on chęcią ukazania zjawiska literatury wolnomularskiej w perspektywie jej twórców, zarówno tych XVIII-wiecznych, jak i żyjących w wieku XX.

11 grudnia, Arkadyjski ogród księżnej Heleny Radziwiłłowej i jego wolnomularskie tajemnice – prof. Teresa Grzybkowska

Wykład objaśni okoliczności powstania Arkadii – położonego pięć kilometrów od pałacu w Nieborowie ogrodu księżnej Heleny Radziwiłłowej. Będzie również swego rodzaju spacerem po ogrodzie, pełnym znaczeń i wolnomularskich przesłań. Masonskie motywy można bowiem odczytać zarówno w samym założeniu parkowym, jak i na znajdujących się tam budowlach oraz wyposażeniu wnętrza. Istotne znaczenie odgrywa na przykład niewielki klucz, który miał otwierać Świątynię Salomona, ostatecznie nazwaną Świątynią Diany.

18 grudnia, „Projekt Salomon” – o dekoracji Sali Salomona w Łazienkach – Karolina Zalewska

Dekorację Sali Salomona w Pałacu Łazienkowskim uznawano za jedną z najwspanialszych realizacji, jakie Marcello Bacciarelli wykonał na zlecenie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Artysta i król mecenas, obaj członkowie loż masonskich, opowiedzieli obrazami historię założycieli masonerii. W czasie wykładu przypomniane zostaną dzieje tego malarskiego cyklu, zobaczymy też, co z niego pozostało po pożarze Pałacu na Wyspie w grudniu 1944 r.

8 stycznia, Zabytki wolnomularskie w kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie – Olaf Żakowski

W muzealnym magazynie można znaleźć wiele pamiątek po wolnomularstwie, tzw. masoników. Podczas wykładu dowiedzą się Państwo, jaka jest historia kolekcji oraz jakie przedmioty wchodzi w jej skład. Zostaną przedstawione najważniejsze eksponaty związane z polskimi lożami i masonami. Poruszymy również temat kolekcjonowania masoników w Polsce i za granicą.

SPOTKANIA CZWARTKOWE

23, 30 października, 6, 13, 20 listopada, czwartki o godz. 19.30. Zbiórka w holu głównym - obowiązuje bilet wstępu na wystawę (liczba miejsc ograniczona). Czas trwania ok. 60 min.

23 października, Pierwsze kroki dawnych kobiet wolnomularzek na ziemiach polskich. Początki działalności masonerii adopcyjnej w Polsce (spotkanie na wystawie) – Katarzyna Jarzyna

Szybkie pojawienie się masonerii kobiecej w Polsce było



na tle krajów Europy Środkowo-Wschodniej ewenementem. Spotkanie wokół tego tematu będzie okazją do poznania postaci, historii i kultury pierwszych polskich łóż adopcyjnych. Nie zabraknie również wątków romantycznych i humorystycznych związanych z adeptkami i adeptami Sztuki Królewskiej, które postaramy się przybliżyć.

30 października, Pieśń Dzieci Wdowy (oprowadzanie muzyczne) – Sergiusz Pinkwart

Muzyczne kolory polskiej masonerii. Spojrzenie na zgromadzone na wystawie eksponaty poprzez muzykę towarzyszącą masonskim rytuałom, jak i utwory z epoki, tworzone przez członków loży. Jaką rolę w masonerii odgrywali artyści? W jaki sposób światopogląd i sekretna wymiana kulturalna z wolnomularzami z innych krajów wpływały na ich życie i twórczość? Wreszcie, jaki jest wkład muzyków spod znaku kielni i cyrkla w historię Polski i polski patriotyzm? Odpowiedzi na te pytania udzieli Sergiusz Pinkwart, skrzypek i edukator MNW, podczas specjalnego muzycznego oprowadzania po wystawie.

6 listopada, V.I.T.R.I.O.L. (wykład performatywny) – Kuba Wojnarowski

Tytuł wykładu odsyła do tajemnej formuły, opisującej zarówno istotę procesu alchemicznego, jak i ścieżkę masonskiej inicjacji. Odnosząc się do kolejnych etapów wtajemniczenia, autor prezentacji proponuje widzom

alternatywny szlak zwiedzania ekspozycji. Zbiór obiektów zgromadzonych na wystawie staje się punktem wyjścia dla narracji, w ramach której zatarciu ulega granica między tradycją i nowoczesnością, nauką i religią, ezoteryczną lożą i galerią współczesnej sztuki.

13 listopada, Strój wolnomularza i jego symbolika (spotkanie na wystawie) – Ryszard Bobrow i Olaf Żakowski.

Podczas spotkania poznamy podstawowe elementy i charakterystyczne cechy stroju wolnomularza. Zagłębiając się w ich symbolikę, znaczenie i odniesienia do idei i filozofii ruchu, prześledzimy obecność różnych nurtów i odmian w łonie Sztuki Królewskiej oraz główne różnice między nimi.

20 listopada, Haftowana serweta – dar wolnomularzy dla króla Stanisława Augusta. Tekstylnie pamiątki wolnomularskiej działalności zachowane w muzealnych zbiorach (spotkanie na wystawie) – Ewa Mianowska i Monika Janisz

Spotkanie poświęcone kilku interesującym tekstylnym wyrobom związanym z wolnomularstwem w Polsce. Na spotkaniu zostanie zaprezentowana haftowana serweta ofiarowana królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu przez członków loży, upamiętniająca jego porwanie przez konfederatów barskich. *

MASONERIA UROKLIWA POD UROKIEM WYSTAWY

Mają rację tym razem wszyscy ci, którzy twierdzą, że takiego wydarzenia przybliżającego masonierię polskiemu społeczeństwu, jak kompleks organizowanych głównie przez Muzeum Narodowe – pod tym dobroczynnym hasłem – imprez wokół wolnomularstwa, ruszających 10 września, jeszcze w III RP nie było!

W PRL-u tym bardziej, a w II RP całkiem ciekawie rozwijająca się masoneria skończyła jak skończyła (prezydenckim dekretem z 1938 r.). Za to w I RP – w jej końcówce szczególnie – śmiało możemy powiedzieć o „złotym okresie” dla masonerii za sprawą „wtajemniczonego” Króla Stasia. Tylko finał tego zjawiska niestety mało ciekawy i zakończony rozbiorem. Czy winić można za to masonów, że przeforsowali Konstytucję 3 Maja, a król osobiście realizował jej wolnościowego ducha i wmurowywał kamień węgielny pod Świątynię Najwyższej Opatrzności? W duchu iście masonskiej procesji i rytuału, by w końcu poprzeć prorosyjskich targowiczów, na swoją i całej Korony z Wielkim Księstwem w końcu zgubę. Tak myśleć – nie tylko historykom – nie wolno. Agonia rozpasanej szlacheckiej „złotej wolności” w postaci rozbiorów była tylko kwestią czasu, a wszelkie poczynania reformatorskie i ratujące w zamysle to, co raczej było nieuniknione, przynoszą chwałę ich orędownikom – w fartuszkach i bez.

No, ale do wystawy wracając, jest ona jak najbardziej *pro publico bono* i bardzo profesjonalnie gotowana, od dwóch przynajmniej lat. Głównie dzięki renesansowej odwadze profesora **Tadeusza Cegielskiego** odslania przed nami pełną tęczę zgranych ze sobą conceptów. Poczytajcie zresztą sami program w internecie i kto czuje odrobinę masonskiego bluesa, nie może po prostu nie uczestniczyć w wybranych wydarzeniach. A jest z czego wybierać. Oj, jest.

Co ważne, to nie jest menu przygotowane przez masonów/ki dla masonów/ek. Bez kłorka z nich pewnie by się nie dało z takim rozmachem i tak prawdziwie tego przygotować, jednak gdy patrzymy na instytucję Muzeum Narodowego, kuratorów, mówców, prowadzących warsztaty, gry i zabawy oraz niewymienionych z nazwiska murarzy i murarek bez fartuszków, to proszę nam wierzyć, że w tym składzie wolnomularzy jak na lekarstwo. To dobrze, że jest coraz więcej specjalistów, fascynatów i fanów Królewskiej Sztuki płci obojga. Oswajanie z masonerią w wolnej i świeckiej z założenia Rzeczypospolitej postępuje i postępować będzie. Bez względu na polityczną scenę, ideologiczne utarczki i niechęć dużej jednak części polskiego społeczeństwa. *



Heweliusz, Trójkąt Wolnomularski w Gdańsku, należący do Wielkiego Wschodu Polski na swoim profilu HFB zainicjował ciekawy cykl zatytułowany „Masoneria dla niemasonów”. W jednym z odcinków podjęto interesujący, ale i wielce kontrowersyjny temat: Wolnomularstwo i religia – jak mają się do siebie, czy można je pogodzić i jakie są najważniejsze przekłamania na ten temat.

WOLNOMULARSTWO NIE JEST RELIGIĄ

ZACNIJMY OD TEGO, ŻE OBSZAR, O KTÓRYM SPRÓBUJEMY DZIŚ POWIEDZIEĆ, JEST NIEZWYKLE ROZLEGŁY I NASZ WPIS Z KONIECZNOŚCI BĘDZIE BARDZO SKRÓTOWY. ZACHĘCAMY JEDNAK DO DYSKUSJI. WARTO TEŻ W TYM MIEJSCU DODAC, ŻE WIELE ŹRÓDEŁ – ZWŁASZCZA TYCH RADYKALNIE ANTYMASOŃSKICH – WPROWADZA NIEZWYKLE WIELE ZAMIESZANIA, WYNIKAJĄCEGO GŁÓWNIEM Z NIEWIEDZY, A CZASAMI Z NIEWIEDZY POŁĄCZONEJ ZE ZŁYMI CHĘCIAMI.

Pierwszą sprawą, na jaką należy zwrócić uwagę, jest fakt, że **WOLNOMULARSTWO NIE JEST RELIGIĄ** ani nie jest w stosunku do religii konkurencyjne. Filozofia masońska, masońskie postrzeganie rzeczywistości dotyczy wyłącznie „tego” świata i z założenia nie wypowiada się o sprawach wiecznych. Masoneria nie obiecuje żadnego życia wiecznego ani nie grozi żadnymi karami.

Po drugie – wolnomularstwo operatywne (czyli średniowieczne cechy kamieniarskie) żyło z Kościołem chrześcijańskim w bliskich i przyjaznych stosunkach, wszak Kościół był fundatorem katedr i innych obiektów architektonicznych. Mistrzowie kamieniarscy byli przy tym ludźmi niezwykle otwartymi i światłymi; cieszyli się ze swobody poruszania się, mieli dostęp do starożytnej wiedzy (nie tylko budowlanej), mieli także możliwość wymiany myśli z innymi kulturami. Dzięki temu ich widzenie świata było dużo szersze niż to, które reprezentowali ludzie im współcześni.

Wolnomularstwo spekulatywne, czyli filozoficzne, nie mogło odrzucić tej tradycji. Bóg, Istota Dobra, pełna Piękna i Miłości, odgrywał w świecie wolnomularzy ważną rolę. Były to

jednak czasy tragicznych wojen religijnych, gdy miliony ludzi umierało często w męczarniach tylko dlatego, że inaczej rozumieli ten czy inny fragment Pisma Świętego.

Wolnomularze uznali więc, że odrzucają spory religijne i nie będą się wzajemnie przekonywać do „swojej” wersji chrześcijaństwa, czy nawet religii w ogólności. W ten sposób powstało pojęcie Wielkiego Architekta Wszechświata, który jest pewnym symbolem, pozwalającym spokojnie rozmawiać ludziom różnych religii. Dla wolnomularza-chrześcijanina będzie on po prostu Bogiem (Jezusem lub Bogiem Ojcem), wolnomularz-żyd będzie widział w nim Jahwe, zaś muzułmanin – Allacha. Dla agnostyka Wielki Architekt jest po prostu Siłą Sprawczą naszego Wszechświata, Pierwszą Ideą czy po prostu Sensem.

Jednym słowem – dla masona pojęcia Dobra, Piękna i Miłości są niezwykle bliskie. Żaden mason **NIE JEST** satanistą ani wyznawcą zła w jakiegokolwiek formie. Krzywda czyniona innemu jest fundamentalnie sprzeczna z masońskim sumieniem. Tak, zdajemy sobie sprawę, że w rozlicznych pismach antymasońskich można znaleźć

twierdzenia przeciwne – ale cóż, każdy ma prawo wierzyć w to, co lubi, nawet w to, że Ziemia jest płaska.

Przechodząc do krótkiego omówienia stosunków masoneria-Kościół, warto także po raz kolejny podkreślić, że wielu wolnomularzy było głęboko wierzącymi chrześcijanami. Ba, sam autor podstawowych Konstytucji Wolnomularskich, James Anderson, był pastorem protestanckim.

Co ciekawe, niektóre nurty wolnomularskie, zwłaszcza w konserwatywnej masonerii anglosaskiej, wręcz wymagały od swoich kandydatów, aby byli chrześcijanami! Dotyczy to także łóż staropruskich i skandynawskich. Niektóre ryty utożsamiają też postać Jezusa Chrystusa z Pierwszym Masonem. Nie będziemy jednak z braku miejsca rozwijać tego tematu, odsyłamy do odpowiedniej literatury.

Stosunki wolnomularstwo – Kościół katolicki były bardziej skomplikowane. Trzeba pamiętać, że kształtowały się one w Europie w tym samym czasie, gdy zakwestionowano niezwykle silną pozycję papieskiego Rzymu. Jest to czas niepokojów napoleońskich i czas wielkiego zrywu niepodległościowego Włoch (kosztem Państwa



Kościelnego). To właśnie w tym okresie ferment intelektualny towarzyszący przemianom społecznym prowadzi do powszechnej niezgody na wyzysk człowieka przez człowieka. Rodzi się ruch socjalistyczny. Wszystkie te przemiany następują niezwykle szybko, co dla Kościoła jest szokiem porównywalnym jedynie z reformacją czy obaleniem autorytarnej pozycji Kościoła podczas rewolucji francuskiej.

W takiej właśnie sytuacji papież Leon XIII zdecydował się potępić wszelkie ruchy wolnomysłcielskie, w tym wolnomularstwo, choć wiele źródeł twierdzi, że papież błędnie utożsamiał masonów z karbonariuszami. Od tego czasu aż do końca XX wieku trwała oficjalna wojna Kościoła z masonerią. Warto dodać, że to Kościół był „programowym” wrogiem masonerii, a nie odwrotnie! Prawo kanoniczne definiowało to następująco: „Kto się zapisuje do sekty masonskiej lub stowarzyszeń działających przeciwko Kościołowi podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa, zarezerwowanej dla Stolicy Apostolskiej”.

Sytuacja ta zaczęła zmieniać się po Soborze Watykańskim II. Odnowa Kościoła w jego duchu zrywała z syndromem „oblężonej twierdzy”. Kościół otwierał się na nowy, XX-wieczny świat. Warto dodać, że na soborze dla przedstawicieli wolnomularstwa także było przewidziane miejsce(!) – naszych ówczesnych braci nazwano elegancko „braćmi odłączonymi”. Postępująca liberalizacja kościoła trwała także za



pontyfikatu Jana Pawła II. Warto przypomnieć, że jeden z pierwszych listów gratulacyjnych do Karola Wojtyły wy-stosowali... polscy masoni (a Papież zwrócił się z uprzejmą odpowiedzią!).

Ostatecznie karę automatycznej ekskomuniki zniesiono w 1983 roku. Obecny stosowny zapis Prawa kanonicznego brzmi następująco: „Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciw Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem” (Kanon 1374).

Jak widać, wolnomularstwo nie jest w nim wymienione *expressis verbis*, kara nie jest również automatyczna. Ba, znacznie bardziej pod pręgierzem znajdują się choćby przedstawiciele co bardziej radykalnej lewicy. Oznacza to, że za przynależność do wolnomularstwa nie grozi ekskomunika, choć zapewne wielu księży związanych z nurtem „toruńskim” katolicyzmu polskiego będzie miało inne zdanie...

Warto też dodać, że tak do naszej, jak i do innych Łóż należą bardzo różne osoby. Niektóre z nich są chrześcija-

nami, także katolikami, często głęboko wierzącymi. Oczywiście prawdą jest również, że do łóż należą agnostycy i ateści, niektórzy z nich wolnomyślni i antyklerykalni. Ale – podkreślimy to z całą mocą – wolnomularstwo jako całość nie zajmuje się konkurencją z Kościołami. Każdy z nas może wyznawać dowolną religię lub tego nie robić, jest to kwestia indywidualnego wyboru i przeżywania.

Jeśli więc ktoś z Czytelników rozważa przystąpienie do naszego bractwa, możemy z czystym sumieniem go zapewnić, że nigdy nie zostanie zmuszony do jakiegokolwiek aktu sprzecznego z jego wiarą. U podłoża wolnomularstwa leży tolerancja i szacunek dla przekonań każdego człowieka. Warto też przypomnieć, że w Łoży panuje zakaz dyskusji religijnych i politycznych.

Jako ciekawostkę możemy też dodać, że są wśród nas i tacy, którzy widzą fundamentalny, głęboki związek przesłania masonerii z Przykazaniem Miłości, które – według Ewangelii – jest Najważniejszym Przykazaniem.

Na zakończenie dodajmy, że – niestety – zdarzało nam się odebrać korespondencję pełną brutalnych ataków, jadu i nienawiści, której adresatem były osoby uznające się za „prawdziwych chrześcijan” i katolików. Nigdy zaś prawdziwy mason nie napisał podobnego listu ani nie zhańbił się podobnym postępkami w stosunku do instytucji kościelnych. I to niech pozostanie najlepszym podsumowaniem tego krótkiego wywodu. ✱

OD REDAKCJI

Nasza redakcja nie jeden raz wypowiedziała się na ten temat. Tu przypomnimy tylko jeden fakt. W WP nr 57 (zima 2013/14) opublikowaliśmy w całości artykuł Adama Kruczka pt. *Masońska ofensywa*, zamieszczony wcześniej na łamach „Naszego Dziennika”. W słowie wstępnym napisaliśmy m.in.: „To «nowe otwarcie», które zauważył autor w stosunku do Kościoła katolickiego na naszych łamach i profilu FB, nie jest z naszej strony żadną grą ani «wyższą strategią». Uważamy, że nowe czasy wymagają nowego podejścia, także do tradycyjnych przeciwników ideowych, bo nie chcemy pisać o «wrogach». Pod białymi rękawiczkami mamy czyste ręce i te ręce wyciągamy do zgody, nie zacierając wszystkich różnic, które między nami były i będą”.

Adam Witold Wysocki, redaktor naczelny
Mirosława Dołęgowska-Wysocka, z-ca red. nacz.





Z B L O G A A S Z E R A, Ż O N A P A N A B O G A

SŁUŻEBNICY SZATANA

W Bibliotece Narodowej załatwiałam niedawno sprawy służbowe. Do redakcji wracałam autobusem. Troszkę musiałam poczekać. Patrząc, a obok mnie na ławce leży stary, styczniowy numer „Warszawskiej Gazety”, a w nim artykuł pt. *Zatrute źródło: MASONERIA*.

Artykuł był właściwie omówieniem książki, pracy zbiorowej pod redakcją ks. Tadeusza Kiersztyna, wydanej non profit w Krakowie w 2010 r. Ja natrafiłam na odcinek pierwszy całego cyklu o genezie masonerii. Słownictwo i argumentacja dzieła wygląda mi na bliskie końca wieku XIX. Dam próbkę: „Masoneria jest ukazana pod postacią nierządnic, gdyż zrodziła się i działała

przez pierwszych kilkaset lat w krajach chrześcijańskich, a zdradę Boga dokonaną przez ochrzczonych ludzi, którzy sprzymierzili się z Lucyferem, zwanym też Szatanem, Pismo Święte określa zawsze mianem prostytucji. Właśnie pod wizerunkiem bestii ukazany jest Lucyfer (Szatan), który niesie nierządnicę, dając jej siłę i kierując jej poczynaniami. O co w tym wszystkim chodzi? [...] Tylko

masoni najwyższych stopni wtajemniczenia zyskują pełną świadomość, że Wielki Architekt Wszechświata to Lucyfer, dla którego wznoszą wszechświatową świątynię i mają nadzieję, że w jego imię oni będą rządzić światem”.

Wydawało się, że po aferze Leo Taxila z końca XIX wieku, w której całkowicie ośmieszono „kult szatana” w lożach, takie bzdury już się nie odrodzą. A wygląda na to, że traktowane są z całą powagą. Ileż tych „sług szatana” mieliśmy w historii Polski: twórcy Konstytucji 3 Maja na czele z królem Stasiem. I gen. Jan Henryk Dąbrowski, bohater Hym-



O CZARNYCH MSZACH SŁYSZELI NIEMAL WSZYSCY

Zaczął się od zjednoczenia Włoch, które Pius IX i jego następcy, np. Leon XIII, uznali za katastrofę. I za to wydarzenie, które doprowadziło do likwidacji Państwa Kościelnego, obwiniali masonów. W 1896 roku urządzono antymasoński kongres, na którym prezentowano sensacje ujawnione przez francuskiego dziennikarza Leo Taxila. On potem wszystko odwołał, twierdząc, że zrobił to, aby ośmieszyć Kościół katolicki, który gotów jest uznać za rzeczywistość najbardziej

absurdalne wymysły, np. czarne msze, podczas których pokazuje się Lucyfer w 33. stopniu wtajemniczenia... Taxil był dziennikarzem z Marsylii, który najpierw pisał pamflety antykatolickie o kochankach papieża, a potem zdobył sławę i spore pieniądze na ujawnianiu rzekomych tajemnic masonerii. Napisał dzieło *Bracia trzech punktów*, a w nim kawałki o niejakej pani Vaughan, która miała być ofiarą seksualną tej czarnej mszy, a potem wyrwała się ze szponów masonerii. Jej rewelacje do

dzisiaj tworzą jeden z filarów doktryny antymasońskiej i są z całą powagą cytowane. Kościół to kupił, polski niestety również. Odwołanie sensacji przez Taxila nie miało już żadnego wpływu na rozwój wypadków. Zaczęły żyć własnym życiem. Kto pamięta dziś Leo Taxila? Za to o czarnych mszach w lożach słyszeli niemal wszyscy!

Tadeusz Cegielski,
Masoni w kręgach władzy,
„Newsweek HISTORIA” nr 9/2014.

SZATAN CHCIAŁ PRZERAZIĆ MATKĘ

Wielokrotnie na łamach włoskiej prasy i w innych mediach, jeszcze za życia Matki Speranzy, mówiono, że podobnie jak wielu innych świętych – a tak ją postrzegano – walczyła bezpośrednio z szatanem. Te walki określane były jako fenomen mistyczny, który przeżywała zakonniczka. Było ich wiele, bardzo często miały drastyczny przebieg. Matka Speranza widziała szatana twarzą

w twarz wiele razy. Przewracał ją, zrzucił ze schodów. Zdarzało się też, że widziała w swym pokoju ogień, diabeł podpalał jej pościel i łóżko, a także notatki. [...] Do Collevanzy przybywają nie tylko pielgrzymi, ale także sataniści i masoni. Wielu z nich się nawróciło. Zawsze, gdy dochodziło do nawróceń, szatan mścił się na Matce. Po nawróceniu jednego z masonów, gdy zakonniczka weszła do

swego pokoju i usiadła na łóżku, momentalnie zapaliło się jej posłanie. Ogień objął także leżący obok notatnik. Szatan chciał przerazić Matkę, ale ona zaczęła się tylko usilniej modlić. Wtedy ogień zniknął.

Ks. Jarosław Cielecki,
Walka z szatanem,
„Nasz Dziennik” nr 125/2014



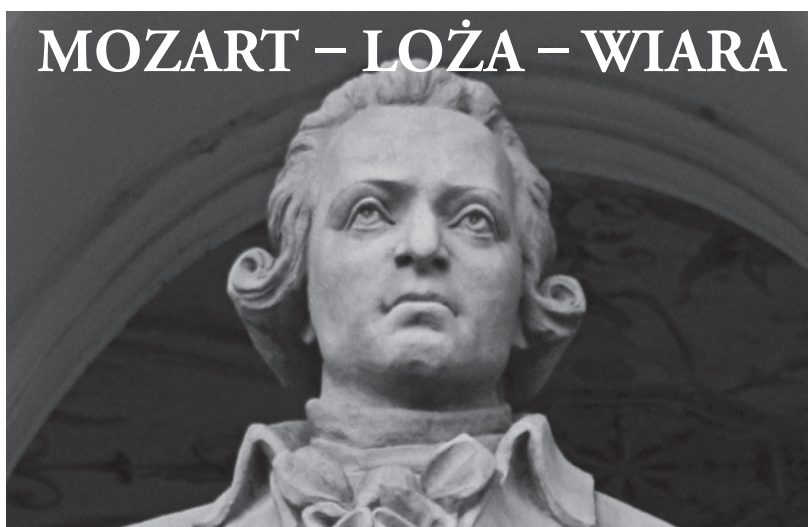
nu Narodowego nim był, i księżę Józef Poniatowski, który spogląda na nas spod Pałacu Prezydenckiego, i Janusz Korczak od osieroconych dzieci i Treblinka, i twórca ZWZ gen. Tadeusz Karaszewicz-Tokarzewski – wszystko to są „studzy szatana”, których jedynym życiowym celem było zniszczenie Kościoła katolickiego. „Humanizm, powszechne braterstwo i prawa człowieka” – to nie są tylko przykrywki dla „ponurej masońskiej rzeczywistości”, jak chcą autorzy omawianego „dzieła”. Są rzeczywiście Dobrem i Prawdą. Dlaczego nasi interlokutorzy nie potrafią uwierzyć w Dobro, które miałyby inną twarz niż ich Dobro? W inną Prawdę? W inne Piękno? Poglądy ludzkie są jak różnobarwna tęcza, a nie jak biało-czarny powróż, na którym chciałoby się powiesić bliźniego.

Mirosława Dołęgowska-
Wysocka

ŻYDZI, MASONI I CYKLIŚCI

Od lat 70. i 80 XIX wieku na ziemiach polskich coraz większą popularność zyskiwały rowery, zwane wówczas wielocypedami. [...] Pojawienie się na drogach cyklistów wywoływało poruszenie wśród mieszkańców wielu miast i wiosek. Pionierzy cykliści spotykali się nierzadko z niezrozumieniem dla swojej pasji. Byli postrzegani jako postaci z piekła rodem. Zdarzały się przypadki szczucia psami i obrzucania kamieniami. Podobno konie na widok bicykli łamały dyszle i wywracały wozy z woźnicami. Zapewne w tym okresie ukuto powiedzenie: „Wszystkiemu są winni Żydzi, masoni i cykliści”.

Mariusz Krasuski,
Siedleccy cykliści
na swych pierwszych maszynach,
„Tygodnik Siedlecki” nr 7/2014



Prowadził rozrywkowy tryb życia, należał do masonerii, ale stworzył też przepiękną muzykę sakralną. Biografia Wolfganga Amadeusza Mozarta jest pełna sprzeczności. [...] „Mozartowie byli praktykującymi katolikami, dla których wiara chrześcijańska stanowiła oczywistość, nie podchodzili jednak do tego z przesadą i z pewnością pozostawali z daleka od bigoterii” – pisze w swej książce Dirk Boettger. „Nie dysponujemy żadnym dowodem na jakiegokolwiek przejściowe czy wręcz zasadnicze wątpliwości religijne u Mozarta, na jego brak ufności do Boga lub na walkę z Bogiem, jaką toczył na przykład Beethoven. Korespondencja Leopolda z Woldemarem nie wykazuje wykraczającego ponad zwyczajową normę zasobu prośb o pomoc czy łaskę Bożą, wręcz przeciwnie – obaj czują się dobrze i bezpiecznie pod opieką Boga, nie kwestionują więc jej sensu” – dodaje biograf i na potwierdzenie swoich słów cytuje wypowiedź kompozytora: „Stale mam przed oczyma Boga. Uznaję Jego wszechmoc, więc boję się Jego gniewu. Widzę też jednak Jego miłość, Jego współczucie i miłosierdzie okazywane istotom, które stworzył; wiem, że nigdy nie opuści swych sług”.

Jak jednak pogodzić tę postawę z przynależnością Mozarta do masonerii? Czy kompozytor głęboko zaangażował się w ten sprzeczny z chrześcijaństwem

nurt, czy też była to tylko powierzchowna fascynacja głoszonymi przez masonów ideami humanitaryzmu, sprawiedliwości i tolerancji, którym ulegało wielu XVIII-wiecznych intelektualistów? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Wiadomo na przykład, że opera *Czarodziejski flet* oparta jest na symbolice wolnomularskiej i zawiera elementy rytuałów i ceremonii masońskich. Z drugiej jednak strony warto pamiętać, że ostatnim jego utworem było *Requiem*, czyli msza żałobna. Nie ukończył go, wiele miejsc pozostawił zaledwie naszkicowanych, ale jego wskazówki wystarczyły, by uczniowie, zwłaszcza Franz Xaver Süssmayr, mogli zwieńczyć to jedno z największych arcydzieł wszechczasów. „Requiem jest przesycone najczystszyim uczuciem wiary chrześcijańskiej” – pisał o tym utworze Romain Rolland. „Mozart złożył tu w ofierze cały swój kunszt uwodzicielski i światowy wdzięk, zachował jedynie serce, które poniża się, korzy i drży, aby przemówić do Boga. [...] Tkliwa melancholika i osobista nuta w niektórych jego częściach pozwalają przypuszczać, że Mozart, prosząc o wieczny odpoczynek dla innych, myślał o samym sobie”.

Szymon Babuchowski,
Sacrum i rozrywka,
„Gość Niedzielny” nr 4/2014.

Redakcja „Wolnomularza Polskiego” dziękuje Instytutowi „Sztuka Królewska w Polsce” za udostępnienie wycinków prasowych na temat masonerii.



Jānis Mārtiņš Skuja (41 l.) – łotewski wolnomularz, członek loży Moria, od 2009 do 2013 r. radny miejski Rygi (z listy partii Pilsonek savienība – prawnicowego ugrupowania rządzącego Łotwą, ale będącego w opozycji do rosyjskiego burmistrza Rygi Uszakowa). Od lat walczy o wolny Tybet, w 2013 roku organizował wizytę Dalajlamy na Łotwie. Na początku lat dziewięćdziesiątych mieszkał w Polsce.



ODDZIELAM POLITYKĘ OD MASONERII

ROZMOWA Z BR.: JĀNISEM MĀRTIŅŠEM SKUJĀ,
CZCIGODNYM MISTRZEM SZ.: L.: MORIA NA WSCH.: RYGI.

Tomasz Otocki: Chciałbym zapytać o historię wolnomularstwa na Łotwie. Wiadomo, że zostało ono założone przez miejscowych Niemców. Pierwsza loża Zum Polarstern powstała w Rydze w 1750 roku i była drugą lożą, po petersburskiej, na terenie Imperium Carskiego, następna – Zu den drei gekrönten Schwertern – cztery lata później w kurlandzkiej Mitawie (obecna Jelgawa). Patrząc jednak szerzej: skąd wyrastają korzenie łotewskiej masonerii.

Jānis Mārtiņš Skuja: Oczywiście najwięcej informacji możecie zawsze znaleźć na naszej stronie www.masonicum.lv. Została ona założona przez Wielką Lożę Łotwy (Latvijas Lielloža), zwaną regularną masonerią. Oczywiście, lekko się uśmiecham, mówiąc o tej „regularności”. W łotewskiej masonerii mieliśmy już ministrów, śpiewaków operowych i inne ważne dla życia społecznego postaci. By wskazać kilku braci z międzywojennej Łotwy: Mārtiņš Sniķers (wojskowy), Kārlis Zariņš (dyplomata, wieloletni ambasador, po 1945 r. walczył o niepodległą Łotwę na emigracji), Alfreds Bilmanis (dyplomata i historyk, żonaty z Polką), Vilhelms Munters (szef MSZ za czasów dyktatora Ulmanisa) czy Hugo Bērziņš (znany lekarz). Po tym jak straciliśmy naszą niepodległość w 1940 roku i rozpoczęła się okupacja sowiecka, wolnomularstwo na Łotwie skasowano.

Powtórzyła się sytuacja z czasów carskich, kiedy masonerię na Łotwie – wtedy zwanej prowincjami bałtyckimi – także prześladowano.

Katarzyna II akceptowała wolnomularstwo, choć pod koniec życia go zakazała. Historia łóż układa się sinusoidami – są czasy, gdy wolnomularstwo rozkwitało, tj. po uzyskaniu przez Łotwę niepodległości w 1918 roku, są czasy, gdy było zwalczane, za Sowietów czy za cara.

Jak wygląda krajobraz masoni na Łotwie?

W naszym kraju mamy zarówno masonerię regularną (Wielką Lożę Łotwy – stworzoną pod auspicjami Wielkiej Loży Anglii i Wielkiej Loży Niemiec, która posiada 6 łóż), jak i liberalną (Wielką Zjednoczoną Lożę Łotwy – stworzoną z inicjatywy Wielkiej Loży Francji, ma ona 3 loże). Jest także Loża Moria, która należy do Wielkiego Wschodu Polski, bo Polska ma prawo do otwierania łóż w Europie Wschodniej przyznane przez Wielki Wschód Francji. Działa wreszcie na Łotwie jedna loża żeńska (Zaczarowany flet), która przynależy do Wielkiej Żeńskiej Loży Francji.

Czy Pan pracuje osobiście w jakiejś loży?

To pierwszy raz, kiedy oficjalnie mówię, że jestem masonem (*śmiech*). Normalnie w mediach łotewskich nie promuję siebie jako wolnomularza, raczej jestem znany jako „przyjaciel” czy „osoba zainteresowana masonerią”. Dla waszego pisma mogę jednak powiedzieć: tak, pracuję w loży Moria, jestem jej Czcigodnym Mistrzem.

Kilka słów na temat loży Moria...

Jest to całkiem młoda i niewielka loża. Mamy trochę kandydatów, którzy chcą się do nas przyłączyć. Jesteśmy lożą mieszaną, otwartą zarówno dla braci, jak i sióstr. Pracujemy w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany, mamy także prawo do pracy w rycie francuskim. Loża mieści się w Rydze.

Kim są jej członkowie?

Mamy kilku prawników i lekarzy. Do loży należą także muzycy, politycy, bardzo różne zawody.

Czy masoneria jest skoncentrowana w Rydze, czy działacie także w innych łotewskich miastach?

Oprócz stolicy działają loże w Lipawie (Kurlandia), Jelgawie (Semigalia) oraz w Kiesiu (d. Inflanty Szwedzkie).



Jakie są związki między masonerią łotewską a polską?

Tak jak wspomniałem, naszą lożą-matką jest Wielki Wschód Polski. Z wolna rozrastamy się, więc myślę, że będziemy się rozszerzać. Wierzę, że pewnego dnia powołamy samodzielny Wielki Wschód Łotwy albo Wielki Wschód Nadbałtyki (mamy już lożę – partnera w Estonii, chcielibyśmy stworzyć lożę partnerską na Litwie, bo na Litwie w ogóle nie działa masoneria Wielkiego Wschodu).

Chciałbym zapytać o politykę. Jest Pan politykiem centroprawicy, należał Pan do konserwatywno-narodowej partii Związków Obywatelski. W Polsce prawica ma raczej negatywny stosunek do masonerii, a loże kojarzone są z liberalną lewicą.

Ja raczej staram się nie łączyć polityki z pracą w loży. Bo politycy i masoni działają na różnych poziomach. Kiedy zostałem radnym Rygi w 2009 roku, to była niezmiernie ciekawa sytuacja, bo aż 4 radnych należało do wolnomularstwa, ale wszyscy byliśmy z różnych partii (*śmiech*). Część była w koalicji rządzącej, część w opozycji. Jeśli krytykuję w jakiejś dyskusji brata z loży, to oddzielam politykę od masonerii – spieram się z nim jako z politykiem, a nie osobą związaną z wolnomularstwem.

Właściwie nie mamy problemów z Kościołami: nie tylko luterańskim, ale także rzymskokatolickim. Jesteśmy liberalni i pozytywnie nastawieni.

Na stronie masonerii mamy trzy hasła z rewolucji francuskiej: „wolność, równość i braterstwo”. Zapytam o równość: czy sprawy społeczne są ważne dla masonerii łotewskiej? Na przykład walka o prawa kobiet czy LGBT?

To jest właściwie kwestia odwagi. Masoni to zwyczajni ludzie. Część z nich może być bardzo odważna w zapatrywaniach, a część dość konserwatywna. Generalnie w lożach nie poruszamy tematów politycznych. Choć np. we Francji sytuacja jest inna niż na Łotwie, parlamentarzyści pytają loże o zdanie w kwestiach politycznych. Dla mnie jest ważne, żeby walczyć o prawa człowieka i nie trzeba tu od razu definiować różnych grup. Ja jestem znany z tego, że działam na rzecz wolnego Tybetu. My to na Łotwie rozumiemy nawet bardziej niż walkę o LGBT, bo byliśmy okupowani przez wielkie imperium. Część dziennikarzy prowokacyjnie pyta mnie, dlaczego walcząc o Tybet, nie walczę o prawa mniejszości rosyjskiej na Łotwie.

I jaka jest Pana odpowiedź?

Po pierwsze: walczę o prawa wszystkich ludzi, niezależnie od narodowości, koloru skóry, wyznania czy orientacji seksualnej. Ale walka o prawa Rosjan na Łotwie jest bardzo

trudna, ponieważ duża część tych osób w ogóle nie chce mieć nic wspólnego z Łotwą, np. odmawiają nauki języka państwowego czy przyjęcia obywatelstwa. Więc wtedy mówię: trudno, nie mogę walczyć o te sprawy.

Właśnie chciałem zapytać, czy w łotewskiej masonerii działają także Rosjanie, którzy na Łotwie stanowią ponad jedną trzecią ludności?

Dokładniej mówiąc – 26,9%. Niestety nie mamy w kraju żadnych rosyjskojęzycznych loż. Na razie – bo jest bardzo wielu dobrych, uczciwych i sensownych kandydatów, lojalnych wobec Łotwy, którzy mają rosyjskie korzenie. A więc odpowiedź na Pana pytanie jest taka: tak, musimy stworzyć rosyjskojęzyczne loże na Łotwie. To tylko kwestia czasu.

Wracając do spraw społecznych...

Tak jak mówiłem, nie należy oczekiwać, że masoni na Łotwie będą tak progresywni w sprawach światopoglądowych jak we Francji. Ale dyskutujemy o prawach człowieka, naturze ludzkiej, różnorodności symboli i ich znaczeniu, porządku rzeczy na świecie, historii oraz współczesności i na wiele innych tematów. Mamy w loży coś takiego jak „deska”, czyli rodzaj referatu. Możesz zaproponować jakiś temat (dowolny), napisać o tym i wtedy odbywa się dyskusja.

Chciałbym zapytać, jakie jest nastawienie największego Kościoła na Łotwie: Kościoła ewangelicko-luterańskiego do masonerii.

Właściwie nie mamy problemów z Kościołami: nie tylko luterańskim, ale także rzymskokatolickim. Jesteśmy liberalni i pozytywnie nastawieni. Masoneria jest wolnym i przyzwyczajonym stowarzyszeniem, którego członkowie należą do wszystkich ras, narodowości i wyznań. Wspólnoty religijne na Łotwie nie są takie silne jak w Polsce czy na Litwie. A my z kolei też jesteśmy mali, więc nie stanowimy dla Kościołów żadnego niebezpieczeństwa.

A miał Pan jakieś problemy w partii (prawicowej), z list której Pan kandydował w 2013 r., w związku z tym, że jest Pan masonem?

Czasem zdarzają się jakieś głupie komentarze na Delfi (największym portalu internetowym na Łotwie). Obrzucanie błotem, bez wyraźnego sensu. Ale to w sumie nieistotne.

Ostatnie pytanie: jakie są największe wyzwania stojące przed masonerią na Łotwie?

Dla mnie najważniejsze jest powołanie do życia Wielkiego Wschodu Łotwy (względnie można powołać wspólny Wschód dla Litwinów, Łotyszy i Estończyków). Po drugie: trzeba wreszcie stworzyć loże rosyjskojęzyczne. Nie ma powodu, by nie istniały na Łotwie.

Dziękuję za rozmowę.

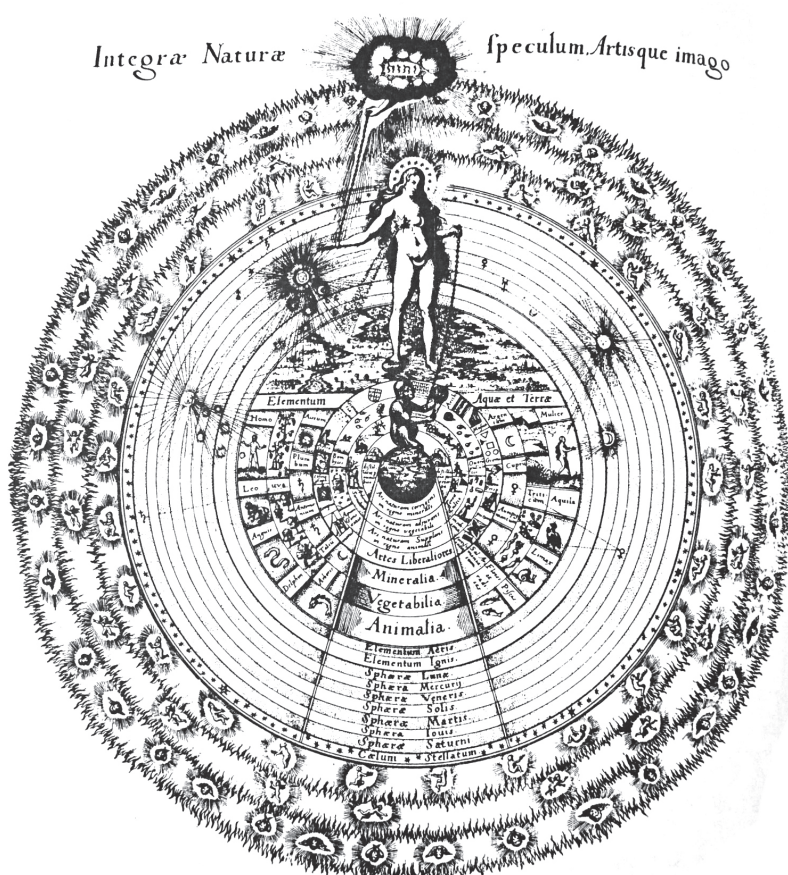
Tomasz Otocky



SAMOTNOŚĆ RÓŻOKRZYŻOWCA

TEODORA MAĆCZAK - CIEMIENGA

NA POŻAR ŻADEN CZAS NIE JEST DOBRY, A SZCZEGÓLNIIE ZŁYM JEST ZIMA, PORA PRZEDŚWIĄTECZNA. TAK SIĘ STAŁO. W GRUDNIOWĄ NOC SPŁONAŁ MÓJ DOM. ZOSTAŁY SZCZĄTKI DACHU GROŻĄCE ZAWALENIEM I MURY. NIE OCALAŁO NIC, Z WYJĄTKIEM NAS – STARENKIEGO WIEKIEM I STAŻEM MAŁŻEŃSTWA, I TRZECH BERNARDYNÓW. DŁUGO NIE MIAŁAM ODWAGI WEJŚĆ NA POGORZELISKO. BEZMYŚLNIE PATRYŁAM NA TŁĄCĘ SIĘ ZGLISZCZA, FRUWAJĄCE KARTKI NADPALONYCH KSIĄŻEK. DZIWNY STAN ZAWIESZENIA POMIĘDZY ŻYCIEM A NIEBYTEM. JUŻ WIEDZIAŁAM, ŻE NIE MAM NIC. NICZYM BEZNOGIEMU TANCERZOWI MOŻNA MI BYŁO ZABRAĆ TYLKO ŻYCIE.



Wszechświat według Różokrzyżowców: Zwierciadło całej Natury oraz wizerunek Sztuki, grawiatura Johanna Theodore De Bry z dzieła Roberta Fludda, *Utriusque Cosmi, Historia* (Oppenheim 1617), za: Tadeusz Cegielski, „ORDO EX CHAO”, Warszawa 1994, wyd. 1.

Po przekroczeniu progu, brodząc w wodzie po kostki, zobaczyłam okładkę książki z męzowskiego księgozbioru, *Gaszenie pożarów*. Znak, że spłonęła najcenniejsza część moich książek leżąca bliżej źródła pożaru. Dalsze oględziny potwierdziły ten stan. W kolejnym pokoju zastałam przewrócony regał, woluminy bezładnie rozsypane, część spalonych i nadpalonych, część leżących w wodzie. Duszczyka książkoluba zawyla – ratować, może choć jedna została. I tak trafiłam na wkopany pod regał przez jednego z ratowników niebieski segregator. O dziwo, suchy i nienadpalony. W plastikowych koszulkach starannie ułożone monografie...

AMORC – Antiquus Mysticusque Ordo Rosae Crucis, Starożytny i Mistyczny Zakon Różo-Krzyża. Otwieram na chybił-trafił i trafiam na wiersz:

*Szczęśliwym, kto zmądrzał
i dłużej już nie zdumiewa go świat,
kto z siebie samego pragnie
kamienia wiecznej mądrości.
Tylko człowiek rozumny
jest prawdziwym adeptem -
przemienia on wszystko w życie i złoto,
nie potrzebuje już eliksirów.
W nim dymi święta retorta -
król jest w nim -
Delfy też, i w końcu wyraża to:
„Poznaj samego siebie”.*



Pod wierszem-przesłaniem widniało motto: „Najszersza tolerancja w jak największej niezawisłości” i nietknięta ogniem ani wodą legitymacja poświadczająca przynależność do loży. Zdumienie. Dlaczego wrócił do mnie ten właśnie fragment poprzedniego życia? Nie umiem myśleć. Doskwiera życie podarowane raz jeszcze. Po co? Dlaczego?

Był początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, a jak się dobrze przyjrzeć – ubiegłego milennium. Kilka lat wcześniej skończył się komunizm. Stowarzyszenia, także te uważane za tajemne, zaczęły się odradzać lub wychodzić z podziemia. I wtedy Różokrzyż wznowił legalną działalność, rozpoczętą w Polsce w 1936 roku, przerwana wojną. Próby reaktywacji stowarzyszenia w okresie powojennym zakończyły się w 1956 roku delegalizacją i aresztowaniem kierownictwa.

Encyklopedie zaliczają różokrzyżowców do towarzystw ezoterycznych, a nawet okultystycznych, religie – konkretnie chrześcijaństwo w odmianie rzymskokatolickiej – do sekt. Sami różokrzyżowcy próbują szukać korzeni w starożytnym Egipcie. Historia jak wino, im starsza, tym lepsza. Tak więc niektóre szkoły Różo-Krzyża nawiązują do misterium Ozyrysa, nauki o jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu. Oczywiście, piramidy odgrywają niebagatelną rolę. Tam kandydat na wtajemniczonego doświadczał symbolicznej śmierci i zrozumienia dwoistości ludzkiej natury po to, by złożyć uroczystą obietnicę doskonalenia własnej duszy. Od tej chwili zaczynał się etap wtajemniczenia – Szkoła Ozyrysa.

Ponoć to **Tutmozis III**, faraon panujący w latach 1458-1425 p.n.e., utworzył „Wielkie Białe Bractwo”, z własnym prawem, zasadami i wtajemniczeniami. Kontynuatorem dzieła Tutmozisa III stał się 70 lat później **Amenhotep IV**, znany jako **Echnaton**, „faraon wyklęty”. *Damnatio memoriae*

dosięgło faraona jednak nie za działalność różokrzyżową, o tym historia milczy, a za próbę reform państwa, religii i za walkę z niewiedzą. To ostatnie od biedy można uznać za propagowanie mistycznych ideałów Zakonu. Współczesne badania przywróciły faraonowi wyklętemu i jego rodzinie pamięć i miejsce w historii. Dziś mało kto pamięta wyklinających, wszyscy pamiętamy wyklętych: Echnatona, Nefertiti, Tutanchamona...

Z Egiptu nauki mistyczne Zakonu rozprzestrzeniły się do Grecji, Italii, jeszcze później Francji, a stamtąd doszły do Niemiec, Holandii, Anglii. Część winy za przechowywanie pamięci ponoszą alchemicy i Zakon Templariuszy.

Niektóre szkoły sięgają głębiej w historię, do **Adama** i filozofii, którą ten otrzymał po własnym upadku i którą później praktykował **Mojżesz i Salomon**. W ostateczności do początków chrześcijaństwa. Dowodów brak. Pierwszym wiarygodnym śladem jest Christian Rosenkreutz i trzy manifesty rzekomo istniejącego tajnego bractwa Różo-Krzyża, bractwa uczonych hermetystów. Autorstwo manifestów: *Fama Fraternitatis* (1614), *Confessio Fraternitatis* (1615) i *The Chymical Wedding of Christian Rosenkreutz* (1616) – „Sława Bractwa”, „Wyznanie Bractwa”, „Alchemiczne zaślubiny” – przypisywane jest **Johannowi Valentinowi Andreae**. Podobnego zdania co do autorstwa jest prof. Tadeusz Cegielski.

Fama Fraternitas jest manifestem anonimowej, „niewidzialnej” grupy, być może związku uczonych. Przyznać trzeba, że na owe czasy był on dokumentem niesłychanie nowatorskim. Poglądy i programy religijne, filozoficzne czy nawet społeczno-polityczne mógł formułować jedynie Kościół rzymskokatolicki, Kościoły protestanckie lub feudalna władza. Przywódcy ruchów heretyckich mieli już mniej do powiedzenia. Głos nowej grupy był wręcz rewolucyjny, herezja nad herezje, o antykatolickim

charakterze; właściwie nie antykatolickim, a antypapieskim. Ezoteryka, gnoza, alchemia, przyrodoznawstwo, magia, kabała, astrologia, mistyka, łączenie tradycji z nowoczesnością. Powyższe może wydawać się bezładnym zlepek, jednak przy bliższym poznaniu ma sens.

Alchemiczne zaślubiny nie wiążą się bezpośrednio z *Famą* i *Confessio*. Łączy je postać Christiana Rosenkreutza. Przedstawiają siedem dni życia, od Wielkiego Czwartku do środy po Wielkanocy 1459 roku. Podają też życiorys Christiana Rosenkreutza, nie wymieniają jednak nazwy Bractwa ani imienia jego założyciela. Posługują się inicjałami R.C. lub brat C.R.

Historia nie zna odpowiedzi na pytanie, kim był Christian Rosenkreutz, nie ma też materialnych śladów jego istnienia. Pozostaje postacią legendarną czy wręcz literacką, choć nie wszyscy tak twierdzą. Innego zdania jest np. **H. Spencer Lewis** czy **Rudolf Steiner**, który widział w nim wcielenie Jana Ewangelisty, ukochanego ucznia Chrystusa. Z kolei **Jan van Rijckenborgh**, holenderski mistyk i gnostyk, założyciel Lectorium Rosicrucianum, uważał go za postać symboliczną i rdzeń wszystkich religii.

Niemniej legenda o Christianie Rosenkreutzu i jego grobie, który miał się otworzyć i faktycznie otworzył się w 120 lat po jego śmierci, jest piękna. Przez ponad wiek miejsce spoczynku Rosenkreutza pozostawało nieznane. Na grobowiec natknęli się bracia podczas przebudowy klasztoru. Na drzwiach grobowca widniało proroctwo, iż właśnie teraz ma zostać on otworzony. Ciało założyciela spoczywało nietknięte, a w jego dłoniach znajdowała się zapisana złotymi literami księga. W rzeczywistości, gdy Zakon rozpoczął działalność w jakimś kraju, dokonywano symbolicznego „otwarcia” grobu, w którym znajdować się miało ciało Wielkiego Mistrza C.R., wraz z drogocennymi klejnotami i manuskryptami. Otwarcie grobu było symbolem i impulsem





Mandala z Musaeum Hermeticum.

Deutsche Fotothek Theosophie & Alchemie

rozpoczęcia nowego cyklu aktywności. Alegoria nieoznacza konkretnych osoby i miejsca. Tak mówią współcześni różokrzyżowcy.

Właśnie, współczesność. Wieść głosi, iż w 1693 roku, wraz z Wielkim Mistrzem **Johaniem Kelpiusem**, koloniści będący różokrzyżowcami pochodzącymi z krajów Europy przybyli do „Nowego Świata”, konkretnie do Filadelfii, gdzie się osiedlili. W początku XIX wieku Zakon został uśpiony. Nadal aktywny był w krajach Europy: Francji, Niemczech, Anglii, Rosji, Hiszpanii i na Wschodzie.

Wokół różokrzyżowców narosło wiele mitów i legend. Są mniej znani niż wolnomularze, mówi się o nich ciszej, literatura tematyczna jest mała. Czy są groźnymi sekciarzami, stowarzyszeniem próbującym rządzić światem, oszołomami szukającymi nie wiadomo czego? Nie, na pewno nie. Niczego podobnego nie zauważałam. Na pewno są podzieleni. W Polsce działają obok siebie, niezależnie, różne grupy: A.M.O.R.C., Towarzystwo Antropozoficzne, Rosicrucian Fellowship i Lectorium Rosicrucianum. Różnice są olbrzymie. I tak np. Lectorium Rosicrucianum, nazywane popularnie

Złotym Różo-Krzyżem, uważane jest za ruch religijny, odwołujący się do tradycji katarów, gnozy, dualizmu. Pochwalany jest wegetarianizm, powstrzymywanie się od alkoholu, tytoniu, narkotyków. Celem człowieka jest wewnętrzne oświecenie i zjednoczenie z Chrystusem. Osobiście Złoty Różo-Krzyż odbieram jako ruch chrześcijański, choć daleka jestem od przypisywania im miana „sekt”, choćby dlatego, że określenie ma charakter pejoratywny, a w polskim prawie nie istnieje.

Faktem jest, iż Lectorium Rosicrucianum, Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża z siedzibą w Wieluniu jest wpisana w Wykaz Kościołów i Związków Wyznaniowych Działających Na Podstawie Odrębnych Ustaw.

Sama doświadczyłam uczestniczenia w stowarzyszeniu mniej znanym – A.M.O.R.C. Szukałam nowej ścieżki duchowej dość długo, wybór nie padł na pierwsze ogłoszenie rzucające się w oczy. W owym czasie potrzebna mi była szkoła duchowa daleka od jakiegokolwiek religii, nieskomplikowana, w miarę prosta, niekoniecznie łatwa, ale koniecznie tolerancyjna i szanująca Człowieka, także ucząca panowania nad sobą i własnym życiem. Czy chciałam przekonać samą siebie, że rozwój duchowy i mistycyzm może być ponadreligijny? Dziś już nie wiem... wiem, że zrozumiałam inne znaczenie alchemii, która nie jest dla mnie trywialną zamianą ołowiu (metal pospolitego) w złoto (metal szlachetny). Nauczyłam się też milczeć. Różokrzyżowiec jest na swojej ścieżce niesłuchanie samotny. Przynajmniej ja byłam. Niczego nie musiałam, mogłam monografie odkładać na półkę, bez czytania. Nie musiałam niczego wybierać, przyrzekać, szukać. Wszystko zależało ode mnie. W końcu nadszedł

czas „uśpienia”. Jednak przyrzeczenie złożone sobie samej i Budownicemu Wszechświata, w jakiego wierzę, zobowiązuje mnie nadal. Wiele zasad pierwotnego Różo-Krzyża przestało być aktualnych.

Bractwo i jego członkowie powinni:

1. nie prowadzić żadnej innej działalności publicznej jak leczenie chorych bez żądania zapłaty
2. dostosować się do obyczajów, tradycji i sposobu ubierania w danym kraju
3. co roku w dniu Ducha Świętego brać udział w spotkaniu braci
4. wskazać, kto po jego śmierci zajmie jego miejsce
5. Różo-krzyż jest znakiem i symbolem bractwa i służy jako hasło rozpoznawcze
6. Bractwo pozostanie tajne przez sto lat
7. korzystać z nauk ojca
8. dać nową podwalinę pod gmach prawdy
9. pozwolić każdemu brać w tym udział
10. żyć w Prawdzie
11. nie przejmować się swym ubóstwem, głodem i starością
12. żyć w każdej chwili, jakby żyło się tu odwiecznie
13. trzymać się jednego miejsca
14. czytać Liber Mundi (Biblię)
15. budzić zachwyty narodów, duchów i książąt
16. wiedzieć, że Bóg powiększył liczbę naszych członków.

Kilka z tych maksym zachowało swą aktualność do dziś. Dla mnie nową rangę zyskała zasada jedenasta: „nie przejmować się swym ubóstwem, głodem i starością”. Głódna jestem jedynie nowej wiedzy, starość nie jest żalobą po młodości, jest kolejnym etapem życia, ani lepszym, ani gorszym, ubóstwo zaś pojęciem względnym. Można mieć więcej materialnego dostatku, niż jest to potrzebne i być niesłuchanie ubogim. Można nie mieć nic lub mieć niewiele i być bogatym. Wszystko zależy od tego, czym i jak chcemy się dzielić i w jaki sposób przyjmować dary... także te, które zsyła nam Los. *



KAŻDY JEST KOWALEM SWEGO LOSU, CZYLI O ALCHEMII DUCHOWEJ

DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

W ŚLAD ZA METALURGIĄ I METALURGAMI POJAWILI SIĘ ALCHEMICY, KTÓRZY, SZUKAJĄC RECEPTY NA PRODUKCJĘ ZŁOTA, POSZUKIWALI ZARAZEM KAMIENIA FILOZOFICZNEGO. ALCHEMIK MA NA CELU ODNALEŹĆ PRIMA MATERIEŃ W SOBIE. MUSI SAM POZNAĆ SIEBIE, ABY MOGŁO SIĘ WYTWORZYĆ ZŁOTO ALCHEMICZNE. JUNG NAZWAŁBY TO STOPNIOWYM ODNAJDYWANIEM SAMEGO „JA”.



Alchemicy (Thomas Norton, Abbot Cremer, Basil Valentine), rycina ze strony tytułowej z: *Michael Maier, Tripus Aureus* (Frankfurt 1618), za: Tadeusz Cegielski, *ORDO EX CHAO*.

Nigdy nie mogłam zrozumieć, dlaczego Jahwe wołał krwią ofiarę Abła (zabity baran) niż ofiarę Kaina w postaci płodów rolnych, zboża, owoców, może nawet kwiatów? Egzegeci biblijni, ale także ci świeccy twierdzą, że historia obu braci to dalekie i mgliste odbicie nieprzewyciężonych sprzeczności

między plemionami koczowniczymi a tymi ludami, które wcześniej osiadły na ziemi. To plemiona izraelskie były koczownikami, którzy w Kanaanie zabierali ziemię osiadłym tam od tysięcy lat miejscowym ludom. Biblia była pisana z punktu widzenia Izraela. To ich wybrał Jahwe, a nie rolników wyznających cudzych bogów: Baala

i Aszerę. Zatem krwawe ofiary zwierzęce, które kultywował lud Izraela przez następne setki lat, były mu niejako „bliższe” niż ofiary rolników.

Potomkiem Kaina był Tubal Kain, pierwszy Kowal Ludzkości. Symbolicznie zatem to potomkowie Kaina zapewnili przejście ludzkości z Epoki Kamienia do Epoki Metali, oznaczali



postęp ludzkiego rozumu i postęp cywilizacyjny, oczywiście, ze wszystkimi tego skutkami, z dobrem i złem.

Tyle moje luźne refleksje.

Biblia leży u mnie na półce, sięgnęłam po nią, by lepiej poznać historię pierwszego zabójstwa. Gdy Kain zabił Abla, odszedł od Pana i zamieszkał w kraju Nod, położonym na wschód od Edenu. Księga Rodzaju nie mówi nic o ewentualnych potomkach Abla ani o tym, czy miał on żonę. Za to Kain miał jednego syna, **Henocha**, na którego cześć zbudował miasto Hnoch. Potomkowie biblijnego zabójcy rozmnażali się i byli potężni. Jednym z ostatnich potomków Kaina był **Jabal**, pierwszy człowiek żyjący w namiocie i hodujący bydło. Kolejny jego potomek – **Jubal** jako pierwszy grał na lirze i flecie. Następny, **Tubal-Kain**, pierwszy sporządzał narzędzia z metalu. Potomek Kaina był zatem pierwszym kowalem, jako pierwszy posiadał tajemnicę obróbki metali.

Myślę, że gdy przywołujemy jego postać, ukazuje nam się jeden z przełomowych momentów w historii ludzkości. Wraz z wytopem metali – najpierw była to miedź – człowiek posiadał tajemnicę zmiany struktury czy też, jak mówiono nieraz, samej ich natury. Ze stopienia dwóch różnych metali: miedzi i cyny, powstał trzeci – brąz, po epoce brązu nastąpiła epoka żelaza. Te właśnie wszystkie historyczne przemiany symbolizuje Tubal Kain, który nie jawi się już tylko jako biblijny potomek zabójcy, ale jako twórca NOWEGO. Bowiem epoka metali to nowe narzędzia pracy, nowa, straszniejsza broń, ale i nowe piękno. Pamiętamy – choćby z Homerskiej *Iliady* – tarczę wykutą dla Achilleasa przez boskiego kowala Hefajstosa, twórcę śmiercionośnych piorunów dla samego Zeusa, ale i przepięknej koliai dla żony Afrodyty.

Dopiero książka znanego religioznawcy rumuńskiego **Mircei Eliade** pt. *Kowale i alchemicy* uświadomiła mi, że to, co uosabia w kręgu biblijnym Tubal Kain, występuje

także w wielu kulturach, w mitach i podaniach innych, nieraz dawno wymarłych ludów. Tam także bardzo często pojawia się motyw zabójstwa, a z drugiej strony motyw ofiary. Przykładowo: w micie o rozczłonkowaniu **boga Indry** mówi się, że z ciała boga oszołomionego narkotykiem, Somą, wyłoniły się stworzenia, rośliny, metale: „Z pępka wypłynęło jego życie-oddech i stało się ołowiem, nie żelazem, nie srebrem, z jego nasienia wypłynął jego kształt i stał się złotem”.

Podobny mit występuje w **Iranie**. Kiedy umarł Gayomart, pierwszy człowiek, „osiem gatunków minerałów metalicznego rodzaju powstało z jego różnych członków, a więc: złoto, srebro, żelazo, brąz, cyna, ołów, żywe srebro i diament, a złoto, gdyż jest doskonałe, wywodzi się z samego życia i z nasienia”.

Wkręgu kultury greckiej **Plutarch** pisze na temat ofiar z ludzi koniecznych dla hutnictwa. W legendzie o pochodzeniu żelaza podaje, iż „dwóch braci zabija trzeci; grzebią go pod górą; jego ciało zmienia się w żelazo”.

Pójdźmy jeszcze dalej. W starożytnych Chinach, żeby zapewnić stop, czyli „małżeństwo” metali, konieczne było dostarczenie żywej istoty, która „tchnie życie” w tę operację, a najlepszym sposobem jest ofiara, czyli przekazanie życia. „Dusza ofiary zmienia cielesną powłokę i zamienia swoje ludzkie ciało na inne – budowlę, przedmiot, nawet jakieś działanie – któremu nadaje życie, które «ożywia», Wydaje się – konkluduje Eliade w rozdziale pt. *Rytuały i sekrety metalurgów* – że w cytowanych przykładach z Chin zachowało się wspomnienie ofiary z ludzi zapewniającej powodzenie hutniczej pracy”.

Myslę, że warto zwrócić uwagę na to, co sugeruje sam tytuł pracy Mircei Eliadego *Kowale i alchemicy*, że w ślad za metalurgią i metalurgami pojawili się alchemicy, którzy, szukając recepty na produkcję złota, poszukiwali zarazem kamienia filozoficznego. Badający setki lat potem ten

proces filozof i psycholog Carl Gustav Jung wyraził opinię, że co prawda, alchemicy całkiem poważnie zajmowali się procesem produkcji złota, chodziło jednak o to, aby poznać samą istotę przemian chemicznych, ponieważ była ona odzwierciedleniem równoległe przebiegającego procesu psychicznego, który można było wyprojektować na nieznaną chemię. Alchemik ma na celu odnaleźć prima materię w sobie. Musi sam poznać siebie, aby mogło się wytworzyć złoto alchemiczne. Jung nazwałby to stopniowym odnajdywaniem samego „ja”.

Mircea Eliade wątpi osobiście, czy narodziny praktyk alchemicznych ukonstytuowały je jako niezależną dyscyplinę na bazie przepisów fałszowania czy imitowania złota. Teksty starożytnych alchemików świadczą jego zdaniem o tym, że „ludzie ci nie byli zainteresowani robieniem złota i w istocie nie mówili o rzeczywistym złocie. Chemik badający te dzieła doznaje podobnego wrażenia jak murarz, który chciałby wydobyć praktyczne informacje z dzieła wolnomularzy”. Eliade cytuje tu wypowiedź **Franka Sherwooda Taylora** na temat alchemików greckich i ciągnie dalej, nawiązując do starożytnych tajemnych obrzędów [*np. u pitagorejczyków, wys.*], że „... istotą inicjacji w misteriach był udział w pasji – w śmierci i zmartwychwstaniu boga. [...] Sensem i celem misterii była transmutacja człowieka: poprzez doświadczenie inicjacyjnej śmierci i zmartwychwstania, mit zmieniał porządek ontologiczny – człowiek stawał się «nieśmiertelny»”.

Na czym polegała wielka innowacja alchemików? – pyta. Na tym, że „przenieśli oni na materię inicjacyjną funkcję cierpienia. Dzięki operacjom alchemii, utożsamianym z «torturami», «śmiercią», «zmartwychwstaniem» ucznia, substancja podlega transmutacji, to znaczy osiąga transcendentalny sposób bycia: staje się «złotem». Złoto, trzeba to powtórzyć, jest symbolem nieśmiertelności. Transmutacja w alchemii





Warsztat Alchemika, rycina za strony tytułowej *Beschreibung allerfürnemisten mineralischen Ertzt und Bergkwercks Arten*, Lazarusa Eckera, 1580 r.

jest więc równoznaczna z doskonaleniem materii, jej – mówiąc językiem chrześcijan – «zbawieniem». [...] Inicjacyjne próby, które w wymiarze duchowym prowadzą do oświecenia i nieśmiertelności, w wymiarze materialnym wiodą do transmutacji, do kamienia filozoficznego. [...] Jest niezwykle istotne, by dobrze zrozumieć perspektywę, w której dokonuje się dzieło alchemii. Alchemicy aleksandryjscy byli niewątpliwie od początku świadomi tego, że dążąc do «doskonalenia metali», dążyli do **własnej** doskonałości. [...] Adept ma się sam zmienić w kamień filozoficzny. «Przemienić się z martwych kamieni w żywe kamienie filozoficzne», pisze cytowany przez Eliadego jeden z mistrzów alchemii Dorn.

Wolnomularska Izba Rozmyślań jest jakby odpowiednikiem starożytnej grotty. Inicjowany pozostawiony jest tam w samotności, jedynie z kartką papieru i ołówkiem, którym spisuje swój filozoficzny testament. Izba Rozmyślań jest oświetlona jedynie świecą, która rzuca swe słabe światło na kilka przedmiotów znajdujących się w owym pomieszczeniu, takich jak ludzka czaszka, kawałek chleba, szklanka wody, pojemniczki z solą i siarką. Na ścianie znajdują

się namalowane białą farbą na czarnym tle kogut, kosa oraz słowo V.I.T.R.I.O.L. lub V.I.T.R.O.L.U.M., które jest starożytnym wezwaniem do analizy siebie samego – *Visita Interiora Terrae, Rectificando Inveniens Occultam Lapidem* (Zejdź do wnętrza Ziemi; przez oczyszczenie – znajdziesz kamień filozoficzny). To akrostych skonstruowany przez słynnego alchemika **Bazyła Walentyna**, który oznacza „powrót istoty ludzkiej do jej najintymniejszego jądra, zejście w głąb samego siebie, na dno własnej duszy, poszukiwanie jej najtajniejszej treści, aby znaleźć niepodzielne centrum, na którym zbudować by można inną osobowość, nowego człowieka. Dopiero po takim zejściu i uśmierceniu profana możliwy jest dalszy ciąg procesu transmutacji, czyli duchowej przemiany”.

Wolnomularski duchowy brat, alchemik w swoim laboratorium, operował na samym sobie, tak na swoim życiu psycho-filozoficznym, jak na moralnym i duchowym doświadczeniu. Pisma alchemiczne są zgodne, jeśli chodzi o nacisk kładziony na cnoty i zalety alchemika: ma być on zdrowy, cierpliwy, cnotliwy; jego umysł musi być wolny i pozostawać w harmonii z dziełem; winien być inteligentny

i uczony, powinien jednocześnie pracować i medytować, modlić się itd. Jednak „żadne zalety ani żadna erudycja nie mogą zwolnić od doświadczenia inicjacyjnego, bo tylko ono może doprowadzić do przeskoku na poziom, o który chodzi w «transmutacji»”.

Masoński Mistrz Hiram jest nie tylko świetnym rzemieślnikiem, fachowcem; jako Człowiek jest dobry, pracowity, wytrwały i cierpliwy, nieustraszony, promienny. Ta promiennosc jest tu ważna, bo tych wszystkich cech, które wymieniałam, on nie zostawia w swoim wnętrzu, on nimi **promieniuje**, on swoim promieniującym wnętrzem oświetla także drogę innym; promieniuje i przyciąga – jak magnes.

Przytoczę tu fragment deski brata profesora **Andrzeja Nowickiego**. Cytuje on słowa SOKRATESA do Iona: „W tobie mieszka jakaś boska siła, która cię porusza tak, jak w tym **kamieniu**, który Eurypides magnetytem nazwał, a szerokie koła zwał go heraklejskim. Otóż ten kamień nie tylko, że sam przyciąga pierścionki żelazne, ale jeszcze taką siłę w nie wprowadza, że mogą znowu to samo robić, co ten kamień: inne pierścionki przyciągać tak, że nieraz, bywa, długi łańcuch na nim zwisa z żelazek i pierścieni poszczepianych, jedne z drugimi”.

I to jest dla mnie także najbliższe określenie wolnomularza. Uczennica pracuje nad kamieniem nieociosanym, czeladniczką – nad ociosanym. Mistrzynie, po przejściu transmutacji w symbolicznym grobie Mistrza Hiram, będącego jej duchowym grobem zarazem, **sama zmienia się w kamień filozoficzny**, a piękno jej duszy promieniuje na zewnątrz i przyciąga inne, podobne kamienie. I tak tworzy się łańcuch masoński, niemający początków ani końca, tak w czasie, jak i w przestrzeni.

**Powiedziałam
S.: Mirka**

Są to połączone w jedno, obszerne fragmenty dwóch desek wygłoszonych podczas prac Sz.: L.: Gaja Aeterna na Wsch.: Warszawy na przełomie 2011/12 r.



*Człowiek Ma Dwa Życia, To Drugie Zaczyna Się,
Gdy Uświadomi Sobie, Że Ma Jedno –*

Konfucjusz

DWA ŻYCIA

K L A R A L U N A
M I S T R Z Y N I L O Ź Y P R O M E T E A ,
C Z C I G O D N A M I S T R Z Y N I
L O Ź Y G A J A A E T E R N A

CZYM JEST ŻYCIE? ZADAJEMY SOBIE TO PYTANIE, MAJĄC NA MYŚLI ŻYCIE JAKO TAKIE W SKALI MAKRO I PESPETYWIE HISTORYCZNEJ, ALE TEŻ NASZE, KONKRETNE, JEDNOSTKOWE ŻYCIE, ŻYCIE ZINDYWIDUALIZOWANE. MYŚLIMY O SENSIE NASZEGO ŻYCIA, O CELACH, JAKIE CHCEMY ZREALIZOWAĆ, O MARZENIACH.

Niekiedy płyniemy z prądem, innym razem Los doświadcza nas i stajemy przed zaskakującymi zdarzeniami, które weryfikują nasze poglądy, postawy, zachowania. Zadajemy sobie pytanie o to, co jest w życiu ważne, najważniejsze. Te wartości i priorytety układają się rozmaicie. Ale to cały czas w perspektywie czasu ... przeszłego lub przyszłego. A co z tu i teraz?

Tu i teraz... Skoro człowiek ma dwa życia, a to drugie zaczyna się, gdy uświadomi sobie, że ma jedno, to znaczy, że człowiek może żyć iluzją życia albo życiem rzeczywistym. Iluzja życia przywodzi mi na myśl platońską jaskinię, w której ludzie oglądają zaledwie cienie prawdziwego życia. Tak jakby żyli, lecz nie mieli tego świadomości. Mówiąc „świadomość”, mam na myśli stwierdzenie: żyję tu i teraz. Albo jeszcze inaczej, iluzja życia to po prostu bycie, istnienie; życie jest byciem i jeszcze czymś więcej. Kiedy ta myśl dociera do naszego umysłu i serca, ruszamy w drogę od bycia do życia. Identyfikujemy wówczas, co jest ważne, cenne, wartościowe dla nas. Zaczynamy zwyczajnie doceniać, poznajemy wagę i wartość.

ŚWIADOMOŚĆ

Moment uświadomienia, że można być lub żyć, manifestuje się zazwyczaj w granicznych sytuacjach życiowych, choć nie tylko. Gdy rodzi się dziecko, gdy umiera ktoś bliski, gdy dotyka nas choroba lub wypadek, z którego uchodzimy z życiem, albo gdy dokonamy czegoś wielkiego w naszym życiu, gdy poszerzymy granice własnych możliwości fizycznych, intelektualnych, emocjonalnych. Ten moment to jakby oswojenie się z życiem i uwolnienie od lęku przed nim, wychodzenie z iluzji do rzeczywistości. Ile razy, gdy mijamy, czy lepiej: pokonujemy

kolejne kamienie milowe na naszej życiowej drodze, ilekroć w naszym życiu wydarzy się coś szczególnie ważnego, myślimy: dokonałam tego, doświadczyłam tego, ja, ja to zrobiłam, ja tego doznałam. Ten moment jest właśnie życiem. Doświadczenie tu i teraz, świadomość tu i teraz jest



Rys. M. Dotęgowska-Wysocka



życiem, świadomym życiem. Wszystko inne pozbawione tej świadomości wydaje się... zaledwie byciem.

PRZEBUDZENIE DO ŻYCIA

Rozmyślania nad tematem mojej deski zawiodły mnie do powieści Paolo Coelho *Weronika postanawia umrzeć*. Bohaterka wydaje się mieć wszystko, czego może pragnąć młoda dziewczyna – ciekawa praca, interesujące życie pozazawodowe. Jednak to nie daje jej szczęścia. Postanawia umrzeć. Samobójcza próba kończy się jednak fiaskiem i Weronika trafia do ośrodka psychiatrycznego, dowiadując się jednocześnie, że pozostało jej kilka tygodni życia. Ta świadomość, nawet w obliczu podjętej przed chwilą próby skończenia ze sobą, zmienia jej optykę. Nieuchronność śmierci w nieodległej perspektywie – już nie tak łatwo i szybko chce się umierać... Jednocześnie ku swojemu zdumieniu żyjąca dotychczas – wydawałoby się – intensywnym życiem, jednak odrętwiała w nim Weronika, w obliczu nadchodzącej śmierci odkrywa w sobie uczucia, których wcześniej do siebie nie dopuszczała: nienawiść, strach, ciekawość, miłość, seksualne pobudzenie. Jej doświadczenia uzmysławiają jej, że każda sekunda życia to wybór pomiędzy życiem i śmiercią. Bohaterka znajduje w ośrodku miłość, zamkniętego w sobie i niemówiącego chłopaka, który mimo wieloletniej rehabilitacji nie chce czynić postępów na drodze do zdrowia. Weronika, mimo że wie, iż powinna być pod stałą kontrolą lekarzy, decyduje się opuścić ośrodek, by spędzić resztę swych dni z ukochanym mężczyzną. Na koniec filmowej ekranizacji widzimy parę zakochanych i za chwilę przeskok do gabinetu psychologa, który – jak się okazuje – poddał swoich pacjentów eksperymentowi: Weronika wcale nie miała przed sobą kilku tygodni, lecz całe życie, ale bez tego lęku przed upływającym czasem, który przybliży ją do ostatecznej chwili, nigdy nie doznałaby tak głęboko całej gamy emocji. Chłopak zaś, bez tej wiedzy, która pchała ją do działania, nigdy nie odważyłby się otworzyć i wrócić do życia, czy też w ogóle podjąć życie. Lekarz postanowił nigdy nie wyprowadzać ich z błędu, by... żyli, a nie byli. Kiedy uświadamiasz sobie, że umrzesz, zaczynasz żyć.

CZAS TO ILUZJA

Przeszłość i przyszłość nie istnieją. Bo przeszłość to coś, co już było. Zaś przyszłość jest tym, co dopiero będzie. Zatem jest tylko tu i teraz. Przeszłość to obrazy zachowane w pamięci czy wspomnienia innych zmysłów przechowywane w naszym umyśle. Przyszłość można próbować uchwycić w zrationalizowanych planach lub w marzeniach, myślokształtach, wizualizacjach, afirmacjach. Niemniej przyszłość zawsze pozostanie wielką niewiadomą. Jednocześnie zarówno przeszłość, jak i przyszłość są nierzeczywiste, rzeczywiste jest tylko tu i teraz. To zaskakujące, jak rzadko odczuwamy owo tu i teraz. Zazwyczaj żyjemy niejako automatycznie: nasz organizm funkcjonuje samoistnie, odgrywamy swoje życiowe role, zajmujemy się swoim hobby. Ile razy jednak

doświadczamy chwili? Zwykle pędzimy do przodu i jesteśmy nieuważni. Jesteśmy, ale nie żyjemy. Albo tkwimy głęboko w przeszłości, poświęcając uwagę na coś, co było. To wyjątkowy przykład na to, że żyjemy, bo przecież istniejemy, oddychamy, funkcjonujemy, ale faktycznie nie żyjemy, nie ma nas dla świata terazniejszego.

Ten moment uświadomienia, o którym wspomniałam, oczywiście nie zawsze wiąże się z granicznym wydarzeniem. Do owej świadomości życia i doświadczania tu i teraz możemy dojść w sposób łagodniejszy, stąpając po ścieżce osobistego rozwoju, obcując z Naturą, ze Sztuką, czy w jeszcze inny sposób. To bardzo indywidualna kwestia. Idzie tylko o to, by potrafić zatrzymać się i nie tylko pojąć rozumowo chwilę piękna czy dojmujących emocji, owo tu i teraz, ale doświadczyć jej każdym zmysłem. I wcale nie mówię tu o ekscytujących rzeczach wielkich. Wystarczy zwyczajny dzień, kiedy widzimy słońce, patrzymy na rosnące rośliny, dostrzegamy ptaki zajmujące się swoimi sprawami, pijemy aromatyczną kawę i w tej chwili przychodzi nam do głowy, jak dobrze jest żyć. Albo innym razem możemy zachwycić się obrazem, fotografią, utworem muzycznym czy literackim, to może nas poruszyć wewnętrznie, skłonić do refleksji i uświadomić, że tu i teraz doznałyśmy piękna życia. Oczywiście mogą to być również chwile smutku, poczucia osamotnienia, straty, pustki. Każdy stan emocji przybliży nas do życia. Może tylko za wyjątkiem strachu przed nim?

STRACH PRZED ŻYCIEM, UCIECZKA PRZED ŻYCIEM, ODKŁADANIE ŻYCIA NA PÓZNIEJ

Zastanawiam się nad tym od dawna. Każdemu zdarza się przecież warunkować swoją pomyślność od okoliczności zewnętrznych. Myślimy sobie na przykład: jak schudnę, to moje życie zmieni się diametralnie i zyskam wreszcie przyjaciół; jak znajdę partnera, to moje życie będzie szczęśliwe, i tak dalej, i tym podobne. Za tymi warunkującymi myślami nie zawsze idą działania, które ostatecznie przybliżyłyby nas do celu czy pomogły go osiągnąć. Nie bierzemy odpowiedzialności za siebie i swoje życie, poszukując źródła zmian wszędzie, z wyjątkiem... samego siebie. Odkładamy swoje prawdziwe życie, które ma nastąpić, gdy spełnią się jakies warunki, które umiejscawiamy poza sobą. Ta praktyka jest w gruncie rzeczy działaniem przeciw sobie (nie mylić wbrew sobie, bo wbrew sobie, to na przekór, a my, upatrując zmian na zewnątrz, cały czas właściwie pozostajemy w zgodzie ze sobą). Albo kiedy indziej strach, wstyd czy inne blokady, które niejednokrotnie sami sobie narzucamy, hamują nas przed życiem, skazując na zwykłe bycie. Boimy się wyrazić swoje zdanie, boimy się zrobić coś, cokolwiek, obawiając się kłęski przedsięwzięcia, albo godzimy się zrobić coś, na co wcale nie mamy ochoty, tylko dlatego, by nie zrobić przykrości innym. Współcześnie wydaje się, że już nieco mniej, w porównaniu do czasów historycznych, jesteśmy związani konwenansami, niemniej sami siebie więzimy w osobiście wyprodukowanych okowach. Sami wykuwamy w mozole



łańcuchy, polerujemy je, utrwalając w głowie fałszywe przekonania o własnej niemocy, przykuwamy się potem własnoręcznie i patrzymy na cienie rzucane na ścianę i w najlepszym przypadku marzymy o prawdziwym życiu. Zapominając jednocześnie, że klucz do kajdan leży w zasięgu naszego wzroku i ręki. Zdarza się niekiedy nawet, że mamy świadomość różnicy między byciem a życiem, ale tak zajęci tym pierwszym, nie mamy czasu na drugie. Popadamy w pułapkę czasu, wydaje nam się, że wszystko jest wieczne, że żyć będziemy w nieskończoność, a inni też w nieskończoność będą trwać czy czekać na nas, na poświęcony im czas. To chyba dlatego w sytuacji śmierci bliskich często zdarza nam się czynić sobie wyrzuty, że nie zdążyliśmy powiedzieć: Kocham, dziękuję, przepraszam. To chyba też dlatego możemy żałować, że nie zrobiliśmy czegoś w przeszłości, nie wykorzystaliśmy danych nam szans, okazji, nie zdobyliśmy się na odwagę, wstydziliśmy się. Kiedy uświadomimy sobie, że innego życia nie będzie, bo jest tylko to, które mamy tu i teraz – wbrew pozorom – wszystko może okazać się dużo łatwiejsze, niż dotychczas przypuszczaliśmy. Dlatego między innymi w swoim życiu staram się stosować zasadę, by nigdy z nikim nie rozstać się w gniewie, bo jutro mogę nie zdążyć lub nie mieć okazji powiedzieć przepraszam; staram się, mimo tego, że „przepraszam” nie zawsze łatwo przechodzi przez gardło.

Według mnie z uwagi na to, że życie jest tak naprawdę bardzo kruche, że to konkretne nasze życie tu i teraz (dla tych, co wierzą w reinkarnację: życie w tym wcieleniu) jest jedno i innego nie będzie, warto jest przyjąć osobisty program „Właśnie dziś” i robić choć jedną rzecz, którą mamy ochotę oddać na jutro, właśnie dziś. Bo jutro jest... właśnie dziś.

Drogie Siostry – Carpe diem!

*Deska wygłoszona podczas prac
Sz.: L.: Prometea
na Wsch.: Warszawy
25 stycznia 2014*

Ceremoniał wolnomularski Łoży Żałobnej jest bardzo stary. Najbardziej znana łoża, której pełny rytuał przekazany został potomności przez br.: **Stanisława Małachowskiego-Lempickiego**, Wielkiego Archiwistę Wielkiej Łoży Narodowej Polski jest **Łoża Żałobna księcia Józefa Poniatowskiego**. Pisaliśmy o tym w „Wolnomularzu Polskim” wiosną 2013 r. na str. 36-39. W styczniu 2013 r. odtworzyła ceremoniał żeńska łoża Prometea. *

ŁOŻA PAMIĘCI

1 SIERPNIĄ 2014 R. ODBYŁY SIĘ PRACE ŁOŻY CEZARY LEŻEŃSKI NA WSCH.: WARSZAWY. NIE BYŁY TO ZWYCZAJNE PRACE WOLNOMULARSKIE, LECZ ZE SPECJALNYM RYTUAŁEM ŻAŁOBNYM. WRAZ Z SIOSTRAMI I BRACIAMI ZE WSZYSTKICH ŁÓŻ WIELKIEGO WSCHODU POLSKI ORAZ GOŚCIAMI Z GAI I PROMETEI, POLSKICH ŁÓŻ ŻEŃSKICH WIELKIEJ ŻEŃSKIEJ ŁOŻY FRANCJI, WSPOMINANO ZMARŁĄ ROK WCZEŚNIEJ SIOSTRĘ WIESIĘ, TOWARZYSZKĘ ŻYCIA BR.: CZARKA LEŻEŃSKIEGO.

Stało się coś dziwnego. Gdy siostry i bracia przyszedli w wiadome miejsce, niektórzy wprost z cmentarza – Wojskowych Powązek, gdzie spoczywa Czarek, warszawski harcerz i powstaniec, okazało się, że nastąpiła awaria światła bez szans na naprawę. Siostry i bracia zaczęli zapalać świece, świeczki i świeczuszki, kaganki i kaganeczki, które stały pojedynczo i grupkami, na stołach, stolikach i kolumnach, a migające światełka odbijały się w lustrach, kielichach i szklach. Było coraz mroczniej i coraz bardziej świetliście zarazem. Rytualnie Łoża Żałobna rozpoczyna się od symbolicznej Północy. Nie sposób oddać atmosfery tych chwil, wzruszenia i leż pamięci. Miałam wrażenie, jakbym była w katakumbach, a duchy masonów, będących już na Wiecznym Wschodzie, szybują pośród nas. A potem była agapa i wspominki, i wspaniałe – jak to w łożach Wielkiego Wschodu Polski – menu, na czele z faszerowaną papryką Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. Na środku stołu, na podwyższeniu, widniały jabłka – polskie jabłka, a tuż przy nich wielki, gliniany dzban pełen jabłkowego soku. To był akcent spontaniczny i aktualny – masoni przyłączyli się do akcji: Zjedz jabłko. Polskie jabłko.

mwys.



Organizatorami pochówku małżeństwa Bontemps były Muzeum Mazowieckie w Płocku, Urząd Miasta Płocka i Parafia Rzymskokatolicka św. Jakuba Apostoła w Imielnicy.

GENERAL-MASON POWTÓRNIENIE POCHOWANY

W SOBOTĘ 23 SIERPNIĄ 2014 R., W KOŚCIELE PARAFIALNYM POD WEZWANIEM NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO W PŁOCKIEJ IMIELNICY, POD HONOROWYM PATRONATEM MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO ADAMA STRUZIKA, PREZYDENTA PŁOCKA ANDRZEJA NOWAKOWSKIEGO I BISKUPA PŁOCKIEGO PIOTRA LIBERY, ODBYŁY SIĘ UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE Z POWTÓRNYM POCHÓWKIEM DZIEDZICÓW GULCZEWA – PIOTRA I RÓŻY BONTEMPS.

Uroczystości pogrzebowe zwieńczyły pierwszy etap prac nad sylwetką generała-masona **Piotra Bontemps**. Była to kwerenda źródłowa, badania wykopaliskowe mające na celu odnalezienie krypty starego kościoła imielnickiego ze szczątkami małżeństwa Bontemps oraz analiza antropologiczna szczątków. Podczas badań archeologicznych przeprowadzonych przez pracowników Działu Archeologii MMP pod kierunkiem dr. Tomasza Kordali od 7 do 27 maja 2013 r. na terenie byłego kościoła św. Jakuba w Imielnicy odnaleziono kryptę, w której w 1840 r. pochowano gen. Piotra Bontemps, a 13 lat później złożono ciało jego żony, Róży Eleonory z Monfreullów.

Na program sierpniowych uroczystości złożyły się msza święta, ponowny pogrzeb szczątków generałostwa, odsłonięcie tablicy nagrobkowej autorstwa Stanisława Płuciennika we wnętrzu kościoła parafialnego oraz armatnia salwa honorowa oddana przez grupy rekonstrukcyjne z Płocka i Warszawy. W uroczystościach wzięła udział **Maria Bontemps-Gracz** potomkini generała, a także przedstawiciele ambasady Republiki Francuskiej.

Maria Bontemps-Gracz wspomniła, że wszystkie pamiątki po generale, w tym portrety, odznaczenia i korespondencja z księciem **Józefem Poniatowskim** spłonęły podczas powstania warszawskiego. – *Dla nas to*

uroczystość absolutnie osobista, prywatna i rodzinna. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że dla wielu zgromadzonych to kawałek chyba pięknej historii, odległej, ale ważnej. Podkreśliła, że choć generał Bontemps był Francuzem z krwi i kości, to na swoją i swoich dzieci Ojczyznę wybrał właśnie Polskę. – *Teraz z wielkim wzruszeniem widzę, jak mój kraj o nim pamięć przywraca* – dodała.

Jak przypomniał dr **Norbert Wójtowicz** na stronie FB Instytutu „Sztuka Królewska w Polsce”, gen. Piotr Karol Franciszek de Bontemps był polskim i francuskim wolnomularzem. W 1819 r. piastował godność Pierwszego Dozorca w loży **Bouclier du Nord**. Pisał o nim Stanisław Małachowski-Łempicki, Wielki Archiwista Wielkiego Wschodu Narodowego Polski w pracy *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738-1821 poprzedzony zarysem historii wolnomularstwa*, wydanej w Krakowie w 1929 r. Niestety – podkreśla dr Wójtowicz – zamiast „Piotr Bontemps” wpisał tam jedynie trzecie imię generała „Francois Bontemps”, co sprawiło, że dziś gen. Piotr de Bontemps nie zawsze bywa kojarzony z tą informacją. U prof. **Ludwika Hassa** z kolei, w jego Sekcie farmazonii warszawskiej (*Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie 1721–1821*) znajdziemy jeszcze informację, że w 1815 r. Bontemps pełnił w loży funkcję zastępcy sędziego,

a w 1818 r. bibliotekarza. Gdy Francois Bontemps przyjechał do Polski, by wspomóc władze Księstwa Warszawskiego w budowaniu sił zbrojnych, afiliował się w loży **Bouclier du Nord** za zgodą swojego macierzystego warsztatu w Donai we Francji. Jak pisze Hass, Bouclier du Nord „była wówczas terenem kontaktów z przebywającymi w mieście przedstawicielami administracji francuskiej”. Lożowymi braćmi pułkownika, a potem generała, Bontempsa było wówczas dwóch ministrów w rządzie Księstwa Warszawskiego: **Tadeusz Matuszewicz** (minister skarbu) i **Ignacy Sobolewski** (minister policji).

Sama loża **Bouclier du Nord**, czyli **Szarca Północna** na Wsch. : Warszawy, była polską lożą wolnomularską otwartą 15 października 1780 r. przez lożę-matkę **Katarzyna pod Gwiazdą Północną**. W 1784 r. brała udział w powstaniu **Wielkiego Wschodu Narodowego Polski**. W 1786 r. zjednoczyła się z francuską lożą **Parfait Silence** (Dokonałe Milczenie). 27 czerwca 1810 r. reaktywowana, podporządkowana Wielkiemu Wschodowi Narodowemu Polski. Rozwiązana w 1821 r. carskim dekretem, wraz z wszystkim innymi lożami Królestwa Polskiego i Rosji. Pracowała w języku francuskim, chociaż od czasu do czasu także w polskim. W sprawach światopoglądowych wymagała od inicjowanych wiary w nieśmiertelność i duszy oraz istnienie Boga. **mwys.**



Wolnomularstwo, inaczej zwane masonerią lub też występujące pod nazwą Sztuka Królewska, to międzynarodowy ruch mający na celu duchowe doskonalenie jednostki i braterstwo ludzi niezależnie od ich religii, narodowości i poglądów. Ruch ten, przez masonów zwany Zakonem, charakteryzuje się istnieniem łóż wolnomularskich z rozbudowaną symboliką i rytuałami, stanowią one zespół bractw o charakterze elitarnym i dyskretnym. Wolnomularstwo nie stanowi jednej organizacji, lecz jest to swoisty nurt wyznający pewne przekonania oraz dążący do zmiany człowieka poprzez pracę nad jego własnym rozwojem. Wolnomularstwo nie posiada jednego kierowniczego centrum. Istnieją jedynie federacje łóż – obediencje – o podobnym programie.

DZIERZGOŃSCY BRACIA W FARTUSZKACH

J A N U S Z N A M E N A N I K



Plan Dzierżonia

W Kwidzynie najstarszym stowarzyszeniem była istniejąca w latach 1777-1788 loża **Pod Żółtą Lirą**. 25 maja 1803 roku powstała loża wolnomularska, która otrzymała nową nazwę, ale nawiązującą do poprzedniej: **Pod Żółtą Harfą**. Kwidzyńscy wolnomularze

dyskutowali o problemach filozoficznych i artystycznych, ze szczególnym uwielbieniem dla filozofii Kanta, poezji Lessinga, Goethego czy Schillera, zajmowali się również problemami matematycznymi i przyrodniczymi. Kwidzyńskie stowarzyszenie zdelegalizowane zostało w 1933





roku. Gmach loży kwidzyńskiej zachował się do dzisiaj przy ulicy Warszawskiej 39.

Na liście kwidzyńskich braci masonów z 1785 roku figurował między innymi **Burmistrz Dzierzgonia**¹ oraz inna postać związana z tym miastem: **Friedrich Wilhelm von Heidebreck**, porucznik 9. Regimentu Dragonów Zitzwitza z Dzierzgonia, który w latach 1784/85 do 1792 roku był członkiem loży **Fryderyk Pod Złotym Berłem** we Wrocławiu.



W najbliższym sąsiedztwie naszego miasta działalność prowadziła loża wolnomularska w Malborku. Powstała ona w czasie wojny siedmioletniej (1756-1763). Oficerowie armii rosyjskiej założyli w 1760 roku w Malborku **Lożę Polową**.

Wraz z zakończeniem wojny placówka ta zniknęła, gdyż odeszły wojska. Nowa loża została założona 9 września 1772 roku przez **Augusta Fryderyka Moszyńskiego** i nadano jej nazwę **Victoria Pod Trzema Ukoronowanymi Wieżami**, a jej rozwiązanie nastąpiło w 1934 roku. Do dzisiaj istnieje budynek Loży przy ulicy 17 Marca.

Członkowie malborskiej loży z lat 1785-1790 mający związek z Dzierzgoniem to między innymi²:

- **Caspari, Friedrich Wilhelm** (przed 1747–1785), luteranin, sekretarz z Dzierzgonia.
- **Dreher, Christian Friedrich** (ur. 1755?), luteranin, komendant policji w Dzierzgoniu.
- **Sauerhering, Christian Salomon** (ur. 1750?) luteranin, urzędnik sądowy z Dzierzgonia.
- **Thiel, Gottfried** (ur. 1744?) luteranin, radca z Dzierzgonia, w 1790 r. burmistrz.

W 1772 roku w Malborku istniał garnizon, z którego 36 oficerów było członkami miejscowej loży wolnomularskiej, wśród nich 3 oficerów stacjonowało w Dzierzgoniu³.

W Elblągu w XVIII i XIX wieku funkcjonowały jednocześnie trzy loże wolnomularskie. W jednej z nich, nazywającej się **Constantia – Pod Ukoronowaną Zgodą**, występowali również dzierzgońscy wolnomularze⁴:

- **Hermes, Johann Georg Christoph Friedrich**, ur. w 1771 r. w Herrndorf, luteranin, kaznodzieja w Starym Mieście koło Dzierzgonia, przyjęty 13 kwietnia 1796 r. jako zamiejskowy członek; 18 września 1799 r. wydalony i przyjęty w roku 1799/1800 do loży Feniks w Królewcu.
- **Sieffert, Theodor Michael**, ur. w 1753 roku w Elblągu, luteranin, stażysta, a następnie urzędnik sądowy w Nowym Targu koło Dzierzgonia, radca w Dzierzgoniu, burmistrz; przyjęty 26 lipca 1778 r. jako zamiejskowy członek.

Istnieje opublikowana przez Instytut Deutsche Adelsforschung lista Niemieckich Braci Masonów od roku 1800⁵, ale jest to spis bez podziału na loże. Występują tam również dzierzgońscy masoni:

- **Henning, August Heinrich**, sędzia powiatowy z Dzierzgonia.
- **Schimmelfenni, Daniel Gregory**, komornik z Dzierzgonia.
- **Grunwaldt, Friedrich Theodor**, handlowiec, ur. w Dzierzgoniu 20 czerwca 1779 r., przyjęty 3 listopada 1812 r.

- **Strauss, Andreas**, porucznik, ur. w Dzierzgoniu w 1771 r., przyjęty 11 czerwca 1814 r.
- **Kelch, Benjamin Gottfried**, inspektor policji, urodzony w Dzierzgoniu 8 czerwca 1791 r., przyjęty 10 listopada 1814 r.
- **Schelling, Johann David**, starszy nauczyciel w szkole podstawowej, ur. w Dzierzgoniu 14 lutego 1813 r., przyjęty 1 listopada 1843 r.
- **Hoburg, Otto Friedrich**, mistrz masonski, ur. 3 maja 1834 r. w Dzierzgoniu, przyjęty 2 listopada 1859 r.
- **Lange, Hermann**, porucznik policji, ur. w Dzierzgoniu 1 września 1836 r., przyjęty 4 kwietnia 1866 r.

W „Freimaurer Zeitung”, gazecie masonskiej z 1880 r.⁶, napotykamy na wspomnienie pośmiertne poświęcone zmarłemu 16 września 1880 r. bratu o nazwisku **Karl Wilhelm Hoburg**, który urodzony był 26 listopada 1797 r. w Dzierzgoniu. Podaje się tam również, że zmarły był emerytowanym majorem oraz Krajowym Wielkim Bibliotekarzem.

Jak powyżej przytoczono, w dostępnych źródłach natrafiono na około 20 wolnomularzy, w których życiorysach występuje Dzierzgoń. Należy przypuszczać, że było ich znacznie więcej. Na naszym terenie działalność wolnomularzy obejmuje okres od schyłku XVIII wieku do roku 1933, kiedy to władze hitlerowskie zakazały tej działalności. W tym miejscu nasuwa się znane, prześmiewcze powiedzenie: „Wszystkiemu są winni żydzi, masoni i cykliści”, natomiast dość rzadko używa się stwierdzenia, że największe szkody przynosi ludzka niewiedza.

Główna działalność wolnomularzy prowadzona jest w lożach, miejscach zamkniętych dla profanów, zatem bardzo tajemniczych, których stopień tajemniczości potęguje obowiązująca dyskrekcja ich członków. Trudno zgadywać, czy masoni prowadzą zewnętrzną działalność, bo tej nie widać. Wiemy jedno, że posiadają oni bogatą symbolikę, która jest upubliczniona i elementy tej symboliki są widoczne i obecne w architekturze i sztuce.

Sztuka Królewska zawiera ukryty przekaz i niekiedy należy wykazać się dużą wnikliwością, aby ów przekaz odczytać. Niemniej nie należy „przesadzać” i nadinterpretować faktów. W przypadku Dzierzgonia, w którym w styczniu 1945 r. dokonano wręcz totalnej zagłady miasta, wiele śladów wolnomularstwa uległo zniszczeniu wraz z budynkami. Jedna rzecz jest pewna i budzi moje głębokie zdziwienie, to fakt, który zapewne nie jest dziełem

przypadku. Przeglądając skrupulatnie plan miasta z 1929 roku, zauważamy pewną osobliwość zawartą w zabudowie ówczesnego rynku. Zbudowany został na planie prostokąta, mającego te zadziwiające właściwości, że jego krótsze boki składały się z siedmiu kamienic każdy, natomiast boki dłuższe z 14 kamienic (dwukrotność 7). A więc „siódemka” zakłeta jest w dzierzgońskim rynku. Najbardziej reprezentacyjna ściana wschodnia, a zarazem stanowiąca jeden z dłuższych boków prostokąta, jest wyraźnie podzielona przejściem na dwie części. Lewą część stanowi 7 kamienic z podcieniami, a prawą 7 kamienic bez podcieni.

Liczba siedem jest uważana za mistyczną, wyróżniającą się bogatą symboliką. W wielu mitologiach i religiach jest symbolem całości, dopełnienia, wskazuje na związek czasu i przestrzeni. Jej wartość była przedstawiana w architekturze.

Moim głównym zadaniem było poszukiwanie śladów wolnomularzy w Dzierzgoniu. Dlatego też stawiam dość śmiałą hipotezę, że siódemka z dzierzgońskiego rynku może takowy ślad stanowić. Przeglądając się budynkowi loży masonskiej w Malborku (ulica 17 Marca), stwierdzamy, że każdy poziom tego budynku posiada po 7 okien. Podobnie jest w przypadku budynków innych loż masonskich, np. w Inowrocławiu, Pile, Poznaniu. Ciekawe jest to, że istnieje ścisły związek pomiędzy wolnomularzami a architektami. Jedni używają pewnych narzędzi, a dla drugich te narzędzia są ważnymi symbolami. Patrząc na historię, profan może dojść do wniosku, że wolnomularz i architekt to prawie jedno i to samo. *

OD REDAKCJI

Intuicja naszego Autora jest prawidłowa. Każdy ze stopni wolnomularskich: uczeń, czeladnik, mistrz ma „swoją” liczbą. Siódemka jest liczbą mistrzowską. Związki wolnomularstwa z architekturą są także jak najbardziej zasadne. Nasz ruch wyrasta z wielu nurtów, bardzo ważnym jego składnikiem byli tzw. wolnomularze operatywni, budowniczy średniowiecznych katedr. Ich rzeczywiste narzędzia pracy stały się po wielu stuleciach narzędziami symbolicznymi masonów spekulatywnych, którzy pracują w swoich lożach nad samodoskonaleniem i budową doskonałej Świątyni Ludzkości. Do ogólnoświatowego ruchu wolnomularskiego swoją cegiełkę dołożyli także dzierzgońscy masoni.

Dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

1 Gerlach K., *Die Freimaurer im Alten Preußen 1738-1806*, Innsbruck 2009, s. 457.

2 Ibidem, s. 418, 424, 425.

3 Ibidem, s. 415.

4 Ibidem, s. 443, 450.

5 <http://home.foni.net/~adelsforschung2/maurerey03.htm> (dostępna 16.04.2013).

6 *Freimaurer - Zeitung*, Nr 41 z 9 października 1880 roku, Leipzig 1880, s. 325.



BIAŁOSTOCKIE DZIECI WDOWY

M I C H A Ł S I E D L E C K I

HISTORYCZNE POCZĄTKI I CAŁE DZIEJE BIAŁOSTOCKIEGO WOLNOMULARSTWA OWIEWA TAJEMNICA. WOLNI MULARZE TO W GŁÓWNEJ MIERZE LUDZIE, KTÓRZY PO DZIŚ DZIEŃ GŁOSZĄ IDEE WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI I BRATERSTWA BEZ WZGLĘDU NA POCHODZENIE, STAN SPOŁECZNY ORAZ RELIGIĘ SWOICH ADEPTÓW. CZY SĄ DZIŚ MIĘDZY NAMI?

Pierwsze wzmianki zawarte w dokumentach z XIII wieku mówią, że wolnomularze – zwani również „dziećmi wdowy”, masonami, „budowniczymi katedr”, siostrami i braćmi spod znaku cyrkla i węgielnicy oraz reprezentantami Sztuki Królewskiej (z łac. *ars regia*) – przybyli do Europy (dokładnie obecnej Francji) na zaproszenie Karola Młota pod koniec VII wieku. Tak narodziło się wolnomularstwo operatywne, związane z bractwami budowniczymi. Natomiast na początku XVIII wieku, a dokładnie w 1717 roku, kilka istniejących łóż angielskich spotkało się w londyńskiej gospodzie **Pod gęsią i rusztem** i połączyło się, tworząc tak zwaną Wielką Łożę. W ten sposób powstała obediencja [struktura złożona z kilku samodzielnych łóż – red.], która w 1723 roku wydała, po raz pierwszy w formie pisemnej, swoje regulaminy, zatytułowane Konstytucją Andersona. Wielka Łoża stała się wkrótce zakonem spekulatywnym (o charakterze filozoficzno-charytatywnym), czyli organizacją niebudującą w praktyce niczego w formie materialnej. Dając w ten sposób początek współczesnemu wolnomularstwu, które dzięki **Marii Deraismes** oraz **Georgesowi Martino-wi** – założycielom Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain” – przyjmuje od 1884 roku w swój poczet także kobiety.

PIERWSZE BIAŁOSTOCKIE ŁOŻE

Debiutujące w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku wolnomularstwo

nazywało się z kolei „czerwonym bractwem” (od koloru fartuszka). Pierwsze loże oparte na Konstytucji Andersona powstały u nas na początku lat trzydziestych XVIII wieku. Reprezentanci Sztuki Królewskiej byli prawdopodobnie obecni już w otoczeniu samego hetmana **Jana Klemensa Branickiego**, lecz po jego śmierci wszelki śluch po nich zaginął.

Białostockie wolnomularstwo zawdzięcza swój bujny rozkwit nie strukturom rodzimym, lecz pruskim

miało bezpośrednio nawiązywać do **Łoży Złotego Pierścienia**, istniejącej podobno w Białymstoku już w 1770 roku, powstałej w miejsce wcześniejszej o parę lat **Łoży Przyjaźni**. Wszystko wskazuje też na to, że we wspomnianym 1806 roku Łożę Zum Goldenen Ring – podległą Wielkiej Łoży Krajowej z siedzibą w Berlinie – oficjalnie otwierał ówczesny pruski prezydent naszego miasta o nazwisku **von Knobloch**, zaświadczał ranga pełnionego przez siebie stanowiska o – towarzyszącej



Budynek byłej loży;
fot. Bi-Foto

zaborcom, którzy ulokowali ich w budynku obecnej Książnicy Podlaskiej, mieszczącej się dziś pod reprezentacyjnym adresem Kilińskiego 16, od strony Rynku Kościuszki. Masoni zajęli ten klasycystyczny gmach zaraz po jego zbudowaniu w 1806 roku i korzystali z niego prawie przez cały okres panowania w Białymstoku władz pruskich. Łożę masońską nazwano wówczas **Zum Goldenen Ring**, co

masonerii od zawsze – elitarności i hermetyczności. Jej przewodniczącym, czyli Czciogodnym Mistrzem był pruski generał **Wilhelm Antoni l'Estock**. Ówczesne struktury wolnomularskie w Białymstoku tworzyli przede wszystkim liczni niemieckojęzyczni urzędnicy, wojskowi i pracownicy sądownictwa. W największym rozkwicie loża liczyła aż 45 członków. Polskimi wyjątkami wśród tworzących lożę Niemców



byli **Filip Nereusz Kamiński** (wysoki urzędnik administracji), a także **Feliks de Michelis** (nadworny lekarz Izabeli Branickiej, wdowy po hetmanie), który w 1818 roku został przewodniczącym białostockiej Łoży. Złoty Pierścień był placówką podlegającą centrali w Petersburgu. Jej 44-osobowy trzon reprezentowali wtedy głównie żołnierze armii carskiej (przede wszystkim korpusu litewskiego), ziemianie oraz urzędnicy.

Warto zwrócić uwagę, że północno-wschodni narożnik siedziby białostockiej łoży masonskiej pozostaje do dziś zasłonięty: od wschodu zabudowaniami ulicy Kilińskiego, a od północy ulica Kościelna biegnie tak, by potencjalny przechodzień miał przed sobą murowane ogrodzenie kościelnego ogrodu i raczej w tę stronę kierował swój wzrok. Na dość rozległym poddaszu tak „zakamuflowanego” narożnika budynku odbywały się prawdopodobnie tajne spotkania białostockich wolnomularzy. Podobno bracia ci, by zapewnić własnym spotkaniom pewne incognito i odstrążyć od siebie wścibskich profanów, kolportowali również na swój temat fantasmagoryczne plotki, w myśl których o zmroku krążyły wokół budynku łoży upiorne dusze.

CZASY WSPÓŁCZESNE

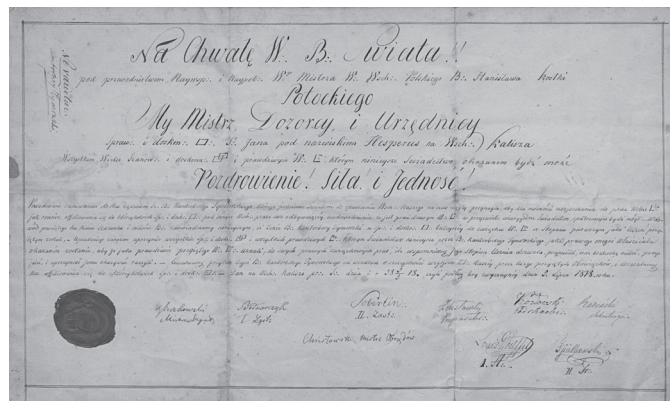
Ruch wolnomularski zamarł w Białymstoku dopiero w czasie pierwszej wojny światowej. Następnie w miejscu białostockiej łoży masonskiej mieściło się gimnazjum, lazaret, prywatne mieszkanie, a przed odzyskaniem przez Polskę pełnej niepodległości w 1918 roku, działało tu ognisko baletowe. Od 1954 roku do dzisiaj obiekt ten jest wykorzystywany jako miejska biblioteka.

Obecnie w Polsce działa sześć obediencji wolnomularskich: Federacja Polska Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego „Le Droit Humain”, Wielki Wschód Polski, Wielki Wschód Francji, Wielka Łoża Kultur i Duchowości, Wielka Łoża Żeńska Francji oraz Wielka Łoża Narodowa Polski. Kto wie, może któregoś dnia „dzieci wdowy” po raz kolejny zawitają do Białegostoku? ❀

WYSTAWA W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM W KALISZU

OCALMY OD ZAPOMNIENIA

W PAŃSTWOWYM ARCHIWUM W KALISZU ODBYŁA SIĘ WYSTAWA ZATYTULOWANA OCALMY OD ZAPOMNIENIA. WŚRÓD WIELU CENNYCH PAMIĄTEK PRZEKAZANYCH PRZEZ DARZYŃCÓW ZNALAZŁY SIĘ TAKŻE ARCHIWALIA MASONSKIE. DYREKCJA SAMEGO MUZEUM ORAZ KALISKA PRASA OKREŚLIŁA JE JAKO NAJSTARSZE I NAJCENNIJSZE PRZEKAZANE DOKUMENTY.



„Życie Kalisza” relacjonowało otwarcie ekspozycji (28 maja 2014 r.), przytaczając słowa dyrektora muzeum **dr Grażyny Schlender**: - *Jestem państwu wdzięczna za to, że nam zaufaliście i przekazujecie te pamiątki, które trafiają do magazynu, przechowywane, a wreszcie udostępniane pracowni naukowej. Tworzą historię Kalisza i regionu kaliskiego.*

Masonica przekazał **Jarosław Tymowski** z Milanówka, potomek kaliskiego wolnomularza z początków XIX w. Było to zaświadczenie o przynależności **Kantorberego Tymowskiego** do łoży **Hesperus** oraz nadanie mu godności członka honorowego tego warsztatu w 1819 r. „Do kaliskiej łoży Hesperus należało wielu członków elity z miasta i powiatu” – podkreślił red. **Mariusz Kurzalczyk** w „Ziemi Kaliskiej” w art. zatytułowanym **Wolnomularz na wystawie** (ZK nr 21/14). Autor artykułu przypomniał także pokrótce historię łoży Hesperus na Wschodzie Kalisza, założoną 13 maja 1801 r. jako kontynuatorkę łoży **Sokrates zu den drei Flammen** (Sokrates pod

trzemą płomieniami). Wśród jej członków byli m.in.: **Karol Horming**, prezydent Kalisza, **Karol Herzberg**, pastor gminy ewangelickiej i nauczyciel, **Karol Schultz**, generalny chirurg Kalisza i jego kolega po fachu **Ernest Fryderyk Leonhardt** oraz **Karol Wilhelm Mehwald**, drukarz. Najlepsze lata łoża przeżywała w czasach Królestwa Kongresowego. Były to zresztą czasy rozkwitu całej polskiej masonerii, zakończone carskim dekretem z 1821 r., po którym wszystkie struktury masonskie tak w Królestwie Polskim, jak i samej Rosji rozwiązały się na długie dziesięciolecia.

Warto dodać, że 10 lat temu **Krzysztof Walczak**, kaliski regionalista i bibliotekarz, długoletni prezes Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk znany z licznych publikacji związanych z dziejami rodzinnego miasta, wydał niewielką książkę pt. *Łoże masonskie i organizacje parawolnomularskie Kalisza*. (LIBRI, Kalisz 2004). Recenzję wydawnictwa w Wirtualnym Wschodzie Wolnomularskim napisał Marek Rezler. http://wolnomularstwo.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=93&Itemid=28 **Mwys.**



B'nai B'rith – nazwa pochodzi od słów Bnej Brit z języka hebrajskiego, są to słowa oznaczające „Synów Przymierza”. Stosując ową terminologię, odwołano się do biblijnego znaczenia słowa „przymierze” oraz do ogólnoprzyjętych relacji w kontaktach międzyludzkich, bowiem Zakon Synów Przymierza miał w założeniu rozszerzać wpływy i kontakty pomiędzy Żydami na całym świecie.



SYNOWIE PRZYMIERZA Z ŁOŻY BORUSSIA

K A C P E R Z Ł Ę B O R K A

ŁOŻA BORUSSIA BYŁA JEDNĄ ZE 103 ŁOŻ WCHODZĄCYCH W SKŁAD DYSTRYKTU VIII W BERLINIE, KTÓRY SIĘGAŁ RÓWNIEŻ DO GDAŃSKA. PEŁNA NAZWA ŁOŻY BRZMIAŁA: BORUSSIA = LOGE XXXI NO 491. NALEŻAŁO DO NIEJ KILKU MIESZKAŃCÓW ŁĘBORKA, CHODŹ SAMA ŁOŻA DZIAŁAŁA W GDAŃSKU.

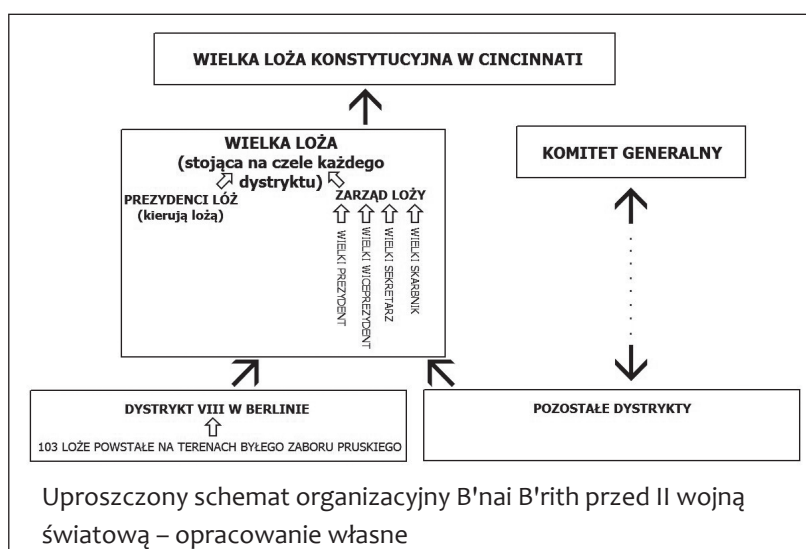
ŁOŻĘ ZAŁOŻONO 25 MARCA ROKU 1900. W PREAMBULE STATUSU PRZYJĘTO, ŻE CELEM ŁOŻY JEST MORALNE I DUCHOWE DOSKONALENIE BRACI, PATRIOTYZM, WZMOCNIENIE WARTOŚCI JUDAIZMU, MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO I POMOC POTRZEBUJĄCYM, A TAKŻE PRZYJAŻŃ I POCZUCIE WSPÓLNOTY.

Pierwszą lożę Niezależnego Zakonu „Synów Przymierza” utworzono już w roku 1843 w Stanach Zjednoczonych, kiedy to **Heinrich Jonas**, budowniczy maszyn z Hamburga i były wolnomularz, zebrał wielu członków, w tym organizacji parawolnomularskich Niezależnego Zakonu Odd Fellows i powołał w pełni żydowską lożę, do której przyjmowano ludzi deklarujących tożsamość żydowską. Loża powstała w Nowym Jorku i taką samą nazwę też przyjęła. Struktura organizacyjna **B'nai B'rith** była bardzo zbliżona do wolnomularstwa, jednakże nigdy nie była oficjalnie uznana przez żadną z wielkich loż. Jednym z przykładów jest stanowisko Wielkiej Loży Hamburga, która w roku 1886 twierdziła, że B'nai B'rith jest stowarzyszeniem zbyt konspiracyjnym i nie sposób pogodzić członkostwa w niej z członkostwem w organizacji wolnomularskiej. Pod koniec XIX w. B'nai B'rith znacznie rozszerzył swoje wpływy, podlegało mu wówczas już 1700 loż w 58 państwach, łączna ilość jego członków wynosiła ponad pół miliona, zaś na krótko przed wybuchem I wojny światowej tylko na terytorium Niemiec działały już 92 loże. Pierwszą lożą B'nai

B'rith w Niemczech i jednocześnie w Europie była loża **Deutsche Reichsloge**, z biegiem czasu objęto nadzorem placówki z terytorium Prus i Gdańska, co doprowadziło ostatecznie do utworzenia dystryktu VIII z siedzibą w Berlinie, któremu podlegały 103 loże.

SCHEMAT ORGANIZACYJNY

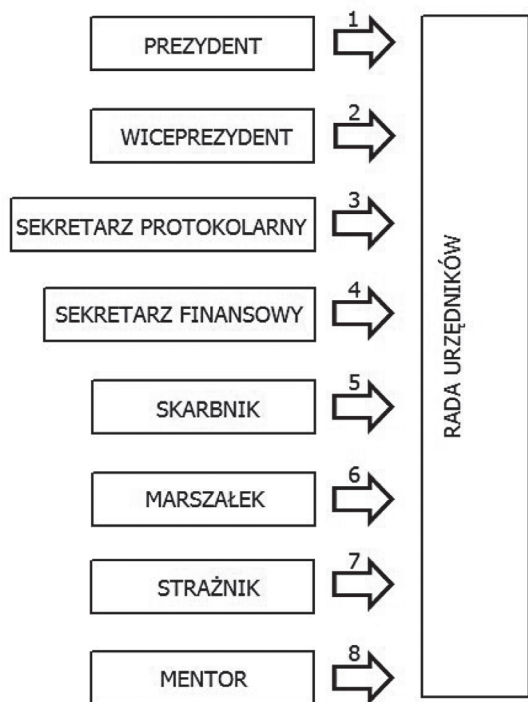
Na samym szczycie B'nai B'rith stała **Wielka Loża Konstytucyjna** w Cincinnati. Każdy z dystryktów musiał



obowiązkowo dostarczać sprawozdania owej Wielkiej Łoży Konstytucyjnej, zaś Prezydenci Wielkiej Łoży stojącej na czele każdego z dystryktów kierowali nią i byli tym samym jej reprezentantami wobec władz zwierzchnich Wielkiej Łoży Konstytucyjnej. Rolą Wielkiej Łoży było w dużym uproszczeniu omawianie spraw poszczególnych dystryktów oraz udostępnianie wyników obrad, które toczyła. Ponadto Wielka Łoża przewodziła każdemu dystryktowi, tzn. stała na czele każdego z nich. Zarząd Wielkiej Łoży tworzyli zatem: Wielki Prezydent i Wiceprezydent oraz Wielki Sekretarz i Wielki Skarbnik. Wielką Łożą administrowali więc poszczególni prezydenci łóż. Sprawy mniejszej wagi można było załatwić za pośrednictwem Komitetu Generalnego.

Ostatnim elementem łańcucha była pojedyncza łoża. Podział władzy w łoży B'nai B'rith jest bardzo przejrzysty. Na samym szczycie stoi prezydent, który jest też członkiem rady urzędniczej wraz z pozostałymi urzędnikami tej łoży, a zatem cała Rada urzędnicza składa się z 8 urzędników, czyli kolejno: Prezydenta, Wiceprezydenta, Sekretarza protokolarnego, Sekretarza finansowego, Skarbnika, Marszałka, Strażnika i Mentora.

Nad pracami łoży czuwały różnego rodzaju komisje wchodzące w skład danej łoży, czyli tzw. komisje wewnętrzne. Ponadto funkcjonowała też rada honorowa, w której zasiadali byli urzędnicy oraz poprzedni prezydent. Patrząc ogólnie na schemat organizacyjny B'nai B'rith, należy zatem rozróżnić prezydentów pojedynczej łoży od prezydentów wielkiej łoży.



Struktura władzy „pojedynczej łoży” B'nai B'rith – opracowanie własne

KTO Z LĘBORKA NALEŻAŁ DO BORUSSII?

Łoża Borussia była jedną ze 103 łóż wchodzących w skład Dystryktu VIII w Berlinie, który sięgał również do Gdańska. Pełna nazwa łoży brzmiała: **Borussia = Loge XXXXI No 491**. Należało do niej kilku mieszkańców przedwojennego Lęborka, choć sama łoża znajdowała się w Gdańsku. Łożę założono 25 marca roku 1900. Zgodnie z preambułą statusu przyjęto, że celem łoży jest moralne i duchowe doskonalenie braci, nadto patriotyzm, wzmocnienie wartości judaizmu oraz miłość bliźniego i pomoc potrzebującym, a także przyjaźń i poczucie wspólnoty. Pierwszym mieszkańcem Lęborka, który wstąpił do łoży w roku 1904 był **Julius Brinitzer**.

W tamtych latach łoża miała swoją siedzibę przy Długim Targu i ulicy Mieszcząskiej w kamienicy z numerem trzynastym. Po Brinitzerze do łoży wstąpili: **Hermann Baum, Bernhard Beer, Bernhard Kinsky**, będący właścicielem znanego sklepu w centrum przedwojennego Lęborka, a także **Magnus Hirschberg**, znany lekarz lęborski. Wszyscy czterej dołączyli do łoży w roku 1910 i przez rok spotykali się w pierwszej siedzibie Borussii. Następnie w latach 1911-12 łoża zmieniła lokalizację na kamienicę przy Długim Targu 8. W tym czasie oficyny tej kamienicy połączono z domem przy ul. Ogarnej 91. Wszyscy czterej bracia widnieli w wykazach łoży do roku 1915. Do ostatniej siedziby łoży na ulicy Dyrekcyjnej 10, otwartej w roku 1925, nie uczęszczał już nikt z Lęborka.



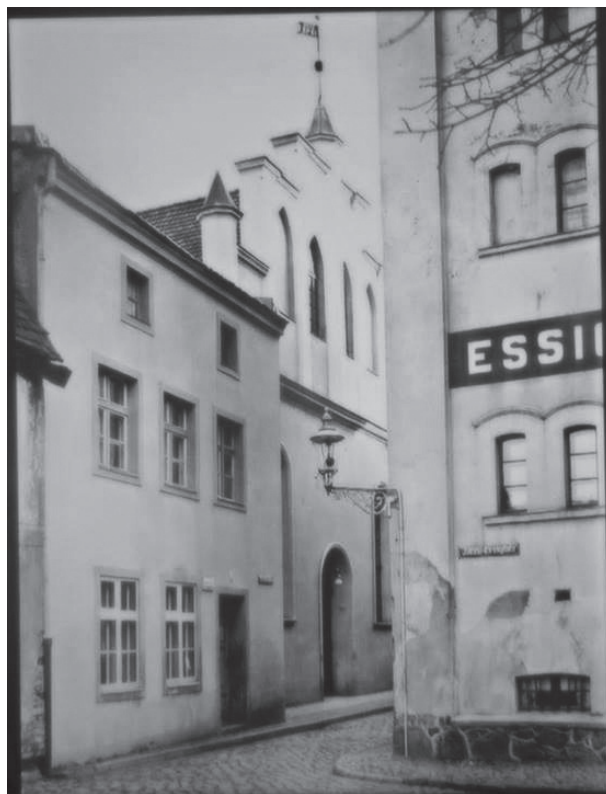
Siedziba łoży Borussia - kamienica nr 13 przy długim Targu i ulicy Mieszcząskiej (pierwsza z lewej)

Członkowie łoży znali się bardzo dobrze, ponieważ spotykali się co tydzień na jej poniedziałkowych zebraniach, do czego dochodziły jeszcze dodatkowe spotkania raz w miesiącu, przy czym należy podkreślić, że od początku maja do połowy lipca spotkania te odbywały się tylko raz w miesiącu. Od połowy lipca do połowy sierpnia trwała przerwa wakacyjna.

W Borussii działała specjalna komisja, która podejmowała zagadnienia związane z religią oraz krzewieniem kultury.



Kolejna siedziba loży Borussia- Kamienica nr. 8 przy Długim Targu (pierwsza z prawej, przysłonięta drzewem)



Dawna Synagoga w Łęborku

Składała się rabinów z obszarów Prus, a także z rabinów miejscowych. W komisji tej znajdował się również rabin Łęborka – **dr Salomon** oraz rabin **Julius Grünthal**. Przypomnijmy tylko, że F. Salomon był rabinem Łęborka w latach 1908-1912, a Julius Grünthal w latach 1902-1906. Rabini łęborscy zarządzali szkołą żydowską w Łęborku, w której nauczano języka hebrajskiego, literatury i religii żydowskiej. Ponadto prowadzili zajęcia w łęborskim gimnazjum i progimnazjum działającym u zbiegu ulic Neuendorferstrasse i Bismarckstrasse. Pierwsi łęborscy rabini spotykali się w domu Davida Loewenberga, a kolejni w synagodze przy ulicy Stockturmstrasse i Danzigerstrasse.

Wracając do komisji, w której działali dwaj wspomniani rabini, była to komisja wewnętrzna loży Borussii nazwana Komisją do Spraw Duchowych i Społecznych. Należeli do niej w tamtym okresie również rabini tacy jak: **Maks Joseph** ze Słupska, **Isaak Münts** z Kościerzyny, następnie **dr Zlocisty** ze Starogardu Gdańskiego oraz **Siegfried Silberstein** z Elbląga. Zgodnie z przyjętym statutem Borussii wszyscy członkowie loży byli zobowiązani do płacenia składek. Członkowie zamiejscowi z Łęborka płacili więcej od miejscowych, czyli 48 marek rocznie, natomiast w przypadku członków miejscowych było to 36 marek.

Każdy z członków loży musiał spełniać cztery kryteria: być osobą o nieskazitelnym opinii, pełnoletnią, Izraelitą oraz osobą w miarę majątną. Naturalnie złamanie zasad przyjętych w loży wiązało się z możliwością skreślenia



Dr. F. Salomon, rabin Łęborka i członek loży Borussia





Rabbi Dr. Julius Grünthal

z listy członków. Natomiast wzorowa postawa dawała jej członkom specjalne przywileje. Wzorowi członkowie stawali się posiadaczami specjalnej karty z jednoroczną datą ważności, która otwierała im wrota do pozostałych łóż, co w praktyce oznaczało możliwość odwiedzania wszystkich łóż B'nai B'rith, niezależnie od terytorium, na którym się znajdowały.

W latach 1910-15 wszyscy członkowie zamiejscowi z Łęborka spotykali się w loży Borussia z wieloma znamienitymi postaciami. Był wśród nich **Maks Baumann**, prezydent loży na przełomie 1910-11 oraz mentor 1912-13, prywatnie prowadził kancelarię adwokacką i był dramaturgiem.

Inną ważną postacią był **Hermann Brodnitz**, który w loży był mentorem w latach 1910-11, ponadto kierował Danziger Ortsgruppe des Central Vereins Deutscher Staatsbürger Jüdischen Glaubens, czyli gdańskim oddziałem Centralnym Związku Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego. Następną ważną postacią, z którą zetknęli się bracia zamiejscowi z Łęborka był **Maks Cohn**, który pełnił dwukrotnie funkcję sekretarza loży. Jako sekretarz był odpowiedzialny za przegląd korespondencji oraz pisanie protokołów w latach 1904-1905 i 1912-13. Wspomniemy w tym miejscu także o marszałku loży w latach 1912-13 **Aleksandrze Gordonie**, **Fritzu Hassie** – również Marszałku loży z lat 1914-1915 oraz Strażniku loży z lat 1910-11. Fritz Hass był współwłaścicielem 4 sklepów, które były częścią firmy „Theodor Werner Schuhwaren”.

Kolejną postacią z tego okresu był Wiceprezydent loży **Gustaw Robow**, który pełnił swoją funkcję w roku 1910. Był też **Georg Sternberg**, mentor loży z lat 1904-1905

i 1914-15, który odznaczył się pracą na rzecz ludzi ubogich. Warto nadmienić, że wielu braci z loży prowadziło takie same interesy jak bracia zamiejscowi z Łęborka, np. **Julius Brinitzer** i **Bernhard Beer** mieli spółkę sprzedającą zboże i spirytus, a dzięki przynależności do loży mogli wymieniać cenne uwagi dotyczące ich fachu z innymi braćmi prowadzącymi również firmy zbożowe. Byli to między innymi: **Sigmund Bilczyński**, **Julius Bornheim** z Wejherowa, **Albert Cohn**, **Eugen Goldschmidt** z Malborka, **Adolf Lewin** ze Słupska, **Gottschalk Scheidemann** z Bytowa, **Hermann Wolff**, **Nathan Rosenberg**, **Adolf** i **Albert Rubensohn** z Koszalina.

Natomiast spośród firm zajmujących się spirytusem i likierem znajdziemy braci takich jak **Adolf Lewin** ze Słupska oraz **Nathan Meyer**. Podobnie było w przypadku lekarza z Łęborka dra **Magnusa Hirschberga**, który mógł w loży Borussia dyskutować z braćmi o medycynie lub pokrewnych tematach. Wśród zaprzyjaźnionych lekarzy byli: **Oskar Boencheim**, **Maks Fischer** z Królewca, **Julius Lewinsohn** z Ustki, **Georg Schломann**, **Albert Solmsen** z Gdańska, który był też wiceprezydentem Borussia w 1912-1913 i 1914-1915 i prezydentem w latach 1913-14.

Loża Borussia była związana z Towarzystwem Żydowskiej Kultury i Literatury, nad którego działalnością czuwali rabini gdańscy, ponadto członkowie „Borussii” ufundowali budowę nowych pomieszczeń przytułku dla kobiet i mężczyzn po 70. roku życia, znajdującym się przy Targu Siennym 6. Borussia zaopiekowała się również Sierocińcem Fundacji Caspara Lachmanna, przekształcając go na Caspar Lachmannsches Provinzial – Weisenhaus der Provintz Westpreussen, czyli dom Prowincji Prus Zachodnich. Działalność Borussia była też związana z sanatorium dziecięcym w Sopocie, które znajdowało się przy ul. Winickiego 14. Pomocy lekarskiej udzielał tam Prezydent Borussia **Albert Solmsen**. Działalność charytatywna pozwoliła zorganizować schronisko dla żydowskich pielęgniarek w 1904 roku, co miało swoje przełożenie na powstanie w 1913 roku Stowarzyszenia Żydowskich Pielęgniarek, nad którego pracą czuwali w jego zarządzie członkowie loży. Dzięki pracy tego stowarzyszenia wielu jeńców i cywilów przybyłych w okresie I wojny światowej do Gdańska otrzymało pomoc medyczną.

KOŃCOWA DZIAŁALNOŚĆ BORUSSII

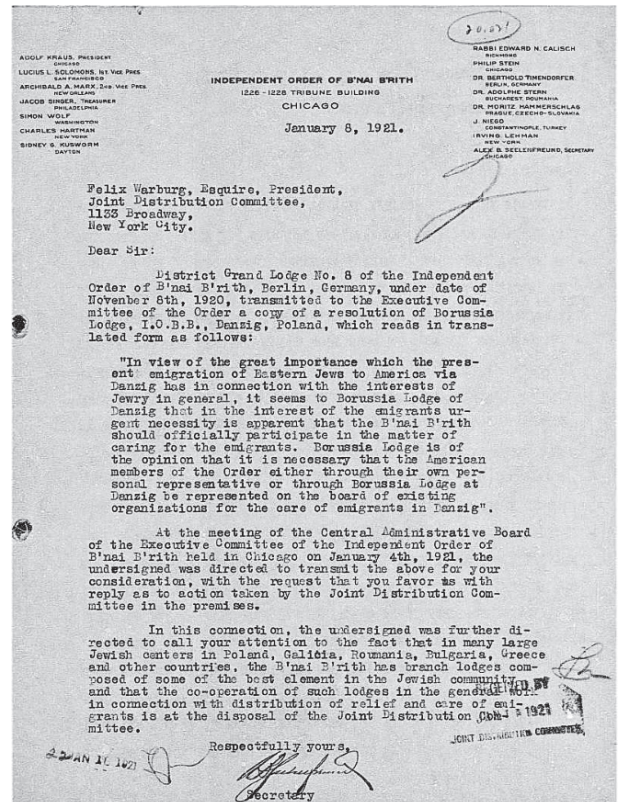
Po zakończeniu działań wojennych powstał Żydowski Komitet Emigracyjny, w którego składzie byli brat **Be- rent** z Borussia i senator **Jewelowski** z loży **Łańcuch nad Wisłą**. W wyniku działania komitetu utworzono tzw. obóz przejściowy, w którym uchodźcy mogli się posilić, otrzymać ubranie i paszporty. Ci, którzy nie mieli szczęścia i nie dostali paszportów, mogli liczyć na pomoc Komitetu, który szukał dla nich pracy i noclegu.

W latach trzydziestych w budynku loży Borussia swoją siedzibę miała Żydowska Centrala Opieki Społecznej na



Kinsky

Obszarze Wolnego Miasta Gdańska oraz Stowarzyszenie Pomocy Żydowskiemu Emigrantom. Pod koniec swojej działalności w roku 1939 Borussia nawiązała współpracę z gdańskim oddziałem Międzynarodowego Związku Ochrony Zdrowia wśród Żydów, w wyniku czego urzą-



Przykładowy list dotyczący Borussii

dano żydowską jadalnię przy ulicy Jana z Kolna 6 i biuro Żydowskiej Centrali Opieki Społecznej. Był to krok milowy w nawiązaniu przyjaznych relacji wśród Żydów pochodzenia niemieckiego i Żydów emigrantów z terenów Polski i Rosji. *

Bibliografia i źródła

- 1) Cohon S. S., *B'nai B'rith, Independent Order of Jewish reference book. B'nai B'rith manual*, Cincinnati 1926.
- 2) Grossloge fuer Deutschland (B'nai B'rith Germany) Collection, Repository: Leo Baeck Institute.
- 3) Erwin Lichtenstein, *Bericht an meine Familie — ein Leben zwischen Danzig und Israel*, Darmstadt: H. Luchterhand Verlag, 1985.
- 4) E. A. Biedermann: *Logen, Clubs und Bruderschaften*. Droste Verlag, Düsseldorf 2004.
- 5) Jacobsohn G. F., *Borussia-Loge XXXI Nr. 491*, Danzig 1900–1910.
- 6) Gebrüder Gotthelft, *Adressbuch U.O.B.B.1914–1915*.
- 7) Echt S., *Die Geschichte der Juden in Danzig*, Leer/Ostfriesland 1972.
- 8) Berendt G., *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (Działalność kulturalna, polityczna i społeczna)*, Gdańsk 1997.
- 9) Archiwum Państwowe w Krakowie, *Krakowski Rocznik Kwartalny I*, Kraków 1995, s. 59.
- 10) Józef Borzyszkowski (red.), *Dzieje Lęborka*. Gdańsk: Instytut Kaszubski w Gdańsku, 2009.
- 11) Hanna Domańska, *Gdański Zakon Synów Przymierza: dzieje żydowskiego wolnomularstwa w Gdańsku i Sopocie lata 1899–1938*.
- 12) Nowak Z.H., *Dzieje Żydów na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze, [w:] Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX w.*, Toruń 1998.
- 13) Mieszkańcy Lęborka związani z lożą Borussia = Loge XXXXI No. 491, <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/lebork/7,organizacje-i-stowarzyszenia/43554,mieszkanicy-leborka-zwiazani-z-loza-borussia-loge-xxxxi-no-491/>
Okładka książki *Masoneria polska w kraju i na emigracji*



Lata zaborów 1772-1918 obfitowały w wydarzenia burzliwe, sprzyjające radykalnym ocenom ludzi, ich zachowania i postaw. Dominująca, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, stała się gloryfikacja walki zbrojnej jako jedynej godnej Polaka metody walki o wolność. Działacze polityczni, gospodarcy, organiczni na ogół nie zasługiwali na piedestał – przeciwnie, często bywali obiektem szyderczych komentarzy, odmawiano im patriotyzmu. Jakakolwiek forma współpracy z władzami zaborczymi natychmiast przekreślała daną osobę w oczach oceniających, kreujących się na Jedynie Sprawiedliwych. Rzeczywistość jednak, jak zwykle, nie była taka prosta i oczywista.

MASON-REFORMATOR

KSIĄŻĘ FRANCISZEK KSAWERY DRUCKI-LUBECKI

T A D E U S Z K R A C K I

W TRADYCJACH KRÓLESTWA POLSKIEGO WYSOKO POSTAWIONYMI URZĘDNIKAMI, PRZEZ WIELE DZIESIĘCIOLECI PODDAWANYMI SZCZEGÓLNIEM BEZKOMPROMISOWEJ KRYTYCE BYLI KSIĄŻĘ FRANCISZEK KSAWERY DRUCKI-LUBECKI I MARGRABIA ALEKSANDER WIELOPOLSKI. REPREZENTOWALI DWA RÓŻNE OKRESY I W ODMIENNYCH REALIACH FUNKCJONOWALI. PIERWSZY BYŁ KRYTYKOWANY I TRAKTOWANY CO NAJMNIEJ NIEUFNIE, DRUGI WRĘCZ ZNIENAWIDZONY. CZAS TE OPINIE, JAK NAJBARDZIEJ KRZYWDZĄCE, ZWERYFIKOWAŁ. ZAJMIJMY SIĘ KSIĘCIEM KSAWERYM, KAWALEREM RÓŻANEGO KRZYŻA, KTÓREGO BEZ PRZESADY MOŻEMY NAZWAĆ MASONEM-REFORMATOREM.

Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki urodził się 16 grudnia 1778 roku w Pohoście koło Pińska (na Polesiu), był synem Franciszka Lubeckiego i Genowefy z Olizar-Wołczkiewiczów. Był to czas, gdy potęga Rzeczypospolitej zaczęła chylić się ku upadkowi, a dobrze sytuowana szlachta i magnateria zaczęła się rozglądać za możliwością zabezpieczenia przyszłości swych synów. Na tej zasadzie Radziwiłłowie oddali synów Edwarda i Atanazego na kształcenie w Niemczech, a Drucy-Lubeccy – Ksawerego i jego brata Hieronima do Korpusu Kadetów w Petersburgu.

Kilkunastoletni pobyt w stolicy Rosji zapewnił chłopcu orientację w tamtejszych kręgach władzy, a wśród jego kolegów – kadetów było wielu Rosjan, którzy później odegrali znaczącą rolę w działalności ekonomicznej Druckiego-Lubeckiego. Na razie jednak, po ukończeniu szkoły w 1797 roku, musiał odbyć dalszą służbę wojsko-



Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki pędzla Marie Prévot Gomer

wą, w niżowskim pułku muszkietierów. Już wkrótce uczestniczył w kampanii włoskiej Aleksandra Suworowa przeciwko Napoleonowi Bonapartemu, brał udział w bitwach pod Lecco i Marengo, otrzymał Order św. Anny III klasy. W czasie przemarszu przez Alpy został

kontuzjowany w wyniku obsunięcia się lawiny, co do końca życia pozostawiło ślad w postaci skrzywionej nieco sylwetki. Wyleczony, służył jeszcze, w stopniu podporucznika, ale ostatecznie w grudniu 1800 roku podał się do dymisji i odtąd już do końca życia nie włożył munduru wojskowego¹. Jednak w opinii ortodoksów patriotycznych był to punkt obciążający Lubeckiego jako Polaka i patriotę. Z czasem okazało się, że prawda była znacznie bardziej skomplikowana.

Po zwolnieniu z wojska Drucki-Lubecki nabył od Sapiehów dobra Czerlonę w powiecie grodzieńskim i tam zamieszkał. Ożenił się i odtąd jego siedzibą stał się Szczuczyn. Wkrótce zaczął zdobywać kolejne stopnie w hierarchii miejscowego ziemiaństwa. Szybko zyskał sobie uznanie jako dobry gospodarz i administrator majątku, dbający o nowoczesność wyposażenia, w doborze sprzętu kierujący się względami racjonalnymi i praktycz-

nymi. W styczniu 1809 roku został marszałkiem szlachty powiatu grodzieńskiego, w następnym roku wszedł w skład delegacji szlachty grodzieńskiej do Petersburga. Od początku nie ufał Napoleonowi. Przyszłość ziem polskich zagarniętych w wyniku rozbiorów przez Rosję widział w ułożeniu sobie stosunków z Petersburgiem, w kierunku uzyskania z czasem daleko idącej autonomii. Zaangażował się więc w inicjatywę odbudowy autonomicznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, związanego z Cesarstwem Rosyjskim. Sprawa przestała być aktualna z chwilą powołania w 1815 roku Królestwa Polskiego.

W marcu 1813 roku, w obliczu rychłego upadku Napoleona, utworzono w imieniu cara Aleksandra I Radę Najwyższą Tymczasową Księstwa Warszawskiego, w której skład wszedł Ksawery Drucki-Lubecki; w jego gestii były sprawy wewnętrzne². W lipcu następnego roku w miejsce owej Rady powołano – też o tymczasowym charakterze i z Lubeckim w składzie – Komitet Organizacyjny Cywilny, niemal w całości złożony już z Polaków, który miał przygotować projekt reorganizacji ustroju i prawa na obszarze wciąż jeszcze istniejącego Księstwa Warszawskiego. Z chwilą powołania Królestwa Polskiego Ksawery Drucki-Lubecki jednak już nie znalazł się we władzach. Wszedł w skład Komisji Likwidacyjnej zajmującej się regulacją wszelkich finansowych rozliczeń między nieistniejącym już Księstwem Warszawskim a państwami ościennymi. W działalności tej odniósł znaczące sukcesy. Wykazał wtedy wielką zręczność negocjacyjną i doskonałą znajomość spraw ekonomicznych, zwłaszcza związanych z finansami. W rezultacie książę Adam Czartoryski z pozytywnym wynikiem zaproponował go na stanowisko ministra skarbu Królestwa Polskiego. W październiku 1816 roku Lubecki otrzymał Order Orła Białego.

Koncepcja polityczna Druckiego-Lubeckiego polegała przede wszystkim na szukaniu partnerstwa między Królestwem Polskim i Rosją,

co w kręgach hurratriotycznych, m.in. w oczach **Maurycyego Mochneckiego**, z miejsca posłużyło do przyłączenia księciu łutki zdrajcy i rosyjskiego sprzedawcy. Z perspektywy czasu jednak trzeba stwierdzić, że owa skrajna, krzywdząca opinia, nie odpowiada intencjom Lubeckiego, który w wielu kwestiach nie zgadzał się z Petersburgiem i przedstawiał własne koncepcje, które stawały go w konflikcie z carskimi ministrami. Na pewno był organicznikiem, który ponad daremne powstania stawiał umocnienie wewnętrzne kraju i społeczeństwa, co w sprzyjającej chwili pozwoliłoby odrodzonemu państwu od razu stanąć na nogi. Był znakomicie zorientowany w mechanizmach władzy w Petersburgu, miał swoją opinię o **Aleksandrze I** i **Mikołaju I**, z którymi zresztą na audiencjach i rozmowach politycznych i ekonomicznych się spotykał, w swoim stosunku do tych monarchów przeżywał okresy euforii i nadziei – a także wielkiego zawodu. Nie był mechanicznym, bezkrytycznym wykonawcą rozkazów znad Newy. Z czasem zresztą obydwaj władcy w większym lub mniejszym stopniu liczyli się z opinią Lubeckiego, a przynajmniej go wysłuchiwali. Zdarzały się też przypadki zasięgania jego opinii w sprawie wzajemnych kontaktów między kręgami warszawskimi a dworem petersburskim, nawet w kluczowych sprawach dotyczących administracji. Niekiedy też książę wyraźnie się narażał i popadał w czasową niełaskę. Za to konsekwentnym wrogiem Druckiego-Lubeckiego był **Mikołaj Nowosilcow**, senator, komisarz carski przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego. Konflikt między nimi był otwarty i bardzo żywy. Kontakty Druckiego-Lubeckiego z **wielkim księciem Konstantym** bywały na ogół poprawne, choć niekiedy dochodziło między nimi do starć, głównie na tle wygórowanych i nieuzasadnionych prawnie finansowych żądań tego drugiego. Zdarzały się nawet anegdotyczne sytuacje, w których zwykła racja okazywała się po stronie ministra skarbu. Z czasem zresztą stosunki

między nimi ułożyły się poprawnie. Natomiast od samego początku Lubecki nie miał problemów w kontaktach z namiestnikiem, **gen. Józefem Zajączkiem** – panowie rozumieli się głównie w sprawach gospodarczych.

W latach 1826-1827 Drucki-Lubecki odegrał pozytywną rolę w sprawie sądu sejmowego, powołanego przez wielkiego księcia Konstantego w związku z aresztowaniem pięciu członków Towarzystwa Patriotycznego. Doprowadził do postawienia ich przed sądem cywilnym, podczas gdy Mikołaj I żądał rozpatrzenia sprawy przez sąd wojenny; w efekcie niezadowolony car w lutym 1829 r. udzielił Lubeckiemu nagany, co w niektórych kręgach odebrano jako zapowiedź odwołania ze stanowiska. Natomiast monarcha z wielkim zainteresowaniem odniósł się do szeroko zakrojonej reformy systemu administracji i zarządzania w Królestwie Polskim, który Drucki-Lubecki przedstawił w latach 1826 i 1828.

W swoim programie gospodarczym Ksawery Drucki-Lubecki stawiał za cel „pracę dla kraju”, umocnienie i unowocześnienie państwa w długotrwałym rozwoju gospodarczym, zachowanym w związku z Rosją. Narodowy byt Polski powinien być utrwalony na trzech „filarach”: bogactwie (rozumianym głównie jako rozwój przemysłu), oświacie i fabrykach broni³. Należy stosować protekcjonizm, czyli ochronę rodzimego przemysłu i handlu, stawiać praktykę nad rozwiązaniami teoretycznymi. W działalności tej niekiedy stawał w opozycji wobec **Stanisława Staszica** – większego teoretyka w działaniu, gdyż sam Lubecki był praktykiem. Od 1825 roku najbardziej zaufanym współpracownikiem księcia ministra był **Henryk Łubieński**.

Jak wspomniano, w dniu 31 lipca 1821 roku Ksawery Drucki-Lubecki objął urząd ministra skarbu Królestwa Polskiego. Finanse państwa przedstawiały się wtedy bardzo źle, w wyniku zaległości z czasów prowadzonych wcześniej wojen, nieumiejętnej gospodarki poprzednika Lubeckiego, **Jana**



Węgleńskiego, i finansowej samowoli M. Nowosilcowa. W 1820 roku, w wyniku nacisków wielkiego księcia Konstantego, ponad połowę budżetu Królestwa pochłaniało wojsko. Nie umiano też wyegzekwować zarówno zaległych, jak i bieżących podatków – od tej sprawy też Drucki-Lubecki rozpoczął naprawę finansów państwa. Wkrótce osiągnął znaczące sukcesy, przy równoczesnym niepodwyższeniu wysokości podatków. Utrzymał monopol solny, bezwzględnie ściągał wszelkie formy podatku należnego państwu z mocy prawa. Sporym zastrzykiem dla dochodu państwa było zmonopolizowanie sprzedaży alkoholu i likwidacja prywatnej propinacji.

Budżet Królestwa Polskiego, w myśl założeń księcia ministra, oparty był na realnej ocenie dochodów i dostosowanych do nich planowanych wydatkach. Zgodnie z obowiązującą w kapitalizmie zasadą, że głównym silnikiem procesów gospodarczych są banki, z inicjatywy Druckiego-Lubeckiego w 1825 roku powołano **Towarzystwo Krajowe Ziemskie**, a w 1828 – **Bank Polski** – pierwszy krajowy bank centralny. Pierwsza organizacja miała ułatwić ziemianom spłacanie długów i zaciąganie pożyczek pod zastaw dóbr narodowych. Natomiast Bank Polski, po długich staraniach powołany dekretem Mikołaja I z 29 stycznia 1828 roku, stał się centralną instytucją finansową w kraju. W tym samym czasie oddano do użytku charakterystyczny, istniejący do dziś, klasycystyczny budynek Giełdy i Banku Polskiego u zbiegu placu Bankowego i ulicy Elektoralnej w Warszawie, według projektu Antonia Corazziego. Prezesem Banku został **Ludwik hrabia Jelski**, jeden z najbliższych współpracowników Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, a po powstaniu listopadowym, na emigracji – księcia **Adama Jerzego Czartoryskiego**. Utworzenie Banku znacznie ożywiło gospodarkę Królestwa i otworzyło drogę do wielkich przemian ekonomicznych w państwie. Mimo wstrząsu powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej

lat 1830-1831, a potem powstania styczniowego 1863-1864, Bank Polski wspaniale się rozwijał aż do końca 1885 roku, kiedy jego agendy przeszły na Bank Rosji.

Decyzje celne po utworzeniu Królestwa Polskiego i włączeniu tego państwa w rosyjski system celny spowodowały znaczny deficyt finansowy. Decyzjami zasugerowanymi przez Druckiego-Lubeckiego w 1823 roku wprowadzono protekcyjną taryfę celną na granicy Królestwa i Rosji. Otwarcie granicy celnej z Rosją spowodowało natychmiastowy wzrost dochodów państwa, związanych z przyrostem eksportu, ale i wojnę celną z Prusami, będącą wynikiem m.in. decyzji budowy Kanału Augustowskiego, który pozwolił eksportować zboże z Królestwa przez Rygę i Libawę [dziś Lipawa – red.] do zachodniej Europy, z pominięciem portów pruskich. W 1824 roku w Łodzi zlokalizowano ośrodek produkcji włókienniczej. Rozpoczęła się kariera „Ziemi obiecanej”...

Sukces gospodarczy i finansowy polityki Ksawerego Druckiego-Lubeckiego ukierunkował dalsze poczynania w stronę rozwoju przemysłu. Doszło wtedy do rozdzwiku między koncepcją ministra skarbu i tą księdza Stanisława Staszica, zakończonego dopiero z chwilą śmierci duchownego. Głównie chodziło o podporządkowanie górnictwa Lubeckiemu i modernizację tego kierunku gospodarki połączoną ze scaleniem z innymi kierunkami w jeden system. Ostatecznie sugestie ministra zostały uwzględnione, i w 1827 roku agendy kierownicze górnictwa zostały przeniesione z Kielc do Warszawy. Rozpoczął się też proces modernizacji przemysłu Królestwa, głównie na bazie doświadczenia oraz urządzeń niemieckich i angielskich. Uruchomiono zakłady rządowe na Solcu i w Białogonie, a główny nacisk położono na przemysł włókienniczy i maszynowy. Eksperyment gospodarczy Druckiego-Lubeckiego zakończył się wielkim sukcesem, i gdyby nie wybuch powstania listopadowego, które zniweczyło wiele z tych osiągnięć,

pozycja Królestwa Polskiego mogła osiągnąć bardzo wysoki poziom.

Po wybuchu powstania w końcu listopada 1830 roku Drucki-Lubecki wszedł w skład Rady Administracyjnej⁴. Wspólnie z księciem Adamem J. Czartoryskim udał się do wielkiego księcia Konstantego, by skłonić go do powrotu do Warszawy. Przyjęci oschle i źle, obydwaj zachowanie to odebrali jako otwarcie drogi do porozumienia z insurgentami. Sam Lubecki, początkowo zdecydowanie przeciwny powstaniu, z czasem doszedł do wniosku, że wobec dynamicznego rozwoju wydarzeń należy przejąć kontrolę nad ruchem. Car w dalszym ciągu jest królem polskim, należy więc doprowadzić do porozumienia i wykorzystać powstanie do wynegocjowania z Mikołajem I włączenie do Królestwa ziem dawnej Rzeczypospolitej, które znalazły się w granicach Rosji. Pośrednikiem w pertraktacjach miał być wielki książę Konstanty, którego sympatie dla autonomii Królestwa i niechęć wobec brata w Petersburgu były dość dobrze znane.

Konstanty odniósł się do tego pomysłu co najmniej powściągliwie, zatem postanowiono wysłać deputację wprost do Petersburga, do Mikołaja I, której postulaty ustalili dyktator powstania, generał **Józef Chłopicki** oraz Ksawery Drucki-Lubecki: poruszenie spraw związanych z ziemiami Rzeczypospolitej włączonymi do Cesarstwa Rosyjskiego, niewprowadzenie wojsk rosyjskich do Królestwa i powszechna amnestia dla uczestników wydarzeń z listopada i grudnia 1830 roku. Wspólnie z Lubeckim do Petersburga ruszył poseł **Jan Jezierski**.

Misja zakończyła się fiaskiem. Cesarz przyjął emisariuszy oddzielnie. O pertraktacjach nie było mowy, Mikołaj I odrzucił wszelkie rozmowy, zapowiedział, że z polskim buntem rozprawi się konkretnie, za pomocą wojska, Lubeckiemu zaś nakazano pozostanie w Petersburgu. Pozostał tam aż do lutego 1832 roku, gdy było już po powstaniu, a sam był minister skarbu został mianowany do składu Rady Państwa. Rozpoczął się nowy



etap życia księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

Początkowo nie ufano mu. Był wszak w składzie delegacji przysłanej przez zbuntowane Królestwo Polskie, do upadku powstania w rzeczywistości przebywał w areszcie domowym. Jednak później wyraźnie zbliżył się do dworu, a nawet został zaangażowany do prac nad ustaleniem nowego statusu prawnego Królestwa. W dniu 14 lutego 1832 roku został mianowany członkiem Rady Państwa, Departamentu dla Spraw Królestwa Polskiego. W rzeczywistości niewiele miał tu do powiedzenia. Konstytucja Królestwa została zastąpiona statutem organicznym i tym samym najważniejsze problemy zostały już rozstrzygnięte. Zatem Lubecki został zaangażowany w sprawach związanych z finansami Cesarstwa. Opracowywał projekty reformy pieniężnej i banków, był bardzo aktywny, a jego sugestie przekonujące. Nic więc dziwnego, że pojawiały się projekty powołania go na stanowisko ministra finansów – ale z wielu względów taka decyzja była nierealna.

Pobyt w Petersburgu nie był jednak zesłaniem. W latach 1834-1837 Ksawery Drucki-Lubecki z polecenia władz petersburskich przebywał w Paryżu, prawdopodobnie w celu przeprowadzenia negocjacji w sprawie zobowiązań finansowych Francji wobec Rosji. Polscy emigranci liczyli na zapowiedź amnestii, a gdy się okazało, że ich nadzieje są złudne, zaczęli posądzać o wzajemne kontakty Lubeckiego i księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Rozpętało się typowe polskie piekielko, plotki i podejrzenia. Finansowe roszczenia Rosji strona francuska odrzuciła – zatem misja Lubeckiego zakończyła się niepowodzeniem. W rezultacie nie ufali mu ani Polacy, ani Rosjanie, ani Francuzi. Książę wrócił do Petersburga, gdzie zmarł 10 maja 1846 roku. Spoczął w Szczuczynie.

Był średniego wzrostu, o charakterystycznej twarzy, z łysinką, ruchliwy i... bardzo rozgadany, co niekiedy drażniło jego rozmówców. Potrafił się

wtrącać, narzucać swoje opinie i poglądy – co raczej nie powiększało mu grona przyjaciół. Niezbyt dbały o swój wygląd, z nieodłączną fajką, potrafił się zapalać i emocjonalnie, z żywą gestykulacją, przedstawiać swoje racje. Bardzo długo był aktywny zawodowo i organizacyjnie. Ogromnie, wręcz morderczo pracowity, potrafił wyciskać wszystkie soki i z siebie, i ze współpracowników; dziś powiedzielibyśmy, że miał cechy pracoholika. Przywiązany do rodziny, troskliwy mąż i ojciec, bardzo rzetelny i uczciwy. Jak wspomniano, doskonale znał mechanizmy funkcjonowania władzy jawnej i ukrytej, co sprawiało, że o polityce z jego korespondencji dowiemy się niewiele, był bardzo ostrożny z wypowiedzaniem się na piśmie w tej materii. Wielu jednak miało mu za złe kurczowe trzymanie się pomysłów, idei, które akurat go pasjonowały – nawet jeśli niezupełnie pasowały do aktualnych realiów. Mentorsko i profesorskim tonem potrafił wygłaszać racje wszystkim znane doskonale i od dawna. Pisał uciążliwym stylem. Zdarzyło się kiedyś, że zniecierpliwiony Mikołaj I kazał któryś z memoriałów Lubeckiego przetłumaczyć „na ludzki język” – i dopiero wtedy okazało się, że są w nim trafne uwagi, które cesarz natychmiast kazał przekazać ministrowi finansów. Prywatnie: po prostu dobry człowiek i niezawodny przyjaciel.

Co wspólnego miał Ksawery Drucki-Lubecki z wolnomularstwem? Okazuje się, że wiele. Jak pisze w monografii księcia Jerzy Szczepański: „Z pewnością w jego [K. Druckiego-Lubeckiego – M.R.] karierze politycznej pomogła mu przynależność do masonerii. «Brat» Lubecki mający stopień kawalera Różanego Krzyża, należał do loży «Świątynia Izys» zapewne do 1822 roku. Od maja 1821 r. Aleksander I i władze Królestwa Polskiego zaczęły wydawać zarządzenia zakazujące działalność wszelkim organizacjom tajnym, w tym masonskim⁵. Wtedy jako legalista wycofał się z działalności i przynależności do wol-

nomularstwa”⁶. Ludwik Hass podaje okoliczności znacznie wcześniejszego wstąpienia Druckiego-Lubeckiego do masonerii: był inicjowany w połowie stycznia 1814 roku we wspomnianej loży i za zgodą Najwyższej Kapituły w jeden dzień otrzymał wszystkie trzy pierwsze stopnie⁷. U schyłku epoki napoleońskiej, a przed formalnym powołaniem Królestwa Polskiego, gdy na tym obszarze rządy sprawowała Rada Najwyższa Tymczasowa, była to forma odrodzenia wolnomularstwa i podniesienia rangi zakonu poprzez wprowadzenie osób, które albo już zajmowały eksponowane stanowisko w państwie, albo miały taką rolę odegrać w przyszłości. Zatem nie była to „trampolina” do kariery, lecz odwrotnie: forma legalizacji i umocnienia masonerii polskiej. W owym czasie i później przynależność do wolnomularstwa osób ze szczytu władzy i administracji nie była zjawiskiem wyjątkowym i nadzwyczajnym. Dodajmy, że masonem był także Mikołaj Nowosilcow, przyszły konsekwentny realizator polityki Petersburga w Warszawie⁸. Czy idee masonie miały wpływ na działania i postępowanie Druckiego-Lubeckiego? Jeżeli będziemy mieć na uwadze rzetelność, sumiennosc, braterskie podejście do innych ludzi, pracowitość – niewątpliwie tak.

Książę Ksawery Drucki-Lubecki z perspektywy XXI wieku był człowiekiem, któremu nie pozwolono dokończyć podjętego dzieła, a w dużej mierze nawet je zniweczono nie do końca rozsądną decyzją rozpoczęcia powstania. Pod jego kierunkiem gospodarka Królestwa Polskiego zaczęła nabierać rozmachu, wbrew spotykanym niekiedy opiniom, w ówczesnych realiach były szanse umocnienia państwa. W rozmowach z Petersburgiem Lubecki dobrze sobie radził, były więc realne szanse skierowania Królestwa na nowe tory. W podobnej, choć propagandowo gorszej sytuacji, w trzydzieści lat później znalazł się margrabia Aleksander Wielopolski. W obydwu przypadkach: i Druckiego-Lubeckiego, i Wielopolskiego, niewczesną decyzją walki



zbrojnej, podjętą w niekorzystnych warunkach politycznych i wojskowych, zaprzeczono szansę gospodarczego umocnienia ziem zaboru rosyjskiego. Nie pierwszy to i nie jedyny taki przypadek w dziejach Polski okresu zaborów. ❁

- 1 Większość informacji dotyczących szczegółów życia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego oparto na obszernej monografii Jerzego Szczepańskiego *Książę Ksawery Drucki-Lubecki (1778-1846)*, Warszawa 2008. Tamże obszerna bibliografia związana z postacią księcia ministra. Zob. też: S. Smolka, *Polityka Lubeckiego*. Wstępem [obszernym, charakteryzującym m.in. sylwetkę i działalność księcia – M.R.] poprzedził Ryszard Kołodziejczyk. Warszawa 1983. Wiele spraw związanych z funkcjonowaniem Królestwa Kongresowego w sąsiedztwie i zależności od Rosji, w nowoczesny i niezwykle realistyczny (często odmienny od tradycyjnie spotykanego) sposób przedstawiono w pracy zbiorowej *System polityczny, prawo, konstytucja i ustroj Królestwa Polskiego 1815-1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*. Pod red. Lecha Mażewskiego. Radzymin 2013.
- 2 W tym gronie był też Tomasz Wawrzecki, niegdyś ostatni naczelnik siły zbrojnej narodowej w powstaniu kościuszkowskim. J. Szczepański, *op.cit.*, s. 108.
- 3 J. Szczepański, *op. cit.*, s. 136.
- 4 Nie od rzeczy będzie wskazanie smutnej okoliczności, która w czasie Nocy Listopadowej zbliżyła Druckiego-Lubeckiego i Joachima Lelewela: obydwa tego wieczora czuwali przy zwłokach dopiero co zmarłych: pierwszy syna, drugi zaś ojca, co znacznie opóźniło ich aktywizację w wydarzeniach politycznych w Królestwie Polskim.
- 5 St. Małachowski-Lempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776-1822. Dzieje i materiały*. Wilno 1930, s. 126; L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik biograficzny*. Warszawa 1999, s. 6, 9-11. Autor powyższego słownika biograficznego nie informuje o przynależności Lubeckiego do masonerii. [Przypis J. Szczepańskiego]. Jednak w innej pracy, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku* (Wrocław 1982), L. Hass o tym pisze (s. 269).
- 6 J. Szczepański, *op. cit.*, s. 97.
- 7 L. Hass, *Wolnomularstwo...*, l. c. . Tenże: *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721-1821)*. Warszawa 1980, s. 364.
- 8 L. Hass, *Loża i polityka. Masoneria rosyjska 1822-1995*. T. 1, Warszawa 1998, s. 53-54.

KONSTYTUCJA 3 MAJA A POLSCY WOLNOMULARZE

J A N M A R E K S Z O S T A K



Portret Stanisława Augusta Poniatowskiego z klepsydrą, Marcello Bacciarelli 1793 r.

TEMAT WOLNOMULARSTWA, NAZYWANEGO TAKŻE W OMAWIANYM OKRESIE FARMAZONIA, W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ NIE CIESZY SIĘ DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ WŚRÓD HISTORYKÓW¹. CZĘSTO NIE WSPOMINA SIĘ O PRZYNALEŻNOŚCI CZŁOWYCH POSTACI HISTORYCZNYCH DO TEJ ORGANIZACJI. BYĆ MOŻE TEN STAN RZECZY WYNIKA Z KONTROWERSJI DOTYCZĄCYCH MASONERII I NIEZRĘCZNE JEST WSPOMINANIE O PRZYNALEŻNOŚCI ŁOŻOWEJ BOHATERÓW NARODOWYCH, JAK GDYBY TEN FAKT UMNIEJSZAŁ ICH DONIOSŁE CZYNY.

Wybitny historyk Szymon Askenazy powiedział kiedyś, że „nie dowiemy się pełnej prawdy o dziejach najnowszych, póki nie otworzą się archiwa jezuitów, masonerii i Rotschildów”. Myślę, że ten cytat wielkiego znawcy archiwów oddaje znaczenie Sztuki Królewskiej w dziejach świata. Warto zauważyć, że chociaż często mówi się o wolnomularstwie jako całości, istnieje w tym ruchu wielonurtowość rytualna, organizacyjna, a także ideologiczna. Dlatego, moim zdaniem, trafnie ten stan rzeczy określił Norbert Wójtowicz, że nie istnieje coś takiego jak masoneria, ale raczej można mówić o masoneriach.



Wszczytowym dla masonerii okresie XVIII wieku, czyli w latach 1785-1788, ogólną liczbę łóż wolnomularskich można określić na ok. 20. Należało do nich ok. 600 adeptów, w głównej mierze obcokrajowców. Łoże wolnomularskie w Rzeczypospolitej skupiały się w proklamowanej 4 marca 1784 r. obediencji polskiej – Wielkim Wschodzie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W tym samym dniu Wielkim Mistrzem został wojewoda mazowiecki **Andrzej Mokronowski**, szwagier **Stanisława Augusta**. Następnie godność tę piastował od 1784 do 1789 roku wojewoda ruski – **Stanisław Szczęsny Potocki**. Po nim młotek Wielkiego Mistrza dzierżył **Kazimierz Nestor Sapieha**. Poza tą obediencją do 1785 roku pozostawała jedynie loża **Jana Łukasza Touxa – Bon Pasteur** (Dobrego Pasterza) o charakterze bardziej mistycznym niż inne łoże w stolicy. Posiadała także swój osobny ryt przesiąknięty elementami kabalistycznymi. Grupa ta zakończyła swoją działalność w lipcu 1793 roku. W tym i późniejszym okresie główną rolę w nowej obediencji odgrywała loża **Bouclier du Nord** (Tarcza Północna). Należeli do niej ludzie z najbliższego otoczenia króla, jak na przykład **Marcello Bacciarelli**. W składzie narodowościowym łoży przeważali obcokrajowcy, Polacy stanowili mniej niż jedną trzecią członków łoży. Placówka ta była ważna również z powodu swojej rewolucyjnej w owym czasie formuły w statutach odnośnie wyznania kandydata: *Ktokolwiek wierzy w Boga, jakim by go nie nazwał nazwiskiem i w jaki by go sposób nie czuł*, co było ewenementem nawet w skali europejskiej. Innym przykładem postępowości polskiego wolnomularstwa było powstanie już w 1768 roku łoży adopcyjnej **Dobroczyńność** skupiającej kobiety.


W szczeblach administracyjnych wyższych wolnomularskich stopni zauważalny był przeważający udział obcokrajowców: w 1770 roku na 9 członków Najwyższej Władzy Dogmatycznej tylko August Moszyński był Polakiem. Jednak z czasem nastąpiła polonizacja wysokich stanowisk w obediencji, do czego doszło po utworzeniu Wielkiego Wschodu w roku 1784.

Łoże warszawskie podzielone były według języka, w którym prowadzono prace oraz ze względu na narodowość adeptów. Polskojęzyczna loża **Świątynia Izis** skupiała głównie Polaków. Jej członkami byli między innymi: **Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy**, **Kazimierz Rzewuski**, **Jan Ursyn Niemcewicz** i ambasador rosyjski **Otto Magnus Stackelberg**². Była więc to loża skupiająca osoby odgrywające ważną rolę polityczną w państwie. Natomiast w niemieckojęzycznej **Göttin von Eleuzis** (Bogini z Eleuzis) wśród członków przeważało bogate mieszczaństwo. W skład łoży wchodziłi przedstawiciele zawodów wolnych, ponad jedną trzecią członków stanowili kupcy i bankierzy.

Charakter polityczny wolnomularstwa przed Sejmem Wielkim można określić jako prorosyjski. Świadczyć może o tym nazwa łoży: **Catherine á l'Étoile du Nord** (Katarzyna

pod Gwiazdą Północną) powstałej oficjalnie w 1778 roku. Do której, warto wspomnieć, należeli synowie ambasadora rosyjskiego Stackelberga. Zmiana tej postawy następuje wraz z rozpoczęciem obrad Sejmu Wielkiego. Przejawem ewolucji poglądów politycznych była symboliczna zmiana nazwy wyżej wymienionej łoży w 1789 r. na **Stanisław August pod Gwiazdą Północną**.

Ustalenie podstawy ideologii wolnomularstwa w XVIII wieku nie jest sprawą, co do której wszyscy się zgadzają. Jedna opinia przedstawia decydujący wpływ myśli przewodnich Oświecenia, upatrując nawet w nich źródło postulatów masonerii. Z kolei profesor Tadeusz Cegielski uważa tę opinię za nie do końca trafioną, ponieważ ideologię wolnomularstwa w tym okresie określa jako spadkobierczynię tradycji ezoterycznych, poczynając od antyku. Podobnie same myśli Oświecenia wiąże z religią i teologią, a nie czysto racjonalistycznymi poglądami. Warto wspomnieć o dwóch czołowych myślicielach tamtej epoki – Rousseau oraz Wolterze, pierwszy do masonerii nie należał, natomiast drugi został inicjowany pod koniec życia. Jednakże poglądy, szczególnie Woltera, były przez łoże wolnomularskie bez wątplenia popierane³. Celem i zadaniem XVIII-wiecznych adeptów Sztuki Królewskiej było doskonalenie samego siebie, a przez to wpływanie także na postawę moralną bliźnich. Ideałami stały się wolność, równość, sprawiedliwość, braterstwo, tolerancja oraz solidarność. Łoże propagowały hasła rozumu, postępu i wolności, a także walkę z zabobonem i fanatyzmem. Interesowano się także poprawą bytu, nie tylko współbraci, ale wszystkich ludzi. Z czasem jednak te szczytne ideały o charakterze moralnym stały się postulatami politycznymi. Wzrost znaczenia i stopniowa emancypacja mieszczaństwa powodowała, że łoże stały się miejscem, gdzie domagano się większych praw politycznych dla tej grupy społecznej. Ideał równości propagowany przez łoże powodował, że ludność z niższych warstw społecznych obcowała z ówczesną elitą – arystokracją. Burzyło to w pewien sposób ład społeczny, ponieważ egalitarna postawa masonerii wpływała na podważenie statusu warstw uprzywilejowanych. W opozycji do feudalizmu w okresie Oświecenia, ideologie postępowe zawierały myśli racjonalistyczne oparte na chociażby naukach przyrodniczych. Wolność myśli stała się drogą do uwolnienia mieszczaństwa z więzów feudalizmu.

W Polsce oprócz wyżej wymienionych ideałów od połowy lat 80. zaczęto w lożach coraz bardziej interesować się sprawami krajowymi. Było to przyczyną polonizacji wysokich stanowisk lożowych oraz napływu inteligencji. Posiedzenia żałobne organizowane z powodu śmierci braci stały się miejscem rozważań na temat Komisji Edukacji Narodowej czy oceny czasów saskich. Pojawiały się także elementy antyklerykalne i racjonalistyczne. Natomiast w sferze polityki najchętniej przez polskie łoże wolnomularskie widziana była monarchia konstytucyjna. 





Konstytucja
3 Maja 1791 roku
pędzla Jana Matejki,
1891.

Sejm Wielki rozpoczął się 6 października 1788 roku. Obradom przewodniczył jako marszałek Sejmu i konfederacji koronnej Stanisław Małachowski oraz Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek konfederacji litewskiej⁴. Tego samego roku odbyły się wybory do izby poselskiej, które udowodniły znaczącą pozycję wolnomularzy w społeczeństwie Rzeczypospolitej. Spośród wybranych 177 posłów około 39, czyli 22,0%, było członkami łóż. Według prawa kadencja Sejmu trwała 2 lata, w związku z tym postanowiono przeprowadzić nowe wybory i dołączyć nowych posłów do starego składu izby poselskiej. Podwojenie liczby posłów w połowie grudnia 1790 roku miało duże znaczenie dla przyszłych obrad Sejmu. Z 182 nowo wybranych posłów 35 było masonami⁵. Łącznie więc wolnomularze stanowili jedną piątą całej izby poselskiej. Mogłoby się wydawać, że jest to liczba bardzo wysoka, jednak we Francji w wyniku wyborów z 1789 roku w Stanach Generalnych masoni stanowili 78,8% deputowanych⁶. Zaangażowanie wolnomularzy w obrady Sejmu Czteroletniego i politykę spowodowało stagnację w lożach warszawskich. Nie dotyczyło to tylko posłów-masonów, ale także reszta braci zwróciła swoją uwagę na wydarzenia polityczne. Rozpolitykowanie członków łóż spowodowało, że zebrania przestały odbywać się regularnie. Przykładem tu może być 27 grudnia 1788 roku, kiedy z okazji **święta Jana zimowego** organ centralny nie był w stanie się zebrać. Pogorszyła się także sytuacja finansowa organizacji w związku z nieregularnym uiszczaniem składek przez członków łóż do kasy brackiej. Jeszcze w styczniu 1788 roku wraz z zbliżającymi się obradami Sejmu Scipione Piattoli opracował plan stworzenia tajnej komórki w ramach wolnomularstwa. Planowano utworzyć tajny dyrektoriat złożony z **Adama Czartoryskiego, Scipione Piattolego, Stanisława Szczęsnego Potockiego** oraz **Ignacego Potockiego**. Ludzie ci mieli za zadanie – z pominięciem władz Rzeczypospolitej – przeprowadzić wybory sejmowe, reformy oraz zawiązać w tym celu konfederację. Plan zakładał również utworzenie specjalnego, najwyższego stopnia wtajemniczenia dla osób wpływowych, którzy mogliby przyczynić się do realizacji

tego planu. Projekt ten nie został zrealizowany, pokazuje on jednak zaangażowanie czołowych masonów w politykę oraz wpływy postępowe, wręcz rewolucyjne w wolnomularstwie Rzeczypospolitej tego okresu.

Obrady Sejmu Wielkiego i podziały polityczne doprowadziły do przetasowania stanowisk we władzach obediencji. Podczas obrad w sejmie z 3 na 4 listopada 1788 roku ówczesny Wielki Mistrz Stanisław Szczęsny Potocki wstrzymał się od głosowania w sprawie Departamentu Wojskowego. Po tym wydarzeniu, skompromitowany, stracił opinię patriotycznego polityka. Wyjechał z Warszawy, jednocześnie przekazując informację, że nie będzie się ubiegał o reelekcję w następnych wyborach obediencji. Wzmocnienie pozycji masonerii w Sejmie Czteroletnim nastąpiło wraz z nowymi wyborami Wielkiego Mistrza. Funkcję tę objął Kazimierz Nestor Sapieha 11 stycznia 1789 roku. Natomiast **Kazimierz Rzewuski** (wcześniej Wielki I Dozorca) został zastępcą Wielkiego Mistrza do spraw stołecznych. Po tych wydarzeniach do prac lożowych zaczęła przenikać retoryka coraz bardziej polityczna. Jak już wspomniałem wcześniej, przejawem zwrotu poglądów masonerii w okresie Sejmu Czteroletniego jest symboliczna zmiana nazwy loży-matki z „Katarzyny” na „Stanisława Augusta Pod Gwiazdą Północną”. Wydarzenie to miało miejsce 8 maja 1789 roku, notabene w dzień imienin króla, który jednocześnie był świętem państwowym.

W pracach nad Konstytucją 3 Maja brali udział: **król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kollątaj i Scipione Piattoli**. Z tych osób jedynie Hugo Kollątaj nie był masonem. Do wtajemniczonych w pracę nad Konstytucją w marcu dołączyli jeszcze **Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Weyssenhoff** oraz **Aleksander Linowski**, wszyscy trzej byli wolnomularzami.

Skupmy się teraz na samej treści Konstytucji 3 Maja oraz Szej interpretacji według ideologii masońskiej. Arty-



kuł I ustanawia wiarę katolicką religią narodową, zachowując jednocześnie tolerancję dla innych wyznań. Ideologia wolnomularska opierała się na *Religii, co do której zgadzają się wszyscy, zaznaczając jednak, że masonem nie będzie [ani] głupi ateista ani niereligijny ateusz*⁷. Formuła ta często powodowała oskarżenia o indyferentyzm religijny. Kult Rozumu i propagowanie ideologii religii naturalnej powodowało dążenie do odrzucenia dogmatów religijnych. Dziwić więc może fakt wyszczególnienia religii rzymskokatolickiej w ustawie zasadniczej. Najprawdopodobniej zapis ten, jak i kolejny II Artykuł, był kompromisem z tradycją szlachecką. Za najważniejszą sprawę w Konstytucji można uznać zapisy dotyczące mieszczaństwa. Ustawa o miastach, chociaż gwarantowała prawo nietykalności osobistej, nabywania ziemi poza miastem czy znaczny zakres samorządu dla mieszczaństwa, jednak nie gwarantowała równouprawnienia tej grupy społecznej ze szlachtą. Zwiększający się udział mieszczan wśród adeptów Sztuki Królewskiej w połowie XVII wieku powodował dążenia polityczne do zwiększenia praw mieszczaństwa. Warto tutaj zwrócić uwagę, że Sejm Wielki w listopadzie i grudniu 1790 roku nobilitował 422 osoby, wśród nich znalazło się wielu wolnomularzy.

Konstytucja 3 Maja wprowadziła także trójpodział władzy, idąc za wzorem Oświecenia, który propagował porządek i ład form politycznych. Warto dodać, że autor tego modelu organizacji funkcjonowania państwa – **Monteskiusz** – także był wolnomularzem⁸. Uporządkowanie władzy w Rzeczypospolitej wpisywało się w dewizę masonską XVIII wieku *ordo in chaos*. Strach przed chaosem i jednocześnie centralizacja mają także swoje odbicie w modelu kierowania strukturami wolnomularskimi. Najbardziej jednak charakterystycznym akcentem masonskim w Konstytucji 3 Maja jest Deklaracja Stanów Zgromadzonych. Pojawia się tam odwołanie do „Najwyższej Opatrzności”, której miał być poświęcony nowowybudowany kościół. Wykonując postanowienie Deklaracji – budowy kościoła, król Stanisław August Poniatowski ogłosił konkurs architektoniczny. Ostatecznie wygrał go wolnomularz – **Jakub Kubicki**. **Świątynia Najwyższej Opatrzności miała mieć charakter ponadwyznaniowy, miano tam umieścić symbol świetlistej delty. Kamień węgielny pod świątynię**

położono w pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, jednak w związku z wybuchem wojny z Rosją 16 czerwca 1792 roku prace wstrzymano.

Epoka Oświecenia przyniosła niezwykłą popularność wolnomularstwu, nigdy później nie odgrywało tak znaczącej roli, szczególnie związanej z polityką. Propagowanie hasel równości, wolności i braterstwa przyczyniły się do fermentu porządku feudalnego. Przedstawiciele mieszczaństwa w coraz większej liczbie wstępowali do łóż wolnomularskich, doprowadzając do stopniowej emancypacji tej grupy społecznej. W Rzeczypospolitej nastąpiło to w II połowie XVIII wieku, jednocześnie zmienił się skład narodowościowy we władzach Wielkiego Wschodu. Bez wątpienia ruch wolnomularski był awangardą, jeśli chodzi o postulaty zmian społecznych. Upolitycznienie posiedzeń lożowych wraz z obradami Sejmu Wielkiego przyniosło tarcie wśród braci, co doprowadziło w końcu do stopniowego wycofania się niektórych członków masonerii. Pomimo to przez wiele lat w tej samej organizacji pozostawali zwolennicy Konstytucji 3 Maja i przyszli targowiczanie. Spośród 14 osób, które po podpisaniu w Petersburgu aktu konfederacji targowickiej zwróciły się z supliką do Katarzyny II, co najmniej trzy miały przeszłość lożową.

Wkład wolnomularzy w obrady Sejmu Wielkiego był bez wątpienia znaczny. Konstytucja 3 Maja, tworzona głównie przez grono złożone z masonów, nie była jednak całkowicie odbiciem ówczesnej ideologii wolnomularstwa. Tradycja jedności w historii parlamentaryzmu polskiego zmusiła twórców ustawy zasadniczej do kompromisów. W 1795 roku, wraz z upadkiem państwowości Rzeczypospolitej, zamarł ruch wolnomularski. Jednak obowiązująca adeptów dyskrekcja powodowała, że z biegiem czasu odżywające loże stały się miejscem konspiracji niepodległościowych. Udział dużej grupy masonów w pracach Sejmu Wielkiego jest często w historiografii pomijany. Wkład jednak w przygotowanie i uchwalenie pierwszej w Europie, a drugiej na świecie ustawy zasadniczej, która niosła ze sobą wartości demokratyczne, jest bezsprzeczny. O swojej tradycji nie zapominają współcześni wolnomularze, świadczy o tym choćby nazwa jednej z łóż warszawskich – Konstytucja 3 Maja. ✱

1 Termin „farmazonia” wynikał z potocznego polskiego tłumaczenia z języka francuskiego „Franc-maçonnerie”; używano także określenia „frankmasoni”.

2 Ambasador Otto Magnus von Stackelberg należał do loży Bouclier du Nord. Z Ambasadorów rosyjskich należał do masonerii także Nikołaj Repnin, był on również członkiem Iluminatów Awinińskich, organizacji parawolnomularskiej. Masonem był także Jakob Sievers.

3 Popiersie Woltera umieszczone było w jednej z łóż warszawskich, zob. L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo- Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 30, 90.

4 Chociaż w niektórych publikacjach przedstawia się Stanisława Małachowskiego jako adepta Sztuki Królewskiej, to jednak nie ma na to dowodów źródłowych, zob. L. Hass, *Wolnomularstwo...*, s. 207. Kazimierz Nestor Sapięha, przywódca stronnictwa patriotycznego, a także Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu w latach 1789-1793. Wolnomularzem był także Tadeusz Matuszewicz, sekretarz Sejmu Czteroletniego i zwolennik Konstytucji 3 Maja. Przemawiał podczas słynnej sesji sejmowej 3 maja, w której argumentował, że uchwalenie Konstytucji jest jedynym ratunkiem dla Rzeczypospolitej.

5 L. Hass, *Wolnomularstwo...*, s. 207.

6 Spośród 605 deputowanych, 477 stanowili wolnomularze, zob. *ibidem*, s. 191.

7 Tadeusz Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii*, Warszawa 2011, s. 401.

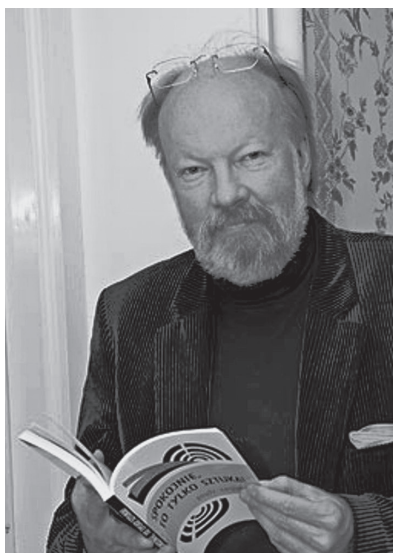
8 Baron Charles Louis de Montesquieu został inicjowany 12 maja 1730 roku w loży Horn w Westminster, zob. L. Hass, *Wolnomularstwo...*, s. 54.



MASONSKIE THRILLERY, CZYLI ROZRYWKA DLA WTAJEMNICZONYCH

P I O T R C E G I E L S K I

SERIA TYCH FRANCUSKICH POWIEŚCI NAZYWA SIĘ ZGOŁA FATALNIE – W KAŻDYM RAZIE Z PUNKTU WIDZENIA ADEPTÓW CZY CHOĆBY TYLKO SYMPATYKÓW SZTUKI KRÓLEWSKIEJ: „ZBRODNIA I WTAJEMNICZENIE. NIEBEZPIECZNE SEKRETY MASONERII”. NATYCHMIAST WYOBRAŻAMY SOBIE JAKIEŚ BZDURY O WOLNOMULARZACH ODDAJĄCYCH SIĘ PICIU KRWI NIEWINNYCH DZIECIĄTEK, UPRAWIAJĄCYCH KULT BAPHOMETA W TRAKCIE CZARNYCH MSZY ALBO PRZYNAJMNIEJ SPISKUJĄCYCH, RZECZ JASNA RAMIĘ W RAMIĘ Z BEZWGLĘDNYM KAPITAŁEM ŻYDOWSKIM, PRZECIWKO NARODOWYM INTERESOM PAŃSTW KATOLICKICH ORAZ PANUJĄCEGO W NICH KOŚCIOŁA.



Piotr Cegielski

O kładki tych książek, z symbolami wolnomularskimi wpisanymi w jakąś kiczowatą mroczną zjawę bądź ociekającymi gęstą krwią, wróżą równie niedobrze.

W masie setek publikacji z zakresu literatury kryminalnej, sensacyjnej czy szpiegowskiej ukazujących się co roku na polskim rynku, łatwo przeoczyć pozycje bardziej wartościowe. Wiadomo, iż godne uwagi bywają kryminały skandynawskie (choć nie wszystkie!), że kilku rodzimych autorów (Krajewski, Czubaj, Severski) nie schodzi poniżej poziomu przyzwoitości i można niemal w ciemno sięgać po ich kolejne książki, ale w gąszczu pozostałych ty-

tułów, zwłaszcza przekładów, łatwo się zgubić i – mimo najbardziej entuzjastycznych „recenzji” na efektownych okładkach – trafić z wielkim prawdopodobieństwem na kompletne knoty. Tak też na pierwszy rzut oka wyglądają dwa pierwsze tomy cyklu „Zbrodnia i wtajemniczenie”: *Rytuał ciemności* oraz *Brat krwi* autorstwa Erica Giacomettiego i Jacquesa Ravenne’a. Notabene taki tandem pisarski również nie wygląda zachęcająco. Arthur Conan Doyle, Agatha Christie, Georges Simenon oraz inni mistrzowie gatunku raczej nie potrzebowali współników do uprawiania dobrej literatury.

A tu jednak, mimo tych wszystkich sygnałów, które powinny zniechęcać do lektury – *surprise, surprise*, rzecz naprawdę wciąga i nie odpuszcza do ostatniej strony! Obie książki reprezentują kawał sprawnego warsztatu literatury popularnej oraz interesującej, choć może chwilami zbyt brutalnej fabuły, zbudowanej wokół mitów, historii i dnia dzisiejszego wolnomularstwa. A także poczynań wrogów masonerii, których na przestrzeni wieków nie brakowało: Watykanu, nazistów, komunistów, dyktatorów oraz wariatów wszelkiej maści.

Jeden z autorów powieści, ukrywający się pod pseudonimem Jacques Ravenne, jest mistrzem w Zakonie i, jak czujemy to podczas lektury, wkła-

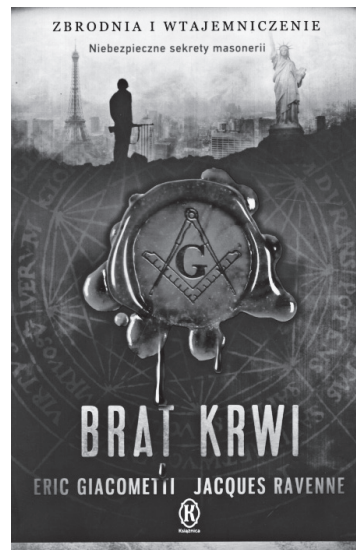
da duży wysiłek w rzetelne opisanie dziejów, reguł, filozofii i organizacji łóż oraz różnych obediencji Sztuki Królewskiej. Chwilami można odnieść nawet wrażenie, iż książki są nadmiernie erudycyjne, a zamykające je słowniczki masonsko-geograficzno-historyczne ujawniają w zbyt belferski sposób faktograficzne szwy powieści. W każdym razie czytelnik nie ma prawa czuć się oszukany – na koniec dowiaduje się dokładnie, co w obu tomach jest fikcją, a co rzeczywistością. Ktoś mniej dociekliwy, szukający w książkach jedynie czystej rozrywki, może zresztą te finałowe wyjaśnienia pominąć, a i tak w trakcie lektury zdobędzie solenną porcję wiedzy o fenomenie wolnomularstwa. Generalnie rzecz biorąc, przedstawionego z bardzo życzliwego punktu widzenia, choć przecież i w łóżach zdarzają się czarne owce... I polubi prowadzącego dochodzenia komisarza paryskiej policji, a zarazem brata, zwałęcego się Antoine Marcas. Jakby tej lożowej przynależności było jeszcze mało, jego życiową pasją są studia nad historią Sztuki Królewskiej. To oczywiście ukłon autorów w stronę czytelników głębiej zainteresowanych wolnomularstwem, tak zbudowana postać głównego bohatera daje okazję do prezentacji różnych studiów, dociekań i przemyśleń na temat korzeni i dziejów tego ruchu.



Szkoda tylko, iż w drugim tomie *Sznika* dochodzeniowa partnerka Marcasa, agentka służb specjalnych o dość swojsko brzmiącym nazwisku: Jade Zewinski, która – paradoksalnie – miała swoje osobiste powody, by masonów nie lubić. Podkreślało to napięcie i dawało pretekst do udratyzowania wzajemnych relacji dwojga głównych bohaterów. Samotny Marcas w drugim tomie już nie musi budzić w sobie uśpionego macho, by zrobić wrażenie na niebanalnej dziewczynie. W ogóle w tej części cyklu kobiety mamy jak na lekarstwo, może dlatego, iż masoneria to jest (była?) zdecydowanie męska sprawa. Ale czytelnikowi brakuje tego iskrzenia pomiędzy Antoine i Jade.

Zatrzymajmy się tu jednak, by nie zdradzać tajemnic fabuły. Nie ma ich zresztą aż tak wielu, obie książki należą raczej do gatunku sensacji niż klasycznego kryminału, bardziej chodzi w nich o wartką akcję, pełną dramatycznych zwrotów i rozgrywającą się w niezwykłych plenerach i wnętrzach, aniżeli o uporczywe rozwiązywanie zagadki: kto zabił? Lecząc, jak na taki gatunek literatury, nie ma co wybrzydzać, ostatecznie nie co dzień z powieści sensacyjnej możemy dowiedzieć się czegoś nieglupiego o odwiecznym sporze w masonerii dzielącym loże, obediencje i samych braci na zwolenników wolnomularstwa o charakterze bardziej ezoterycznym i tego bardziej pozytywistycznego, organicznego, społecznikowskiego, edukacyjnego. (Dodajmy tylko, że podział ten niekoniecznie przebiega tylko, jak się zwykle przyjmować, pomiędzy lożami trzech pierwszych stopni – świętojańskimi oraz wyższych, np. rytu szkockiego.)

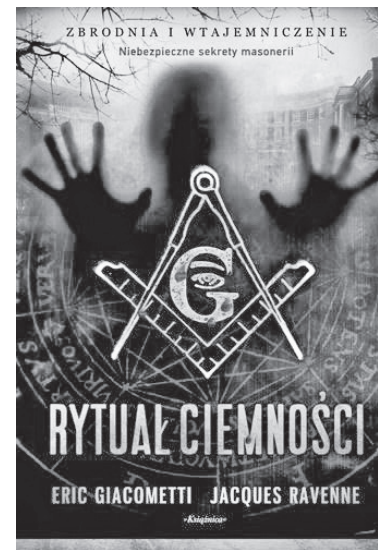
Taki jest podskórny leitmotiv *Rytuału ciemności* i ma on zaskakujące rozwinięcie w tomie drugim. By zbudować pewną filozoficzno-etyczną metaforę, autorzy ucieleśniają w *Bracie krwi* jeden z mitów związanych z wolnomularstwem – czyli mówiąc wprost: posługują się elementem fantastyki. Mimo że zabieg ten wywołał we mnie spontaniczne wątpliwości, w końcu jednak spodobał mi się. Łamię wprawdzie zupełnie konwencję realizmu,



ale w sumie jakoś mieści się w duchu „opowieści wolnomularskich”.

Książki Giacomettiego i Ravenne’a pozwalają czytelnikowi poznać również dokładnie legendę o śmierci Hirma, fenomen wolnomularstwa murzyńskiego „Prince Hall”, kwestie prześladowań członków francuskich łóż w czasie II wojny światowej zarówno przez hitlerowskich okupantów, jak i reżim Vichy, dzieje niemieckiego Towarzystwa Thule, związki z wolnomularstwem tak słynnych budowli jak nowojorska Statua Wolności i paryska wieża Eiffla, czy też losy uważanego dziś za jednego z pierwszych europejskich alchemików – Nicolasa Flamela (ok. 1330-1418), skądinąd inspirującego niezliczonych autorów – od Victora Hugo po Umberto Eco, Dana Browna i Andrzeja Sapkowskiego. Jak na dwie powieści lekkiego kalibru całkiem to potężna dawka wiedzy i to od razu krytycznie skomentowanej.

Nie można niestety pominąć problemu tłumaczki Bożeny Sęk, która dobrze radzi sobie z polszczyzną, ale z terminologią wolnomularską niestety dużo słabiej. Zdarzają się jej fatalne błędy, np. użycie terminu obediencja na określenie budynku mieszczącego loże. A już zupełną katastrofą jest nazywanie XVIII-wiecznej szpady wolnomularskiej mieczem, a tak się pechowo składa, że odgrywa ona klu-



czową rolę w akcji *Brata krwi*. W ten sposób mamy ten nieszczęsny miecz błędnie użyty dobre kilkaset razy!

Na cykl „Zbrodnia i wtajemniczenie” składa się w sumie osiem powieści, sprzedanych dotąd we Francji w nakładzie ponad 1,5 mln egzemplarzy. Mam nadzieję, iż poznańskiemu wydawnictwu Książnica wystarczy sił i cierpliwości, by udostępnić polskiemu czytelnikowi całość serii. Po dwóch tomach wydaje się, że warto. Gdyby jeszcze dało kolejne przekłady do rewizji jakimś specjalistą od spraw wolnomularskich, można by mówić o pełnym sukcesie. Oczywiście jest to tylko literatura rozrywkowa, ale w niebanalnych klimatach oraz interesującej scenarii i – co ważne – traktująca czytelnika serio. Czyli: Dan Brown dla nieco bardziej wymagających. Albo już wtajemniczonych. *

Rytuał ciemności

Eric Giacometti, Jacques Ravenne

Przekład: Bożena Sęk

Wydawnictwo Książnica

Poznań 2013

s. 344

Brat krwi

Eric Giacometti, Jacques Ravenne

Przekład: Bożena Sęk

Wydawnictwo Książnica

Poznań 2014

s. 301





BURMISTRZ SPOD ZNAKU CYRKLA

Szanowna Pani Mirosławo,
 przesyłam w załączeniu kilka zdjęć, które wykonałem odwiedzając moje rodzinne miasto Lipiany (woj. Zachodniopomorskie). Przedstawiają one miejsce pochówku jednego z wcześniejszych burmistrzów, rządzącego tym miasteczkiem jeszcze za czasów, gdy ziemie te należały do Niemiec. Z informacji otrzymanych od sędziwych Lipiańczyków dowiedziałem się, że dziesiątki grobów z masońskimi symbolami zostało po wojnie bezpowrotnie zniszczonych, a na ich miejscu powstał na przykład przylegający do starej części cmentarza dawny POM, czyli Państwowy Ośrodek Maszynowy. Jak widać na załączonej jednej z fotografii symbol cyrkla i węgielnicy zachował się chyba tylko dlatego, że jest niemal niewidoczny, a poza tym znajduje się właśnie na grobie jednego z włodarzy miejskich, któremu zapewne chciano oddać w ten sposób szacunek, pozostawiając jego grób w niezminionej niemalże formie. Niemalże, gdyż tablica, po której zostały jedynie ślad wkrętów, przyciągała zapewne zbyt dużą uwagę i została usunięta. Z drugiej strony dosyć ciekawym jest to, dlaczego akurat ten grób został zachowany, skoro zarówno przed nim, jak i po nim Lipianami rządziło jeszcze szereg innych burmistrzów? Swoją drogą grób ten znajduje się na wprost od wejścia do cmentarnej kaplicy, oczywiście katolickiej, wśród innych katolickich grobów.

Więcej o samej historii Lipian można poczytać na stronie http://www.lipiany.pl/strona/menu/14_historia

Pozdrawiam serdecznie

Maciej Woźniak



ALA MA KOTA – CIĄG DALSZY

Witam

Jestem prenumeratorem „Wolnomularza Polskiego” i chciałbym poinformować o zmianie adresu zamieszkania / korespondencyjnego. Proszę o przesyłanie kolejnych numerów pod mój nowy adres. Dziękuję za interesujące wpisy na blogu www.aszera.wordpress.com – czytam je w miarę regularnie, jak tylko pozwala życie zawodowe :) :). Szczególnie zainteresowałem się zarówno wpisem, jak i samym drukowanym artykułem w „Wolnomularzu” o **Marianie Falskim** – autorze „Elementarza”. Przypomniałem sobie, że też kiedyś jako dziecko korzystałem z tej książki, ale dopiero po tylu latach dowiedziałem się, że autor miał coś wspólnego z masonerią. :) :)

Dla mnie to oczywiście nie jest żaden problem – jestem w końcu przyjacielsko i pozytywnie nastawiony do Masonerii, ale to mi pokazało, że już od najmłodszych lat na mnie i innych miały wpływ dzieła i teksty osób związanych ze Sztuką Królewską, choć dotąd nie wiedzieliśmy o tym, nawet jeśli „dziełem” można nazwać cytaty „Ala ma kota”. :)

Serdecznie pozdrawiam całą Redakcję :) :)

Tadeusz K.
 Manchester, Wielka Brytania

